

## 45 lat w służbie Katedrze Lwowskiej

W sobotę, 22 października, w Bazylice Metropolitalnej Wniebowzięcia NMP we Lwowie odbył się koncert jubileuszowy, a następnego dnia msza dziękczynna z okazji 45-lecia działalności Chóru Katedry Lwowskiej im. św. Jana Pawła II. Ta data była wybrana nieprzypadkowo, ponieważ dzień 22 października jest dniem liturgicznego wspomnienia św. Jana Pawła II w Kościele katolickim.

ANNA GORDIJEWSKA

„Kto dostrzega w sobie tę Bożą iskrę, którą jest powołanie artystyczne – powołanie poety, pisarza, malarza, rzeźbiarza, architekta, muzyka, aktora – odkrywa zarazem pewną powinność: nie można zmarować tego talentu, ale trzeba go rozwijać, ażeby nim służyć bliżniemu i całej ludzkości”

św. Jan Paweł II  
(List do Artystów, 1999)

Na uroczystościach obecni byli: metropolita lwowski ks. abp Mieczysław Mokrzycki, proboszcz Bazyliki Metropolitalnej ks. Jan Nikiel, ks. dr Andrzej Legowicz, osoby duchowne, konsulowie z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie Włodzimierz Sulgostowski, Marian Orlikowski, przedstawiciele organizacji polskich, goście z Polski i Białorusi, lwowianie.

Koncert jubileuszowy rozpoczął od odsłonięcia obrazu Matki Boskiej Łaskawej w ołtarzu głównym przy dźwięku pieśni *Śliczna Gwiazda Miasta Lwowa* w wykonaniu chóru katedralnego i orkiestry kameralnej „Akademia” pod batutą Bronisława Pacana. Jak głosi tradycja ustna, ta



pieśń powstała w XVII w. po Ślubach złożonych przez króla Jana Kazimierza w 1656 roku w tejże świątyni. W katedrze zawsze była śpiewana nie tylko przy różnych uroczystych okazjach, ale i podczas nabożeństw. Tradycja utrzymała się również po wojnie. Chór wykonuje tę pieśń w opracowaniu Jerzego Kołaczkowskiego, lwowianina, który po wojnie wyjechał ze Lwowa.

Ks. dr Krzysztof Szabela wystąpił w podwójnej roli – jako prowadzący

koncert jubileuszowy, a także wykonawca solo do utworów Beethovena i Józefa Krogulskiego. Ponadto partie solowe zaśpiewali: Natalia Kuczyńska, Aleksander Terech, Halina Kimak, Helena Bielecka, Edward Sosulski. Na organach grała Joanna Pacan-Swietlicka, Wiktoria Zielińska-Kuc.

Orkiestra kameralna „Akademia” (dyrygent Artur Mykytka) wykonała *Melodię* wybitnego współczesnego ukraińskiego kompozytora Myrosła-

wa Skoryka oraz *Al Santo Sepolcro* Vivaldiego. Uroczystość uświetniła także swoim występem solistka Opery Lwowskiej Switlana Mamczur.

Specjalnie na obchody przyjechał Chór Mariański wraz z delegacją z Krakowa, zaprzyjaźniony z lwowskim zespołem chóralnym. W wykonaniu solistów – Mariusza Solarza i Magdaleny Niedbały-Solarz – zabrzmiały trzy pieśni religijne.

(cd. na s. 2)

## Sejm i Rada Najwyższa przyjęły „Deklarację Pamięci i Solidarności”

Sejm Rzeczypospolitej przyjął „Deklarację Pamięci i Solidarności Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i Rady Najwyższej Ukrainy”. Za przyjęciem deklaracji głosowało 367, przeciw było 44, od głosu wstrzymało się 14 posłów.



Wspólnie i jednocześnie przyjmujemy niniejszą „Deklarację Pamięci i Solidarności”, aby oddać hołd milionom ofiar poniesionych przez nasze narody w czasie II wojny światowej oraz potępić zewnętrznych agresorów, którzy próbowali zniszczyć naszą niepodległość – czytamy w uchwale polskiego Sejmu.

W uchwale ponadto zaznaczono, że Pakt Ribbentrop-Mołotow między Związkiem Sowieckim i nazistowski-

mi Niemcami doprowadził do wybuchu II wojny światowej. W dokumencie podkreślono datę 17 września, kiedy do okupanta niemieckiego na ziemiach polskich dołączył agresor sowiecki.

W ustawie potępiono również agresywną politykę Federacji Rosyjskiej w stosunku do Ukrainy, łamanie przez Rosję norm prawa międzynarodowego, umów zawartych z Ukrainą, niestosowanie się Rosji do

postanowień, prowadzenie wojny hybrydowej i informacyjnej, która stanowi zagrożenie dla Europy.

Sejm podkreślił zaangażowanie Polski w działania na rzecz pokojowego rozwiązania konfliktu i przywrócenia integralności terytorialnej Ukrainy. W deklaracji zaznaczono również potrzebę bezstronnych badań historycznych, podjęcia szczerzej i przyjacielskiej współpracy badawczej i powstrzymania sił, które pro-

wadzą do sporów pomiędzy naszymi państwami. Podkreślono również potrzebę wspólnych działań w ramach NATO wobec zagrożeń i wsparcie dla strategicznego celu, jakim jest obecność Ukrainy w sojuszu. W tekście wymieniono również solidarność z narodem Tatarów krymskich.

Tego samego dnia również Rada Najwyższa podjęła uzgodnioną z polską stroną „Deklarację Pamięci i Solidarności”.

Klub Poselski Kukiz'15 i koło Wolni i Solidarni złożyły wniosek o odrzucenie deklaracji w pierwszym czytaniu, natomiast Prawo i Sprawiedliwość złożyło wniosek o niezwłoczne przystąpienie do drugiego czytania. Poseł PiS Konrad Głębocki składając wniosek powiedział: „Rosja wielokrotnie zyskiwała na skłóceniu narodów, które chciała od siebie uzależnić. Nie można dzisiaj, świadomie lub nie, służyć realizacji tej polityki. W obliczu powrotu do imperialnej polityki Rosji nasze narody powinny wykazywać się solidarnością i współdziałaniem”. Projekt poparły również Platforma Obywatelska, PSL i Nowoczesna.

Głosowanie odbyło się 20 października.

źródło: sejm.gov.pl, onet.pl, rada.gov.ua, dzieje.pl

## 45 lat w służbie Katedrze Lwowskiej

(dokończenie ze s. 1)

Podczas koncertu brzmiały krótkie wypowiedzi św. Jana Pawła II, w tym cytaty o Ojczyźnie – Polsce, którą porównał z Matką podczas swojej wizyty w Polsce w 1983 r. Potem był blok pieśni, które najbardziej lubił Ojciec Święty – polonez *Pożegnanie Ojczyzny* Ogińskiego, *Marsz Pierwszej Brygady*, a także pieśń do jego słów, napisana przez współczesnego kom-

waczym oraz tworzeniem bogatego repertuaru Chóru”. Polityk dziękował w liście gratulacyjnym „za wytrwałe pokonywanie przez wszystkie lata barier w codziennym funkcjonowaniu tej zasłużonej instytucji artystycznej”. Składając gratulacje z okazji jubileuszu dla dyrygentów i chórzystów, minister Adam Kwiatkowski szczególnie słowa uznania skierował do założyciela i wieloletniego dyrygenta chóru Bronisława Pacana.



Kostiantyn Baraniuk

### Bronisław Pacan

pozytora z Krakowa Juliusza Łuciuka *O ziemi polska*. Podczas wykonania *Barki*, którą papież zawsze lubił śpiewać, dzieci chórzystów zanosły kwiaty do ołtarza, gdzie znajdują się relikwie św. Jana Pawła II.

Na zakończenie połączone chóry – Katedry Lwowskiej i Mariańskiej – wykonały kilka słynnych utworów, w tym *Alleluja* Haendla. Wspólnie zaśpiewano *Rotę*. Obecnych w kościele ogarnęło wzruszenie, niektórym w oku zakręciła się łza.

W trakcie uroczystości zostały odczytane listy gratulacyjne od szefa Gabinetu Prezydenta RP Adama Kwiatkowskiego, a także wicemarszałka Senatu RP Marii Koc przekazane na ręce ks. Jana Nikla i kierownika Chóru Katedry Bronisława Pacana.

Sekretarz stanu podziękował za „długoletni twórczy wysiłek wielu wybitnych osób, za godną naśladowania postawę służby Ojczyźnie oraz pielęgnowanie naszego dziedzictwa kulturowego”. Minister wyraził przekonanie, że „osiągnięcie znaczących sukcesów artystycznych, które budzą najwyższe uznanie, nie byłoby możliwe bez pełnej zaangażowania zespołowej pracy nad warsztatem śpie-

Wicemarszałek Senatu RP Maria Koc podziękowała w swoim liście gratulacyjnym kadrze oraz wszystkim artystom, tym „którzy na przestrzeni 45 lat zapewniali najpiękniejszą oprawę liturgiczną wszystkich uroczystości religijnych, które odbywają się w Katedrze Lwowskiej, a także popularyzowali w kraju i za granicą polskie oraz chrześcijańskie pieśni”.

Następnego dnia, w niedzielę, mszy świętej dziękczynnej przewodniczył ks. Jan Puzyna z Białorusi. Podczas nabożeństwa śpiewał Chór Katedry Lwowskiej wraz z Chórem Mariańskim z Krakowa. Uroczyste przyjęcie jubileuszowe rozpoczął polonez w wykonaniu chórzystów. Gratulacje z okazji święta kadrze oraz wszystkim artystom złożyli m.in.: konsul Marian Orlikowski, ks. kanonik Jan Nikiel, prezes TKPZL Emil Legowicz, dyrygent Chóru Mariańskiego Jan Rybalski, ks. dr Andrzej Baczyński, Irena i Roman Surdaccy. Słowa uznania skierowano do założyciela i dyrygenta Bronisława Pacana oraz prezesa chóru Edwarda Sosulskiego. Bankiet uświetnił występ zespołu „Lwowska Fala”, tenora Wołodymira Chudoby, a także Grażyny Komicz z Białorusi.

## Ograniczyć dostęp do Cmentarza Orląt

Deputowani Ukraińskiej Partii Galicyjskiej (UPG) zwrócili się do władz miasta z propozycją tymczasowego ograniczenia dostępu na Cmentarz Orląt we Lwowie. Motywem takiej decyzji było „ograniczenie możliwości symetrycznych prowokacji” ze strony ukraińskiej po zniszczeniu pomnika UPA pod Przemyślem i apelu lidera nacjonalistycznego ugrupowania „Bractwo” Dmytra Korczyńskiego o zniszczeniu tej nekropolii.

Taki projekt zgłosił Igor Diakowicz, deputowany tej partii w Radzie miasta, frakcja której liczy 4 deputowanych.

W tekście projektu UPG apeluje do mieszkańców Lwowa o godne uczczenie pamięci spoczywających tu żołnierzy poległych w latach 1918-1920 i o dołączenie się do tradycyjnych nabożeństw na grobach polskich i ukraińskich żołnierzy 1 listopada.

źródło: zbruc.eu

# Odwrócić kota ogonem

„Namawiając Zachód do zaostrzenia sankcji wobec Rosji, Ukraina zapomniała przedłużyć własne” poinformował poczytny polski dziennik, a pod artykułem, opublikowanym również na stronie internetowej, z miejsca pojawiły się nieprzychylnie Ukraincom komentarze fantastycznej treści, jakoby Kijów i Moskwa dzieliły strefy wpływów w Europie, mafijnymi układami chcąc docelowo pogrążyć Polskę. Można się spodziewać, że niewiele osób zweryfikowało tę informację, a tymczasem prezydent Petro Poroszenko postąpił dokładnie odwrotnie i 16 września br. rozszerzył listę osób i podmiotów objętych sankcjami w związku z wojną w Donbasie i aneksją Krymu. Nie tylko, że nie wykreślono z niej żadnych nazwisk czy firm, ale dopisano dane 335 osób fizycznych i 167 prawnych.

### AGNIESZKA SAWICZ

Można by rzec – nic wielkiego, ale jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że na świecie toczy się dziś szeroko rozumiana wojna informacyjna, której nieodłącznym elementem jest dezinformacja, w tym dokonywana poprzez z pozoru niewinne pomyłki i przeoczenia, to tego rodzaju błąd popełniony na łamach szanowanej polskiej gazety przyprawia o ból głowy. Tym większy, że „dziennikarska wpadka” przydarzyła się na trzy dni przed planowanym w Berlinie spotkaniem przywódców Niemiec, Francji, Rosji i Ukrainy, podczas którego Kijów miał zabiegać o pomoc w zakończeniu wojny na wschodzie kraju, a kwestia sankcji nałożonych na Rosję powróciła podczas rozmów, także w kontekście wojny w Syrii.

W tej sytuacji każdy, kto zawieździł wspomnianemu artykulowi, mógł się zastanawiać, po cóż zwracać sobie głowę krajem, któremu najwyraźniej ani nie zależy na pokoju, ani na odzyskaniu Krymu, za to z bliżej nieznanym powodów ugina kark przed Kremlem i daje zielone światło Rosjanom do kontynuowania ich dotychczasowych działań. Ukraińców przedstawiono jako niewiarygodnych i niegodnych jakiegokolwiek pomocy.

Dobrze wierzyć, że dezorientujący opinię publiczną tekst to tylko efekt niekompetencji redakcji, ale w obecnej, gdy nad Wisłą, znów pogorszył się wizerunek Ukrainy, trudno to zaakceptować. Nieprawdziwa informacja dała antyukraińsko nastawionej części polskiego społeczeństwa kolejny argument, przy czym można wątpić, czy sprostowanie dziennika dotrze do wszystkich zainteresowanych. Podsycanie takich nastrojów, nawet, jeśli dzieje się przypadkiem, w sytuacji, gdy wciąż nie rozliczyliśmy się z trudną przeszłością, a powróciła ona wraz z szeroko zakrojoną dyskusją na temat filmu „Wołyń”, przez gro osób traktowanego jako film dokumentalny, nie służy z pewnością dobrosąsiedzkim stosunkom.

Dzień po rzeczonej publikacji oliwy do ognia dołało zalecenie ukraińskiego MSZ w sprawie pokazu filmu „Wołyń”, który miał odbyć się z inicjatywą Instytutu Polskiego w Kijowie z udziałem reżysera i ukraińskich

gości. W trosce o „porządek publiczny” strona ukraińska zasugerowała odwołanie tego przedsięwzięcia, co wzbudziło zdziwienie, ale i oburzenie wielu środowisk polskich. Również część ukraińskich publicystów nie wykazała zrozumienia dla takiej reakcji władz. Co prawda ci, którzy

Gdyby film ten mógł żyć własnym życiem, właściwym tego rodzaju produkcjom, gdyby zdystansowali się wobec niego politycy i nie wspierali go ani oficjalną obecnością na seansach, ani ich zabranianiem, dzieło Smarzewskiego musiałyby zmierzyć się nie tyle z ideologizacją



osvita.mediasapiens.ua

film już widzieli, często wspominają o scenach pełnych przemocy i zbyt dużej koncentracji uwagi na postaciach oprawców, a nie tragedii ofiar, lecz chyba nikt nie sądzi, że z tego powodu należy go nad Dnieprem ocenzurować czy wręcz zakazać. Można zgodzić się z tym, że w sytuacji, gdy Ukraińcy walczą w Donbasie nie jest najlepszym pomysłem przypomnienie zbrodni, jakich dopuścili się ich przodkowie i że Polacy nie wykazali się tu wycuciem czasu, ale przy tym nie da się ukryć, że zarówno tocząca się w Polsce dyskusja na temat dzieła Smarzewskiego, jak i nerwowa reakcja Kijowa, prowadzą do upolitycznienia obrazu, który powinien pozostać tylko dziełem filmowym.

W XXI wieku protest przeciwko emisji filmu w rzeczywistości oznacza darmową reklamę. Prędzej czy później Ukraińcy i tak „Wołyń” zobaczą, jest to tym prostsze, że żyjemy w świecie bez granic rządzonej przez Internet. Równoległe jednak zrodzi się czarna legenda, która sprawi, że Polacy znów będą postrzegani jako „pańskie Lachy”, uzurpujące sobie prawo do jedynie słusznej wykładni historii, a nad Wisłą kolejne osoby będą się upewniać w prawdziwości mitu o rezonach mordujących niewinnych tylko za ich narodowość.

i historyczną prawdą, co z krytyczną oceną widza. Częściej słyszeliśmy o dłużyznach i nudzie podczas projekcji, o nadmiernym epatowaniu okrucieństwem, a rzadziej o tym, że są one konieczne, bo przecież „tak było”. Fabularny obraz pozostałby fabułą, która na pewno wybroniłaby się frekwencją, ale czy recenzjami? Tego nie wiadomo.

Tymczasem „Wołyń” żyje w sposób nieoczekiwany i padają opinie, że to w cieniu tej kinowej produkcji szybko została „przepchnięta” „Deklaracja pamięci i solidarności Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i Rady Najwyższej Ukrainy”. W myśl tej tezy miałyby ona ułagodzić stronę ukraińską i wskazać, że Polacy wcale nie myślą o swoich sąsiadach tak źle, jak można by to wnioskować z ekranu, choć część polskich mediów opatrzyła dokument przymiotnikiem „kontrowersyjny”, a sami posłowie mówili o tym, że jest on „pułapką” bądź „skandalem”, podkreślali, że pomija kwestię rzezi wołyńskiej, oddaje hołd żołnierzom UPA i służy „zamknięciu ust kresowym działaczom” i zakłamywaniu historii.

Co ciekawe, gdy prześledzi się ukraińskie komentarze na ten temat wydaje się, że nad Dnieprem przede wszystkim odnotowywany jest ten

aspekt dokumentu, w którym podkreśla się negatywne nastawienie obu sygnujących go stron do „prowadzenia agresywnej polityki zagranicznej przez Federację Rosyjską, okupacji Krymu przez Rosję, wspierania i prowadzenia interwencji zbrojnej we wschodniej Ukrainie przez Kreml, łamania podstawowych norm praw międzynarodowego oraz układów zawartych z Ukrainą, niestosowania się Rosji do postanowień oraz prowadzenie hybrydowej wojny informacyjnej”, co stanowi zagrożenie dla pokoju i bezpieczeństwa całej Europy”. Ukraińcy widzą w tych słowach nadzieję na to, że tak, jak na Majdanie, narody polski i ukraiński będą potrafiły stanąć ramię w ramię, a Kijów otrzyma przynajmniej moralne wsparcie od Warszawy. Na tym tle ważna jest pamięć o przyczynach i skutkach II wojny światowej – ma ona gwarantować, że unikniemy kolejnego konfliktu zbrojnego i powstrzymamy te, które już się toczą, stąd też wezwania „wszystkich europejskich partnerów, by zademonstrowali jedność i międzynarodową solidarność oraz chronili zjednoczoną Europę przez zewnętrzną agresję”.

„Deklaracja” miała pokazać jednolite stanowisko wobec poczynań Moskwy, czego po stronie polskiej, jak się wydaje, nie uwypuklono dostatecznie. Ideologia i cienie przeszłości kolejny raz przekształciły to, co mogło być słusze w swej wymowie, w prezent dla Putina. Można powiedzieć, że trudno oczekiwać dobrych relacji, gdy oba państwa mają za sobą trudną wspólną historię, naznaczoną krwią i wzajemnymi pretensjami, jeszcze trudniej, gdy każde z nich ocenia tę historię subiektywnie, nie bacząc na głos z drugiej strony granicy. Próby tworzenia czarno-białej rzeczywistości nigdy nie przyniosły niczego dobrego i to też od wielu lat potwierdzają stosunki polsko-ukraińskie, dziś znów pełne niechęci do sąsiadów, którzy nie chcą pogodzić się ze słowem „ludobójstwo”. Nawet, jeśli na najwyższym szczeblu wydają się one być całkiem poprawne, to daleko im do doskonałości. Polska nie może, a być może nie chce angażować się w wewnętrzne problemy Ukrainy czy działać na rzecz pokoju w Donbasie – pozycja, jaką Warszawa zajmuje obecnie w Europie, uniemożliwia jej pozostawanie adwokatem Kijowa na międzynarodowej arenie. Warto jednak rozważyć, czy tego, co obecnie dzieje się z tego na linii Polska – Ukraina, nie uda się przekuć w pozytyw. Film może stać się pretekstem do powołania ośrodków naukowych, w których toczyć się będzie rzeczowa dyskusja, a efekty prac trafią do wiadomości obu narodów nie jako tania sensacja, a rzetelna publicystyka. „Deklaracja” to krok w stronę pokazania światu, że strategiczne partnerstwo polsko-ukraińskie nie jest pustym sloganem i że jesteśmy świadomi zagrożenia ze strony Rosji, któremu jesteśmy gotowi przeciwstawić się wspólnie z zachodnimi sojusznikami. A niepoważny artykuł mógłby przyczynić się do dyskusji na temat rzetelności mediów.

Jednak aby dokonać takiej wolty obie strony musiałyby dojrzeć do tego by przyznać, że nie mają monopolu na prawdę. Czy są na to gotowe? Można się obawiać, że odpowiedź wciąż brzmi „nie”.

# Międzymorze, atak polsko-węgierski na Ukrainę i inne bajki ideologów

**W tym samym czasie kiedy część środowiska ukraińskiej radykalnej prawicy wysłała sygnały o możliwości i potrzebie współpracy z Polską, a zwłaszcza na odcinku budowy Międzymorza, „stara gwardia” z okolic Swobody rozkręca antypolską histerię, strasząc atakiem polskiej armii na ukraińskie terytorium.**

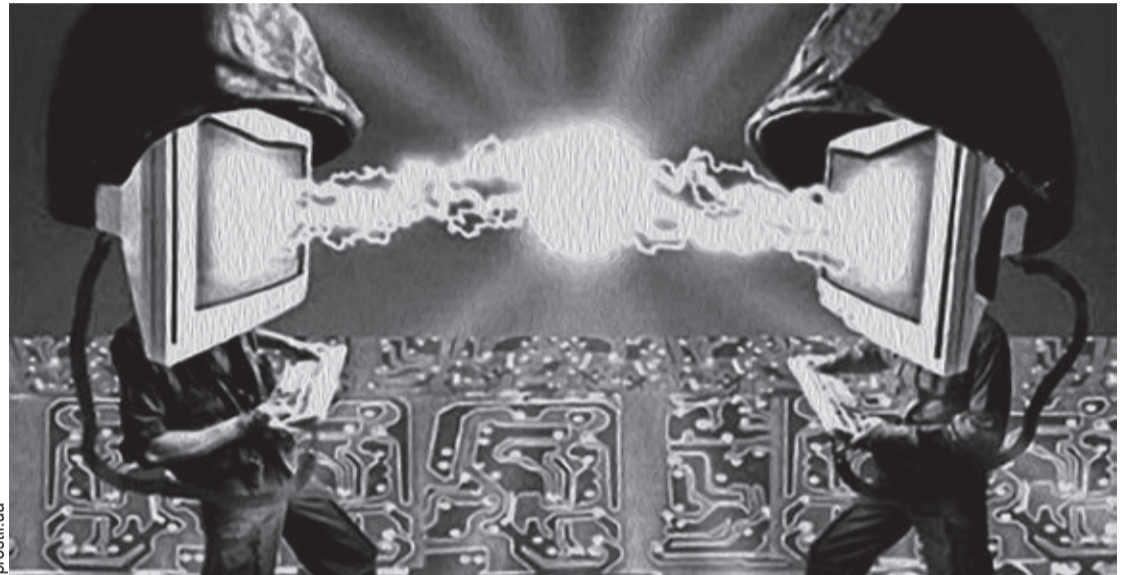
ADAM LEŁONEK

Daje też tym samym amunicję swoim polskim odpowiednikom do kolejnej eskalacji napięcia we wzajemnych relacjach. Czy to zbieg okoliczności? Czy bardziej nowa faza wojny informacyjnej? A może warto wziąć pod uwagę także i fakt, że obie siły mają wspólne korzenie i wywodzą się z tej samej formacji politycznej, powstałej na początku lat 90. XX wieku?

Na Ukrainie od dawna funkcjonuje wiele różnych podziałów regionalnych. Zachód jest bardziej proeuropejski, wschód mniej. Na zachodzie od zawsze dominuje język ukraiński, na wschodzie popularniejszy był język rosyjski. I tak dalej. Kończyło się to zawsze wnioskiem, że Ukraina zachodnia chce do Europy, a wschodnia i południowa do Rosji. I że w ogóle najlepiej to się nie angażować tam na Wschodzie, bo jeszcze się naruszy rosyjską strefę wpływów. W Polsce i ogólnie w Europie znaczenie tych ukraińskich podziałów jest do dnia dzisiejszego przeceniane i wciąż funkcjonują one jako naukowe fundamenty dla analizy sytuacji na Ukrainie, zamiast podążać w stronę kategorii klasyfikacyjnej stereotypów i uproszczeń.

Nie to, że żadnych podziałów nie ma. Otóż są, co jest całkiem normalne dla każdego europejskiego państwa. Już w latach 90. XX wieku francuski badacz Dominik Arel, mało znany i na Ukrainie, i w Polsce, przeprowadził najbardziej chyba kompleksowe badania socjologiczne na temat różnic pomiędzy dwoma biegunami geograficznymi Ukrainy. Jego wnioski w skrócie można zamknąć w prostym przekazie, iż tym co różni Ukrainę wschodnią od Ukrainy zachodniej, nie jest ani poziom zadowolenia z życia, zarobki, poziom bezpieczeństwa, regionalna polityka, itp. Różnice są tylko dwie: 1. ocena II wojny światowej, 2. stosunek do Rosji.

Od momentu rosyjskiej agresji ostatni punkt praktycznie stracił swoją aktualność. Powyższe jest tylko podstawą teoretyczną do dalszych rozważań. „Nowa” prawica ukraińska najmocniejsza jest w centrum i na wschodzie, a „stara” na zachodzie. Praktycznie więc prawdziwym polem bitwy pomiędzy oboma środowiskami o „rządy dusz” na Ukrainie miałby się stać zachód kraju. Na razie nie tylko wydaje się to odległą perspektywą, ale i nie ma wielkich szans na to, aby jedni lub drudzy doszli do realnej władzy. Chyba, że okoliczności zmienią się z przyczyn zewnętrznych. Warto też pamiętać, iż Swoboda nie ma już ani dawnej reputacji, ani pozycji w społeczeństwie. Nie zmienia jednak metod – w swoich działaniach często sięga po prowokacje i manipulacje, odwołujące się do stereotypów, uprzedzeń i gdzieś głęboko skrywa-



nej niechęci do obcych oraz taniego populizmu.

Biorąc pod uwagę jakie zataczamy koło narracyjne, chciałoby się napisać *Nihil novi*. Około 5 lat temu, były minister edukacji i nauki w rządzie Mykoły Azarowa – Dmytro Tabacznyk, upodobał sobie temat podkreślenia jak Ukraina zachodnia jest inna od reszty kraju. Można nawet odnieść wrażenie, że wielu polityków, prezentujących poradziecką czy wschodnią mentalność, naprawdę miało takie przekonanie, iż „pozbycie się” patriotycznej części zachodu swojego państwa pozwoliłoby im zbudować „nowe” państwo – oczywiście blisko związane z Rosją i łatwe do kontroli na wzór innych republik poradzieckich.

W tym samym czasie na obszarze dawnej Galicji zaktywizowali się tzw. „separatyści galicyjscy”, którzy z kolei skupili się na celebrowaniu wszystkich możliwych różnic regionalnych oraz historycznych, wywodząc z nich prosty wniosek – Galicja jest nie tylko inna od reszty państwa, ale i bardziej europejska. Do tego ma dosyć rosyjskojęzycznych i prorosyjskich polityków i powinna otrzymać co najmniej status regionu autonomicznego. W dalszej kolejności, część z nich mniej lub bardziej publicznie opowiadała się nawet za możliwością odłączenia się od reszty państwa i np. akcesji do Polski.

Obie narracje praktycznie ze sobą współgrały i wzajemnie się uzupełniały. Zmierzały one jednocześnie do realizacji tych samych destrukcyjnych celów, choć wychodziły z różnych środowisk. Jak najbardziej można oczywiście uznać taki fakt za absurdalny i zupełnie ignorować potencjalną siatkę interesów i powiązań finansowo-politycznych. Tak najczęściej zresztą robią osoby nie rozumiejące ani ukraińskiej polityki, ani rozmachu, z jakim od lat operuje tutaj Rosja.

Po aneksji Krymu i rozpoczęciu działań zbrojnych na Donbasie wszystkie podobne postulaty autonomiczne lub antagonizujące regionalnie kraj stały się już wprost zagro-

żeniem dla integralności terytorialnej państwa. Stąd i stopniowo środowisko „galicyjskich separatystów” zostało zdezaktywowane, choć z pewnością nie całkowicie rozmontowane. Obecnie potrzeba czasu jest inna, większą wagę należy przykładac do kwestii międzynarodowych.

Rosji od zawsze chodziło o ograniczenie drogi Ukrainy na Zachód. Posiadanie dwóch ognisk zapalnych – na południu i wschodzie państwa, skutecznie to realizuje. Lecz Kremlovi to nie wystarczy. Utracił on bowiem swoje wpływy na ukraińską politykę, nie w pełni, ale w sposób daleko osłabiający możliwości działania. Logicznym więc jest wejście w sferę ideologiczną na różnych odcinkach. Rosji bowiem jest obojętne przynależność ideologiczna współpracowników – czy to skrajna lewica, czy skrajna prawica, nie ma to żadnego znaczenia. Każda skrajność jest dobra, a do partii centrycznych i mniej populistycznych trudniej się dostać i trudniej za ich pomocą generować nowe ogniska zapalne.

Teraz już nie ma mowy o jakimkolwiek sojuszu czy partnerstwie z Rosją. Nie jest więc przypadkiem, że idea Międzymorza stała się tak popularna na Ukrainie w rozmaitych środowiskach politycznych. Istniała bowiem obiektywna konieczność przedstawienia „alternatywy” dla integracji z Zachodem, ale jednocześnie współgrającej z celami Kremla. Tym przeciwieństwem Zachodem, który ciągle nie daje konkretnych deklaracji i zobowiązań, który tak naprawdę skrycie nie chce Ukraińców w strukturach Unii Europejskiej i Sojuszu Północnoatlantyckiego. Nieważne jest przy tym, że owa bałtycko-czarnomorska alternatywa jest zupełnie nierealna i że Polska i Ukraina mówiąc o Międzymorzu mówią zupełnie o czymś innym i mają inny obraz regionu. Nieważne jest też i to, że Ukraina zbyt opieszale realizuje swoje reformy i wciąż nie rozwiązała gigantycznego problemu z korupcją, a jej politycy nie potrafili postawić dobra kraju nad interes polityczny. Ważne jest, aby za pomocą różnych ide-

ologii i narracji dalej realizować na Ukrainie zasadę *divide et impera*.

Historia zatacza koło, ale po innym okręgu. Ukraińskie społeczeństwo dalej poddawane jest różnym procesom propagandowym – i na poziomie ogólnokrajowym, i regionalnie. Jedni będą mówić o pragmatyzmie współpracy i budowaniu potęgi regionu bez UE i NATO, a w oparciu o czystą fantazję, bez jakichkolwiek podstaw i fundamentów, poza pustymi deklaracjami (za którymi nie idzie żadna merytoryczna praca), wypalając potencjał tysięcy wyborców, w tym i młodych pokoleń, którzy się na to nabiorą, i osłabiając ogólnie cały wektor prozachodni, dla którego zwyczajnie nie ma żadnej alternatywy na Ukrainie. Ale świadomość tego ostatniego faktu jest inna im dalej od granic UE, tam gdzie te struktury polityczne będą najaktywniejsze. Drudzy, z zachodniej Ukrainy, w tym samym czasie będą się zamęt, podsycać nienawiść, poczucie niebezpieczeństwa i zagrożenia pomiędzy Ukraińcami a innymi sąsiadami (zwłaszcza Polakami), będą wypalać społeczeństwo brakiem wizji, infantylnie pojmovanym patriotyzmem na pokaz i sztucznymi problemami, jak potencjalny atak Polski na Ukrainę (zapewne jeszcze przy współpracy z Węgrami – bo i takie plotki krążą teraz po Lwowie).

Trwa wojna informacyjna. Dezinformacja zbiera swoje żniwo, niszcząc tkankę zdrowych społeczeństw, zakłócając szerszy kontekst interpretacji faktów i informacji i rozmywając odpowiedzialność polityczną poszczególnych prowokatorów i manipulantów. Na tej wojnie każdy, nawet najwybitniejszy umysł może stać się narzędziem w rękach propagandystów lub pożytecznym idiotą, działającym na szkodę własnego państwa i dobra współrodaków. Nie ma recepty na zwycięstwo, ale bardziej niż kiedykolwiek zależy ono teraz od dziennikarzy, analityków i autorytetów, niż kiedykolwiek wcześniej w historii. Przede wszystkim od ich postawy, determinacji, a zwłaszcza kompetencji.

## Kształcić godnych kapłanów i teologów świeckich

22 października w Brzuchowicach koło Lwowa odbyła się inauguracja roku akademickiego 2016/2017 w odrodzonym 20 lat temu Wyższym Seminarium Duchownym archidiecezji lwowskiej. Z tej okazji oraz 25-lecia wskrzeszenia struktur kościelnych na Ukrainie przeprowadzono sympozjum „Wyłyn na głębię, Kościele lwowski” w Instytucie Teologicznym im. św. Józefa Bilczewskiego.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcie

Nuncjusz apostolski na Ukrainie arcybiskup Claudio Gugerotti dokonał poświęcenia odnowionej kaplicy akademickiej, gdzie przewodniczył mszy św. i wygłosił homilię. Uroczystość zgromadziła też wielu zacnych gości, m.in. rektorów Wyższych Seminarium Duchownych z Gródka Podolskiego (diecezja kamieniecko-podolska) i z Worzela (diecezja kijowsko-żytomierska), profesorów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Papieskiego Uniwersytetu św. Jana Pawła II w Krakowie oraz wyższych uczelni duchownych Ukraińskiego Kościoła greckokatolickiego. Przybyli też wiceprzewodniczący Lwowskiej Państwowej Administracji Obwodowej Rościsław Zamłyński i konsul generalny RP we Lwowie Wiesław Mazur. Nie zabrakło też dobroczyńców z Polski.

Wykład inauguracyjny wygłosił arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski, który przedstawił wielowiekową obecność Kościoła łacińskiego na ziemiach państwa ukraińskiego oraz przybliżył postacie wybitnych osób duchownych, które służyły tu dla ludu Bożego.

Na przestrzeni ostatnich dwóch dziesięcioleci powstał największy i można powiedzieć nie przesadzając, najpiękniejszy zespół placówek duchownych i oświatowych w Kościele rzymskokatolickim na Ukrainie: Seminarium, Instytut Teologiczny, Dom Pielgrzyma, Dom Opieki dla starszych i chorych kapłanów oraz osób świeckich im. św. Zygmunta Gorazdowskiego, pięknie zagospodarowany teren dla rekreacji, wieloosobowych imprez i spotkań. Istnieje tu kilka kaplic przeznaczonych dla kleryków, kapłanów, sióstr zakonnych oraz pielgrzymów, którzy odwiedzają Lwów i okolice. O pobyty św. Jana Pawła II w seminarium duchownym świadczy ciekawy i nietypowy pomnik, który stoi na placu przed budynkiem dydaktycznym.

Podczas sympozjum, które 21 października odbyło się w Instytucie Teologicznym im. św. Józefa Bilczewskiego, biskup senior Marian Buczek wspominał o staraniach i zabiegach dotyczących powołania do życia seminarium duchownego dla



Immatrykulacja

archidiecezji lwowskiej po roku 1991. Przede wszystkim było to zasługą ówczesnego arcybiskupa i metropolity lwowskiego kardynała Mariana Jaworskiego i jego najbliższych pomocników.

- W czasie istnienia Związku Radzieckiego niektórzy kandydaci do kapłaństwa mogli się kształcić w Rydze na Łotwie – wyjaśnił biskup Buczek. – Po rozpadzie tego bezbożnego imperium z Rygi odeszli wszyscy klerycy związani z Ukrainą. Część z nich, związana z archidiecezją lwowską, trafiła do seminarium w Przemyślu, a część do Lublina, gdzie było seminarium archidiecezji lwowskiej z powojenną siedzibą w Lubaczowie. Tam też nowy metropolita lwowski arcybiskup Jaworski posyłał swoich alumnów. Klerycy w Lublinie zdobywali stopnie naukowe na KUL. Nowe władze lwowskie „dążące do demokracji” atakowały arcybiskupa Mariana Jaworskiego, dlatego kształci przyszłe duchowieństwo w Polsce. Zarzucały mu, że tak wykształcone duchowieństwo będzie polonizowało Ukrainę. Arcybiskup na początku swego urzędowania zwrócił się do władz o oddanie kościołów, kurii oraz seminarium duchownego przy ul. Wynnyczenki 30. Władze nic nie oddały, ale wręcz przeciwnie, kościół seminarialny pw. Matki Boskiej Gromnicznej przekazały grekokatolikom, a budynek kurii chciały przekazać na kurię patriarchalną dla grekokatolików.

Co więcej, uchwałę Rady Wojewódzkiej Lwowa postanowiono nie oddać dawnego seminarium duchownego i nie pozwolić na założenie w woj. lwowskim seminarium dla łacinników. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów podjęła dnia 22 czerwca 1990 roku Tajne Plany Ukrainy, w których czytamy: „Nie można pod żadnym pozorem dopuścić do reaktywowania polskiej hierarchii, czyli powrotu na nasze ziemie polskich biskupów. To mogłoby oznaczać na przyszłość niebezpieczeństwo odrodzenia na Ukrainie [Zachodniej] niepożądanego polskości i polskiego szowinizmu o ambicjach politycznych. Obrządek łaciński na Ukrainie należy podporządkować hierarchii Ukraińskiej Cerkwi Katolickiej i jej patriarchatu z siedzibą na Górze św. Jura we Lwowie”.

Biskup Marian Buczek opowiedział też o tym, jak wiedząc o negatywnym nastawieniu władz politycznych Lwowa po roku 1991 w sprawie oddania historycznych budynków seminarium hierarchowie poszukiwali miejsca na seminarium w okolicach Lwowa. Proponowano m.in. cały kompleks pałacowy Lanckorońskich w Starym Rozdole, ale nad tym trzymały kontrolę władze wojewódzkie. Wreszcie w 1995 roku nadarzyła się możliwość kupna w Brzuchowicach od zbankrutowanego przedsiębiorstwa ELEKTRON zrujnowanego ośrodka leczniczo-wypoczynkowego.

- Kiedy zapadła decyzja o zakupie tego obiektu, nastąpiła pełna konspiracja – wspominał dalej biskup Buczek. – Władze wiedziały, że my szukamy miejsca i za wszelką cenę chciały i mogły to zablokować. Rozmowy były prowadzone w ten sposób, że po wcześniejszym ustaleniu gdzie ma być spotkanie – wiadomo, telefony nasze są kontrolowane – przez telefon mówiło się np. godz. 17 i odkładało słuchawkę.

Kupno tego obiektu dla seminarium duchownego archidiecezji lwowskiej opłacił arcybiskup Francesco Cuccarese z Pescary we Włoszech. Przygotowaniem tego obiektu do adaptacji zajęli się ks. Michał Jaworski i ks. Kazimierz Halimurka, którzy przygotowali sobie prowizoryczne pomieszczenia i zamieszkali w tych ruinach, a na wszystkie niedziele i święta powracali do swoich parafii w Haluszczyńcach i w Iwano-Frankiwsku.

Władze lwowskie z opóźnieniem dowiedziały się, że zgodnie z prawem Ukrainy rzymskokatolicy już zarejestrowali w Kijowie seminarium duchowne z lokalizacją w Brzuchowicach, przeprowadzili transakcję kupna tych obiektów oraz notarialnie potwierdzili nabytą własność.

- W tym czasie odbyło się zebranie Rady Wojewódzkiej Lwowa, to się dosłownie kleli i pytali kto zawinił i nie zablokował tej transakcji, ale było już za późno – z rozbawieniem wspominał biskup Buczek. – Naprzeciw naszego seminarium pozostawał wolny podobny ośrodek JUNIST, dlatego proponowaliśmy go grekokatolikom wiedząc, że oni też szukają dobrego miejsca na seminarium. Chodziło o to, by te dwa katolickie seminaria były blisko siebie, wykładowcy mogli wspomagać się wzajemnie, klerycy jako przyszli kapłani znalazli się dobrze, a w przyszłości mogli by wspólnie głosić ewangelię na Ukrainie. Kardynał Myrośław Lubacziwski (ówczesny zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła grekokatolickiego) odpowiedział, że „Lachami nie będziemy trzymali”. Po paru latach wzywa mnie zastępca naczelnika ds. religii urzędu wojewódzkiego Jurij Reszytyło i mówi, że będziecie mieli w Brzuchowicach ciekawych sąsiadów, bo

ośrodek JUNIST kupili Świadkowie Jehowy. Mniej więcej w tym samym czasie arcybiskup Lubomyr Huzar, który wspomagał chorego kard. Lubaczewskiego, pytał czy moglibyśmy mu pomóc w kupnie ośrodka JUNIST na seminarium duchowne dla grekokatolików, ale było już za późno. Teraz biskupi grekokatolicki, którzy przyjeżdżają z Zachodu, pytają dlaczego w centrum katolicyzmu w Ukrainie jakim jest Lwów znajduje się Centrum Świadków Jehowy na całą Ukrainę? Zawsze odpowiadam: nacjonalizm i błędna polityka w Kościele grekokatolickim w Ukrainie to sprawiły. Współpraca kardynała Lubaczewskiego ze skrajnymi lwowskimi nacjonalistami sprawiła, że nie dopuszczono do ingresu arcybiskupa Jaworskiego do katedry we Lwowie dnia 6 kwietnia 1991 roku, o czym świadczą wydrukowane obrazki pamiątkowe. Kardynał Lubaczewski jako starszy w hierarchii odbył ingres 30 marca do katedry św. Jura, na którym był abp Jaworski. Natomiast za tydzień miał odbyć się ingres w naszej katedrze. Zerwanie ingresu metropolity rzymskokatolickiego we Lwowie odbiło się głośnym echem w całym Kościele i w świecie – powiedział bp Buczek.

Tutaj warto dodać, że starania o zwrot budynków seminarium we Lwowie trwały i nadal trwają do dnia dzisiejszego. – Były już obietnice władz centralnych, jeszcze za czasów pasterzowania kardynała Jaworskiego i arcybiskupa Mokrzyckiego, że oddadzą część dawnego seminarium, ale zostały storpedowane przez władze lwowskie duchowne i świeckie – powiedział bp Buczek. – Starania te przyniosły jakiś mały pozytywny rezultat za czasów premierostwa Julii Tymoszenko, gdy zwrócono archidiecezji kaplicę seminarialną z freskami Jana Henryka Rosena. Paradoks tego gestu jest taki, że do kaplicy nie możemy wejść przez kościół seminarialny, gdyż boczne drzwi są zastawione quasi ołtarzem przez grekokatolików. Mimo tych ciągłych trudności i sztykan arcybiskup nie ustaje w staraniach o odzyskanie dawnego seminarium, które jest historyczną własnością archidiecezji lwowskiej – zaznaczył biskup Marian Buczek.

## Nauczyciel przedszkola XXI wieku

Pod takim tytułem odbył się kurs szkolenia nauczycieli polskich przedszkoli z lwowskiego obwodu we Lwowie 15–16 października, tuż po Dniu Edukacji Narodowej. Dwudniowy kurs został zrealizowany przez Ośrodek Doskonalenia i Kształcenia Stawienniczego PARTNER, współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonia i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.

**ALEKSANDER KUŚNIERZ**  
tekst i zdjęcie

Zajęcia były prowadzone przez pedagogów, ekspertów w edukacji przedszkolnej – Cecylię Mirelę Nawrot i Natalię Gumińską z ośrodka PARTNER.

Na wstępie zajęć prowadzące przypominały historię edukacji, po czym podkreśliły, że XXI wiek jest wiekiem upowszechniania oświaty i u podnóża wszystkich poszuki-

wań pedagogicznych stały pytania o cele powszechnej edukacji, o to czego i jak nauczać. Te pytania są nadal aktualne. Dużo rozmawiano o różnicach i podobieństwach pracy w przedszkolu w Polsce i na Ukrainie. Następnie rozmawiano o nauczycielach edukacji przedszkolnej dziś i jutro. Gdyż nauczyciel to zawód szczególny, a oczekiwania z nim związane są bardzo duże. Czy nauczyciel to człowiek obdarzony szczególnymi cechami, predyspo-

zycjami, talentami? A może to tylko dobry rzemieślnik, który nauczył się przydatnych „pedagogicznych” sztuczek? Właśnie to wspólnie próbowano wyjaśnić.

Podczas zajęć centralne miejsce miało narysowane drzewo, w koronie którego widniał napis „Dziecko”, w centrum – uwagi nauczyciela, pnem był nauczyciel, a w korzeniach kilka-

naście cech dobrego nauczyciela. Specjalnie dla nauczycieli przedszkoli przygotowano 10 przykładowych cech takich jak życzliwość, otwartość, entuzjazm, ciekawość świata i ludzi, kreatywność, determinacja, uśmiech, odpowiedzialność, poczucie humoru, autorefleksja.

Jednym z mott kursu był postulat Federico Mayora – **Edukacja dla wszystkich, przez całe życie. Edukacja dla przyszłości!** Na zakończeniu zajęć podsumowano, że nauczyciel XXI wieku musi być przygotowany teoretycznie, metodycznie, kulturowo, technologicznie, musi jak nigdy dotąd cały czas poszerzać swoją wiedzę, rozwijać się i zdobywać nowe umiejętności, aby nadążyć za czasem, który coraz szybciej biegnie. Nauczyciel musi być czujnym obserwatorem, wrażliwym partnerem, erudyta, coachem, mentorem.



# Nagroda im. Łobodowskiego po raz drugi

Od wielu lat jest przykładem tego, że sztuka i kultura są wartościami ponadnarodowymi. Współpracuje i przyjaźni się z twórcami polskimi i ukraińskimi, jest honorowym gościem międzynarodowych festiwali i autorem niezapomnianych spektakli. Człowiek, znany nie tylko we Lwowie – Zbigniew Chrzanowski, dyrektor i reżyser Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie – odebrał kolejną nagrodę: Międzynarodową Nagrodę im. Józefa Łobodowskiego.

**ELŻBIETA LEWAK**  
tekst i zdjęcie

Kim był Józef Łobodowski? Dziś mało kto o nim mówi. A szkoda, bo być może właśnie dziś ten wybitny polski poeta (1909–1988), tłumacz literatury ukraińskiej i przyjaciel Ukrainy powinien być przywoływany. Józef Łobodowski już w latach 30. ubiegłego stulecia odważnie i z pasją propagował pojednanie polsko-ukraińskie. Zaproszony do Łucka przez Henryka Józewskiego, został redaktorem czasopisma „Wołyń”. Gdy pełnił tę funkcję, a później, po wojnie, przebywał na emigracji, starał się łagodzić konflikty polsko-ukraińskie. Została nam po nim poezja, proza, krytyka literacka i artykuły: od epoki Rusi Kijowskiej do czasów najnowszych.

Nic więc dziwnego, że Stowarzyszenie Pisarzy Polskich Oddział w Lublinie – wspierane przez fundację „Willa Polonia” (Lublin), „Dla pokoleń” (Lublin) oraz Stowarzyszenie Polska-Wschód (Oddział w Lublinie) – właśnie jego wybrały na patrona nagrody, przyznawanej tłumaczom literatury krajów Europy Środkowej i Wschodniej oraz popularyzatorom idei pojednania między narodami. W tym roku została przyznana po raz drugi.

W kategorii pierwszej – dla pisarza z krajów wschodnich, którego praca została opublikowana po polsku – nagrodę odebrali **Tetiana i Serhij Dziubowie** (Ukraina) za książkę

*Rozmowa mężczyzny i kobiety* (przekład: Grupa MARa – Anna Tylutka, Marianna Chłopek-Labo, Roksana Krzemińska) oraz **Iwan Jackanin** (Słowacja), którego książka *Dobry już byłem* (przekład: Iwona Wasilewska) ukazała się w języku polskim.

Nagrodę w kategorii drugiej – dla tłumacza literatury polskiej za przekład książki współczesnego polskiego autora na jeden z języków Środkowej i Wschodniej Europy – otrzymał **profesor Pawło Hrycenko** – językoznawca, wybitny uczyony, dyrektor Instytutu Języka Ukraińskiego Ukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie, sławista o międzynarodowym autorytecie.

Natomiast w trzeciej kategorii został wyróżniony **Zbigniew Chrzanowski** – aktor, reżyser, dyrektor artystyczny Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie, popularyzator idei ponadgranicznej współpracy na polu kultury.

Taki werdykt ogłosiły Jury Nagrody w składzie: ks. prof. dr hab. Edward Walewander – przewodniczący jury, prof. Maria Żygalowa (Białoruś), prof. Lubow Frolak (Ukraina), prof. Switłana Krawczenko (Ukraina), dr hab. Janina Szcześniak – członek, prof. dr hab. Feliks Czyżewski, prof. dr hab. Czesław Michałowski – członek, prof. dr hab. Jan Gurba – członek, dr Jan Sęk – członek, dr Marek Olejnik – sekretarz, red. Wojciech Pestka – członek, Zbigniew Włodzimierz Fronczek prezes Lub. Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich – członek.



**Zbigniew Chrzanowski**

Jury przesyłało listy gratulacyjne dla wydawców i tłumacza dzieła Józefa Łobodowskiego „Przeciw upio-

rom przeszłości”. Natomiast przekład na ukraiński dokonany przez Andrija Pawłyszyna został opublikowany

wspólnymi siłami przez wydawnictwa „Test” (Lublin) oraz „Astrolabia” (Lwów) w roku 2016.

Uroczyste wręczenie nagród, w którym udział wzięli przedstawiciele lubelskich organizacji i instytucji kultury, miało miejsce 10 października 2016 roku w sali Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie (ul. Kopernika 42). Towarzyszyły mu liczne spotkania i otwarte debaty poświęcone promocji myśli i dorobkowi translatorskiemu Józefa Łobodowskiego, w tym wykład inauguracyjny prof. Switłany Krawczenko (Luck) „Józef Łobodowski i jego wizja stosunków ukraińsko-polskich w XX wieku” oraz debata o znaczeniu dorobku literackiego J. Łobodowskiego dla współczesności z udziałem przedstawicieli jury Nagrody, tłumacza Andrija Pawłyszyna i przedstawicieli Wydawcy połączona z promocją książki „Przeciw upiorom przeszłości”, które poprowadził dr Jan Matkowski z Biblioteki Naukowej Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. I. Franki.

Wieczór galowy zamknął salon literacki poezji Józefa Łobodowskiego. Jego wiersze zebranych przedstawili aktorzy Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie.

Ta nagroda, której laureatami są i Polacy, i Ukraińcy – może stać się kolejnym pomostem między narodami, które niejednokrotnie dzieliły trudne karty historii. Być może taka właśnie jest jej funkcja – mówić o tych, którzy łączą nas w teraźniejszości.

## O wspólnej deklaracji, czyli kiedy należy powiedzieć „basta!”

Przyjęta deklaracja przez obydwa parlamenty nie jest ciągiem dalszym dysputy historycznej między dwoma państwami, bo tu już wszystko zostało powiedziane. Ta deklaracja ma na celu zniwelowanie napięcia, które pojawiło się na linii Warszawa – Kijów i zaznaczenie, że kwestie historyczne nie mogą mieć wpływu na nasze współczesne relacje, szczególnie w obliczu agresji rosyjskiej na Ukrainę.

**WOJCIECH JANKOWSKI**

Do pogorszenia się stosunków Polski i Ukrainy, których kulminacją był rok 2016, prowadziła długa droga, której początków można szukać dawno temu ale bezsprzecznie jej słupem milowym był koniec prezydentury Wiktora Juszczenki.

Przyjęta przez Sejm i Radę Najwyższą wspólna Deklaracja o Pamięci i Solidarności ma zamknąć ostatecznie ten proces. Ten tekst w celach publicystycznych jest drastycznie uproszczony. Nie ma jednego polskiego punktu widzenia i jednego polskiego stanowiska. Aby dokonać jednak próby odpowiedzi na pytanie co wydarzyło się w naszych relacjach w roku bieżącym, posłużyłem się uproszczonym opisem naszych relacji.

W Polsce istniało duże niezadowolone i rozczarowanie Ukrainą w związku z heroizacją UPA i działalnością OUN. W szczególności dotyczyło to nierozliczenia się z historią zbrodni wołyńskiej. Złe przyjęto politykę historyczną, którą po Majdanie uprawiał powołany do życia Ukraiński In-

stytut Pamięci Narodowej. Postacią nielubianą w Polsce był Wołodymyr Wiatrowycz, podobnie jak teza o drugiej wojnie polsko-ukraińskiej, czy też „wojnie chłopskiej”.

Duże nadzieje i sympatie pokładane w Ukrainie powoli opadały z różnych powodów. Było to częściowo naturalne zjawisko, gdy „po wpływie nadchodzi odpływ”. W jakimś stopniu Ukraina sama zapracowała na spadek sympatii. Do głosu w Polsce zaczęli dochodzić „ukrainosceptycy”, którzy zadawali pytanie „jak długo będziemy pomagać Ukrainie, nie mając nic w zamian?” Nie bez znaczenia był również czynnik rosyjski, agenci wpływu, prorosyjscy narodowcy, ale mam wrażenie, że rosyjska agentura, jakkolwiek istniejąca i niebezpieczna dla bezpieczeństwa Polski, nie odegrała w tym procesie aż tak dużej roli.

Polska w okresie pomajdanowym spotkała się z kilkoma gestami, które w relacjach między dwoma państwami określających siebie jako strategiczni partnerzy, były niedopuszczalne (nie chcę użyć słowa „obraźliwe”). W okresie po pomarańczowej

rewolucji szokiem dla polskiej opinii publicznej było przyznanie przez odchodzącego prezydenta Juszczenkę tytułu „bohatera Ukrainy” Banderze. Nie chcąc tracić czasu na rozważania, w jaki sposób ten krok był konsekwencją myślenia sowieckiego, kopią tytułu nadawanego przez ZSRS, poprzestaśmy na konstatacji, że była to decyzja suwerennego państwa. Wizyta prezydenta Komorowskiego w Radzie Najwyższej i uchwalenie kilka godzin później ustawy, gdzie gloryfikowano m.in. UPA, było już czymś więcej. Reakcja polskich mediów była nieco histeryczna i niewyważona, ale i całe wydarzenie przeszło do historii dyplomacji jako curiosum. Prezydent Poroszenko w czasie szczytu NATO w Warszawie złożył kwiaty pod pomnikiem poświęconym pomordowanym Polakom w czasie rzezi wołyńskiej. Ten ważny gest został zagłuszony jednak przez nadanie Prospektowi Moskiewskiemu w Kijowie nazwy Stepana Bandery.

Wymienione wyżej czynniki między innymi doprowadziły do skumulowania „napięcia wołyńskiego” w Polsce. Na coroczne marsze

w rocznicę krwawej niedzieli z lipca 1943 roku przychodziło coraz więcej ludzi. Wbrew obiegu opinii nie było tam aż tak wielu polityków. W roku 2013, w 70. rocznicę było ich zaledwie dwóch! Rezultatem tego była uchwała Sejmu, w której padł termin Ludobójstwo. Strona ukraińska zareagowała oburzeniem, pojawiły się emocjonalne komentarze, nie odpowiedziano jednak analogicznym aktem ukraińskiego parlamentu. Rada Najwyższa zareagowała umiarkowanie, potępiając jedynie polską uchwałę. Trzeba przyznać, że biorąc pod uwagę to, że ukraińska pamięć historyczna jest konsekwentnie od kilku lat budowana wokół kultu UPA i OUN, był to krok umiarkowany.

Reasumując: Polska, nie mogąc zaakceptować ukraińskiej heroizacji UPA, odpowiedziała aktem swojego parlamentu uznając rzeź wołyńską za Ludobójstwo. Czy można w tej sprawie wypowiedzieć jeszcze chociaż jedno słowo? Należałoby uznać tę uchwałę za zamknięcie ze strony państwa polskiego dyskusji o historii

w stosunkach Polski i Ukrainy. Tymczasem ze zdumieniem zaobserwowałem krytyczne komentarze w Polsce dotyczące ostatniej wspólnej deklaracji Sejmu i Rady Najwyższej. Być może niepotrzebnie w nazwie jest słowo „pamięć”. Może powinna po prostu nosić nazwę „Deklaracja Solidarności”? Uknęlibyśmy wówczas kwestii historycznych. W wypowiedziach krytycznych padły po raz kolejny zarzuty, że nie wspomniano o Wołyniu, Ludobójstwie, UPA, itp. Należy zadać sobie pytanie, gdzie jest granica polskich oczekiwań? I czy nie stoimy właśnie na niej? Czy w Polsce w „pogoni za prawdą” nie wszyscy to zauważyli? Czy można coś jeszcze dodać do polskiego stanowiska po tym, jak użyto terminu „ludobójstwo”? W uchwale polskie stanowisko zostało już zarysowane stanowczo.

Wspólna deklaracja Sejmu i Rady Najwyższej ma na celu zniwelowanie napięcia, które pojawiło się na linii Warszawa – Kijów i zaznaczenie, że kwestie historyczne nie mogą mieć wpływu na nasze współczesne relacje, szczególnie w obliczu agresji rosyjskiej na Ukrainę.





Prezydent Ukrainy twierdzi, że zerwanie porozumień mińskich może doprowadzić do otwartej konfrontacji zbrojnej z Rosją. – Alternatywy wobec tzw. porozumień mińskich są dwie: zbrojne rozwiązanie konfliktu lub otwarta ofensywa na Federację Rosyjską – powiedział Petro Poroszenko. W ten sposób skomentował nastroje części ukraińskich polityków, którzy opowiadają się za zerwaniem zawartych w Mińsku porozumień. – Proszę porównać budżety wojskowe i możliwości. Proszę też wziąć odpowiedzialność za przyszłe ofiary – mówił ukraiński przywódca.

Podczas niedawnego spotkania w Berlinie przywódcy Francji, Niemiec, Rosji i Ukrainy porozumieli się co do stworzenia specjalnej mapy drogowej, która określi kolejność wykonania postulatów porozumień mińskich. – Na razie nie powstał nawet żaden z postulatów do tej mapy. Moskwa i Kijów po swoim odczytują porozumienia mińskie, a różnica zdań jest zbyt duża – mówi „Rz” kijowski politolog Wołodimir Fesenko.

Moskwa nalega, by Kijów najpierw nadał specjalny status Donbasowi oraz przeprowadził tam wybory. Ukraina z kolei utrzymuje, że będzie to możliwe dopiero wtedy, gdy rosyjscy żołnierze opuszczą obwód doniecki i lugański oraz gdy ponad stukilometrowy odcinek granicy ukraińsko-rosyjskiej powróci pod kontrolę Kijowa.

**Poroszenko: Zerwanie mińskich porozumień grozi wojną Ukrainy z Rosją. Ruslan Szoszyn. 24.10.2016**



Oleksij Melnyk, ekspert ds. bezpieczeństwa międzynarodowego z kijowskiego Centrum Razumkova, twierdzi, że grając na czas, Moskwa chce wykończyć Ukrainę. Mówią o wprowadzeniu do Donbasu misji policyjnej OBWE, ale to może potrwać długie miesiące, a może nawet lata. Na wojnie liczy się każdy dzień. Za dwa lub trzy tygodnie to może być już nieaktualne. Obecnie każda ze stron konfliktu gra na czas. Są też takie siły, które są zainteresowane tym, by wojna ta trwała jak najdłużej. Niektórzy politycy ukraińscy wykorzystują wojnę w celach zwiększenia swojej popularności w sondażach. Nie ma co ukrywać, że są też tacy, którzy zarabiają na wojnie pieniądze.

Gdyby porozumienia mińskie zostały wykonane tak, jak chce Kreml, Ukraina zostałaby podporządkowana Rosji. Od miesięcy przy pomocy przywódców Francji i Niemiec szukamy kompromisu. Ale na razie kompromis polega na tym, że to właśnie Kijów powinien pójść na ustępstwa, ale nie Moskwa.

Separatysty muszą opierać się o dostawę z Rosji. Rosjanie będą przysyłać tyle, ile będzie potrzeba. Ich na to stać, ale nie wiemy, jak długo będziemy w stanie odpierać ich ataki. W Moskwie liczą, że długotrwała wojna wykończy Ukrainę.

**Oleksij Melnyk: Grając na czas, Moskwa chce wykończyć Ukrainę. Ruslan Szoszyn, 25.10.2016**

## Trwa walka o własność lwowskiej parafii św. Antoniego

**12 października we lwowskim ratuszu odbyły się społeczne debaty na temat stworzenia Katolickiego Centrum Kulturalno-Oświatowego, które miałyby powstać na bazie byłego Domu parafialnego kościoła św. Antoniego we Lwowie. Obecnie ten budynek posiada szkoła muzyczna.**



o. Stanisław Kawa

### KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcia

- Chodzi nam o odzyskanie budynku, który został nam zabrany przez komunistyczną władzę – powiedział dla Kuriera o. Stanisław Kawa OFM Conv. – Zaprezentowaliśmy koncepcję i czekamy, aby miasto, a konkretnie Lwowska Rada Miejska usłyszała nasze potrzeby, potrzeby parafii, dlatego że ten budynek historycznie

miasta Lwowa i okazało się, że nie mamy równych możliwości procesowych, bo argumentem było, że ukraińskim dzieciom nie można zabrać szkoły. No a nasze dzieci parafialne to są jakie? To też są dzieci obywateli ukraińskich i ukraińskie. Bez względu na to, jakiego są pochodzenia.

W trakcie debaty społecznej wyjaśniło się, że Rada miasta Lwowa prawnie nie posiada działki przy ul. Łyczakowskiej 105, którą wcześniej panowie z ratuszu zaproponowali pod budowę nowej szkoły muzycznej. Należy ona do podlwowskich Winników, które procesują się o nią z Ministerstwem Obrony Narodowej Ukrainy. Obecny na debatach Wołodimir Kwurt, przewodniczący miasta Winniki, obiecał zwrócić działkę miastu Lwów.

- Wiemy, jak długo, może nawet lata mogą potrwać rozprawy w sądach ukraińskich – padło z ust obecnych na sali parafian.

Wspomniano też, że kilka lat temu urzędnicy miejscy ogłosili, że zwolniona działka zostanie wystawio-



zawsze był parafialny. Parafia go nadal potrzebuje. Z naszych roszczeń nie ustępujemy i proponujemy współdziałanie miastu w kwestii przeniesienia szkoły muzycznej. Jednak miasto nas nie słyszy już przez 25 lat, i to jest trochę za długo. To jest ćwierć wieku. To już pokolenie. Cały czas brakuje konkretnów. Dyrektor szkoły muzycznej jest zależna od władz miasta, więc zgodę wyrażać albo nie wyrażać nie może. Tutaj decydem jest miasto. Budynek jest przekazany w „operatywne korzystanie” (jest taka formuła ukraińska, tłum.: korzystanie operatywne). Trzeba zobaczyć co to znaczy, jaka jest władza dyrektora. Ale z tego, co ja rozumiem, to jednak decydem jest miasto.

Już była nie jedna próba odzyskać ten budynek prawnie przez parafię św. Antoniego.

- Staraliśmy się pójść drogą sądową, jednak pierwsza instancja została przez nas przegrana – mówił dalej franciszkanin. – Drugą instancję myśmy wygrali, ale miasto po terminie złożyło skargę do Najwyższego Sądu Gospodarczego. Sąd Gospodarczy przyjął tę skargę bez uzasadnienia. Została załączona Prokuratura Generalna na wniosek

na na aukcji, a wtedy parafia będzie zmuszona ją wykupić oraz znaleźć sponsorów, ażeby wybudować nową szkołę muzyczną.

Również wynikło kolejne pytanie, czy według przepisów sanitarnych można wznieść szkołę dla dzieci w miejscu obiektu wojskowego?

Obecni przedstawiciele miejskich departamentów prawnego, kultury i oświaty znów obiecali rozwiązać sprawę zwrotu posiadłości parafialnej w nieokreślonej przyszłości.

- Wybudujcie nam współczesną nową szkołę muzyczną i tylko wtedy zwolnimy ten budynek – twardo powtarzała dyrektor szkoły. Próbowała też zapewnić, że wszystkie pomieszczenia są zajęte przez cały dzień w sobotę.

Parafianie kolejny raz poruszyli pytanie przed władzami miasta Lwowa, ażeby liczne grupy parafialne mogły korzystać z tych pomieszczeń chociażby w niedzielę i państwowe dni świąteczne? Przecież kiedyś im to było obiecano.

- Dzisiaj padła deklaracja współużytkowania tych pomieszczeń. Mam nadzieję, że to nie są tylko słowa – powiedział o. Stanisław Kawa OFM Conv.

## Mleko się rozlało i nikt niczego nie odszczekał, czyli jak łatwo obrazić polskich nauczycieli

**Generalizowanie w tekście o polskich nauczycielach z wiosny bieżącego roku było niesprawiedliwe i wysoce krzywdzące. Artykuły z oskarżeniami zaczynają „żyć własnym życiem” i mogą być, może już są, wykorzystywane w różnych rozgrywkach bez weryfikowania zasadności i prawdziwości oskarżeń. Zakładam dobrą wolę autora ale przy okazji obraził on co najmniej kilka osób!**

WOJCIECH JANKOWSKI

Rozlane mleko nie trafia z powrotem do kubka, tak jak obrażoną osobę nie jest łatwo przeprosić, z kolei papier jest cierpliwy i wszystko wytrzyma. O tym wszystkim przekonałem się w czasie niedawnej wizyty w Stanisławowie. Przypadkiem dowiedziałem się, że wydrukowany jeszcze przed wakacjami w Kurierze Galicyjskim list, o którym zdążyłem już zapomnieć, żyje już własnym życiem. W końcu, jak powiedział Woland, rękopisy nie płoną, tym bardziej słowo wydrukowane, dostępne na papierze i w wersji PDF w internecie. Każdy może dotrzeć, odszukać i przeczytać. Zająłem więc ponownie do nr 12 Kuriera Galicyjskiego, by przeczytać tekst o bardzo długim tytule „Ministerstwo Edukacji Narodowej RP zapewnia o skuteczności przepisów w kwestii wysyłania polonistów na Ukrainę” autorstwa Jerzego Wójcickiego. Przed napisaniem tego tekstu, nie odbyłem już z nikim żadnych dodatkowych rozmów. Chciałem, by przemówił do mnie sam artykuł.

Znam autora doskonale. Od lat współpracuję z Jerzym Wójcickim przy wielu okazjach. Pomagał mi nieraz. Poratował mnie nawet parą skarpet na Majdanie i przenocował w domu w Winnicy. Wiem, że jest osobą bardzo zaangażowaną w pielęgnowanie i popularyzowanie polskości na Podolu. Nie znam wszystkich polskich nauczycieli na Ukrainie, ale stosunkowo często bywam w Stanisławowie. Wiem, że pracują tam osoby bardzo zaangażowane i oddane swojej pracy. Są wysoko cenione przez kolegów i koleżanki z pracy i, co najważniejsze, są uwielbiane przez dzieci i bardzo cenione przez rodziców. To uwielbienie dla Polek uczących w szkole nr 3 w Iwano-Frankiwsku miałem okazję widzieć w oczach dzieci w trakcie licznych imprez przeznaczonych dla najmłodszych gości Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego.

Zakładam, że list napisany przez Związek Polaków na Ukrainie do polskiego Ministerstwa Edukacji Narodowej miał na celu poprawienie i usprawnienie toku naboru nauczycieli z Polski. Z pewnością autorzy chcieli, by polskie środowisko miało jakiś wpływ na dobór nauczycieli i być może chcieli uniknąć powtórzenia nieprzyjemnych doświadczeń, które miały miejsce gdzieś na Ukrainie... ale poprzez bardzo ogólne i nieprecyzyjne padające w liście określenie

„zdarza się często” tekst sugeruje powszechność postaw opisanych w liście. Taka formuła powoduje, że postawione w tekście oskarżenia są przez czytelnika automatycznie przenoszone na wszystkich nauczycieli z Polski pracujących na Ukrainie.

Nie jest celem tego tekstu analizowanie całości wszystkich szczegółów zawartych w liście ZPU. Chciałem przede wszystkim zwrócić uwagę na jaskrawość postawionych tam zarzutów, na przykład dotyczących „wysyłania nauczycieli z problemami, np. alkoholowymi, o niskiej kulturze osobistej, z problemami psychicznymi, emerytów niezdolnych do adaptacji na Wschodzie i we współczesnym świecie”. W roku szkolnym 2015/16 na Ukrainie pracowało 37 nauczycieli oddelegowanych przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą. Należy zatem zadać pytanie, co to znaczy, że te negatywne cechy to „zdarzający się często problem”. Co to znaczy zdaniem autora (autorów) „często”? To 15, 25, 50 czy 75% wypadków? Chodziło o 5, 10 czy 30 osób? Kto dokonał takich „badań” i jaką metodą? Co pomyślał każdy z tych 37 nauczycieli po przeczytaniu listu, z którego dowiaduje się, że jest wysokie prawdopodobieństwo, że zostanie zaliczony do grona osób, które, cytując: „*przynoszą wstyd Polsce i są <antywizytówką> polskości na Ukrainie*”.

Jest to niesprawiedliwe i wysoce krzywdzące. Teksty z takimi oskarżeniami zaczynają „żyć własnym życiem” i mogą być, być może już są, wykorzystywane w różnych rozgrywkach bez weryfikowania zasadności i prawdziwości oskarżeń. A rękopisy nie płoną, tym bardziej artykuły KG.

Redakcja KG wydrukowała ten list w dobrej wierze. Z treści wynikało, że przyświeca mu pragnienie usprawnienia polskiego nauczania na Ukrainie. Jest napisany językiem bardzo syntetycznym, niemal urzędniczym. Dopiero przy drugim, trzecim czytaniu wypluwają detale, które z pewnością były obraźliwe. Na stronie 31 każdego numeru znajduje się notatka „*Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy. Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności*”. Polska gazeta na Ukrainie powinna być miejscem debaty o życiu Polaków w tym kraju, i tak stało się tym razem, ale przy okazji niestety rozlało się mleko, padło zbyt dużo obraźliwych słów.

# Historia podstawą przyszłości

Obecnie często jest tak, że miasteczka ze wspaniałą przeszłością historyczną czy kulturową nie wykorzystują swojej szansy, którą daje możliwość włączenia się w Program Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina. Do takich miasteczek należy niewątpliwie Żurawno w obw. lwowskim.

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcia

Miejscowość nie stoi na straconych pozycjach. Ma wspaniałą historię (pisałem o tym w Kurierze Galicyjskim nr 19 (263) 14-27 października 2016 roku), urodził się tu Mikołaj Rej (ten sam, o którym uczono nas, że pochodził z Nagłowic), ma dobre połączenie z centrami wojewódzkimi Lwowem i Iwano-Frankiwskiem. Nawet po II wojnie działały tu jeszcze słynne zakłady alabastrowe, a zlewisko rzek Dniestru i Świcy dopełnia walory przyrodnicze okolic. Potencjałem regionu są tu też ludzie, którzy chcieli by działać, zmienić swoje życie, zrobić go bardziej atrakcyjnym, ciekawym. Właśnie w turystyce i alabastrze upatrują swoją szansę.

Na danym etapie najważniejszą rzeczą jest przedstawienie projektu i znalezienie sobie partnera w kraju UE – najlepiej w Polsce. Temu celowi ma służyć projekt „Żurawno – miasto dziedzictwa historyczno-kulturowego obojga narodów – polskiego i ukraińskiego”, który zainicjowała organizacja społeczna Stowarzyszenie Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej (SPPZL). Celem projektu jest poszerzenie wiedzy w lokalnym środowisku o wydarzeniach historycznych (bitwie pod Żurawnem z 1676 roku) oraz postaci ojca literatury polskiej – Mikołaja Reja. Tę inicjatywę popierają również władze Żurawna. Przy pomyślnym rozwoju projektu zarysowuje się perspektywa działania w Programie Współpracy Transgranicznej na lata 2014-2020, co stwarza szansę na rozwój miasteczka.



**Tatiana Bojko i Wasyl Witer podpisują protokół intencyjny**

Temu zagadnieniu poświęcona została pierwsza wizyta w Żurawnie delegacji przedstawicieli SPPZL na czele z prezesem Tatianą Bojko, członkini Klubu Kobiet ze Lwowa, przedstawicieli KOC im. K. Makuszyńskiego oraz studentów Państwowego Liceum Rolniczego ze Stryja. W sali renesansowego ratusza na rynku Żurawna odbyła się sesja naukowa, poświęcona historycznym



**Uczestnicy sesji pod rodową kaplicą Czartoryskich**

walorom miasta i stworzeniu projektu jego promocji. Na sali obok gości i mieszkańców miasteczka, zasiedli Wasyl Witer – przewodniczący Rady Żurawna, deputowani Rady Żurawna, Wołodmyr Cukornyk – dyrektor żurawieckiego liceum. Żydaczowski oddział TKPZL reprezentował prezes Stanisław Posacki. Z Warszawy na sesję naukową specjalnie przyjechała potomkini ostatniego właściciela pałacu w Żurawnie pani Barbara Maria Czartoryska w towarzystwie krewnego Piotra Beliny-Brzozowskiego. Koordynator projektu, członek SPPZL, Maria Myha, prowadziła całą imprezę.

Na wstępie Wasyl Witer przywitał zebranych i wyraził nadzieję, że to spotkanie będzie początkiem zmian w Żurawnie. Tatiana Bojko, zwracając się do zebranych, zaznaczyła: „Pomysł przybliżenia dawnych historycznych tradycji Żurawna i jego

narodów – polskiego i ukraińskiego. Są tu ku temu wszystkie warunki. Początkowo sprawę omówiliśmy z panem merem i obecnie składany jest projekt do Programu Współpracy Transgranicznej na lata 2014-2020. Wspólnie z partnerem z Polski planowany jest szereg imprez, spotkania tematyczne, wymiana delegacji, konferencje naukowe, wymiana młodzieży szkolnej. Na tych spotkaniach będą poruszane tematy historyczne i literackie, związane z Żurawnem. Wątek historyczny można by poszerzyć o fakt udziału w bitwie oddziałów kozackich, którzy niejednokrotnie walczyli w szeregach wojsk Rzeczypospolitej. Tematyka jest niezmiernie szeroka, a od nas zależeć będzie sposób jej podania i przekazania najważniejszych elementów”.

W części historycznej sesji dyrektor Wołodmyr Cukornyk opowiedział o historii powstania i dziejach Żurawna. Andriana Małyk – studentka Wydziału historii Uniwersytetu Przykarpackiego w Iwano-Frankiwsku przedstawiła zarysy bitwy w dokumentach i wspomnieniach jej uczestników, a Krzysztof Szymański omówił tło historyczne bitwy i jej znaczenie dla Rzeczypospolitej. Następnie Tatiana Bojko przekazała do biblioteki liceum książki polskich autorów w wersji dwujęzycznej – po polsku i ukraińsku. Na zakończenie sesji odbyło się podpisanie protokołu intencyjnego o współpracy pomiędzy Radą Żurawna i SPPZL, który podpisali Wasyl Witer i Tatiana Bojko.

Następnie uczestnicy sesji udali się do kaplicy na starym cmentarzu, w której spoczywają członkowie rodziny Czartoryskich. Miała tu miejsce msza św. w intencji poległych w tamtej historycznej bitwie oraz modlono się także o pokój na Ukrainie w dniu dzisiejszym. Obecnie poszerzona po spaleniu w czasie wojny kościółka katolickiego przy rynku miasta dawna kaplica rodowa pełni funkcję świątyni, w której modlą się nieliczni parafianie. Mszę odprawił proboszcz z Żydaczowa ks. Tomasz Labus.

Na zakończenie programu pobytu w Żurawnie udano się pod obelisk

upamiętniający miejsce podpisania pokoju żurawieckiego. Obelisk wystawiony został w 1876 roku w 200. rocznicę bitwy i szczęśliwie przetrwał wszystkie ustroje polityczne. Obecni, wśród których wielu było tu po raz pierwszy, byli przejęci możliwością stapania po tej historycznej ziemi. Młodzież złożyła u stóp obelisku wieńce z szarfami w barwach



**Barbara Maria Czartoryska i Stanisław Posacki składają kwiaty pod pomnikiem bitwy pod Żurawnem**

narodowych, a Wołodmyr Cukornyk wskazał opodal miejsce, gdzie jeszcze przed laty znajdował się pień dębu, pod którym, według podania, nastąpiło podpisanie pokoju żurawieckiego przez króla Jana III Sobieskiego i paszę Ibrahima Szejtana. Piotr Belina-Brzozowski zwracając się do zebranych podkreślił: „Polska w pewnym okresie również żyła w nastroju pesymizmu, ale dzięki wsparciu Zachodu udało się go pokonać. Obecnie Polska stara się pomóc Ukrainie również pokonać panujący tu pesymizm. Bez zaangażowania wszystkich, bez optymizmu niczego nie uda się dokonać. A zmiany są tu widoczne. Byłem w Żurawnie przed siedmiu laty. Dla was może są

niewidoczne, ale ja je zauważyłem. Myście więcej o młodym pokoleniu i uczcie go optymizmu”.

Już po zakończeniu uroczystości poprosiłem panią **Barbarę Czartoryską** o kilka słów dla Czytelników Kuriera.

- Tuż przed wybuchem wojny przenieśliśmy się do Lwowa. Miałam wtedy cztery lata, ale są rzeczy, które dokładnie pamiętam, o których opowiadała mi mama. Powróciłam tu dopiero w połowie lat 90. Obecnie staram się przyjeżdżać tu co roku. Starałam się wspomagać dzieci z Domu Dziecka, który mieścił się w naszym dawnym pałacu przed jego pożarem. Początkowo jeszcze mojej siostrze udało się zorganizować dla nich większą pomoc z Zachodu. Obecnie sama staram się ich wspomagać, czym mogę.

Przyjeżdżam w rodzinne strony z głębokim wzruszeniem. Są tu w kaplicy groby mego ojca i dziadka. Poszerzyliśmy trochę kaplicę, żeby mogła służyć wiernym. Przykro, że pałac spłonął i teraz rujnuje się coraz bardziej. Póki służył dzieciom, to służył dobrej sprawie.

O tej imprezie dowiedziałam się od księdza z Żydaczowa. Udało się mojemu siostrzeńcowi wygospodarować czas i przyjechaliśmy tu. Wszystko, co dotyczy historii tych ziem, jest bardzo bliskie memu sercu. W dzieciństwie wychowałam się na historii bitwy i zwycięstwie Sobieskiego. Był to mój moralny obowiązek stawić się tu w takiej chwili. Trzeba mieć nadzieję, że zaczniesz się w końcu dziać tu na lepsze. Coś tu się musi dziać pozytywnego, a to, że Polska może się do tego przyczynić i to, że Polacy tutaj zachowują swoją kulturę i tradycje, a jednocześnie chcą przyczynić się do rozkwitu tego kraju, należy to jedynie pochwalić i sprzyjać im w tym.



# Nowy kościół Miłosierdzia Bożego w Morszynie

Kościół rzymskokatolicki na Ukrainie wzbogacił się o kolejną świątynię.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcia

Perełką archidiecezji lwowskiej nazwał arcybiskup Mieczysław Mokrzycki kościół pw. Miłosierdzia Bożego w Morszynie, który 15 października konsekrował biskup tarnowski Andrzej Jeż. Budowy nowej świątyni dokonał ks. Wojciech Bukowiec, który pochodzi z diecezji tarnowskiej i jest proboszczem w pobliskim Stryju.

- Ten kościół jest darem Bożej Opatrzności i darem dobrych ludzi – powiedział w homilii arcybiskup Mieczysław Mokrzycki. Wyjaśnił, że trzy lata temu zdecydowano, że nowa świątynia będzie wybudowana ku czci Miłosierdzia Bożego, a jej konsekracja zostanie dokonana w Roku Miłosierdzia Bożego. Również dodał, że większość ofiarodawców jest mieszkańcami diecezji tarnowskiej, którym złożył serdeczne podziękowanie. – To właśnie diecezja tarnowska wzniosła ten kościół – zaznaczył.

Metropolita lwowski wspominał, że za czasów reżimu totalitarnego dawny kościół w Morszynie został zniszczony. Wspólnota rzymskich katolików w tym miasteczku jest mała, jednak wielu wiernych stale przyjeżdża tam na leczenie z całej Ukrainy. Potrzebują oni także wzmocnienia ducha. Pięć lat temu w jednym ze sanatoriów uporządkowano kaplicę, jednak tego było za mało. Starania o zezwolenie i działkę pod budowę kościoła w Morszynie trwały prawie przez dwa dziesięciolecia. Arcybiskup Mokrzycki złożył podziękowanie rodzinie Hrycajów, która ofiarowała swoją prywatną działkę pod budowę świątyni.

Ks. Wojciech Bukowiec z wdzięcznością wspominał też o staraniach w sprawie budowy kościoła w Morszynie jego poprzedników pracujących w parafii w Stryju – ks. prałata Jana Nikła i ks. prałata Józefa Legowicza.



**Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki otwiera drzwi do nowej świątyni**

- Olbrzymia radość, że mogłem konsekrować kościół pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Morszynie, gdzie jest piękne uzdrowisko, z wielkimi tradycjami, ale potrzeba była właśnie jeszcze tego doświadczenia duchowego uzdrowiska, którą jest tajemnica Miłosierdzia Bożego – powiedział biskup Andrzej Jeż. – Jestem wdzięczny Trójjedynemu Bogu i wszystkim ludziom, którzy włączyli się w powstanie tej świątyni, za to, że mogliśmy dzisiaj celebrować Eucharystię i sprawować tajemnicę Bożego Miłosierdzia w pięknym małym kościele, ale bardzo przytulnym, bardzo ciepłym.

Bp Andrzej Jeż także dodał, że w tym czasie odwiedzał 12 księży z diecezji tarnowskiej, którzy pracują

w archidiecezji lwowskiej. – Mogłem z nimi modlić się, patrzeć na ich pracę, być razem z nimi – powiedział bp Jeż. – I to to jest dla mnie bardzo ważne doświadczenie jako pasterza, ojca diecezji. Jestem im bardzo wdzięczny, że opuścili diecezję tarnowską i ruszyli w świat, tutaj, na Ukrainę, by głosić Ewangelię miłości do tego ludu, który potrzebuje dobrych pasterzy. Na Ukrainie pracowało ponad 50 kapłanów z diecezji tarnowskiej.

W uroczystości konsekracji kościoła w Morszynie uczestniczyło duchowieństwo obrządku łacińskiego z Ukrainy i z Polski, a także kapłani obrządku wschodniego oraz wierni z wielu parafii archidiecezji lwowskiej.

# RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet doskonałych programów warszawskiego Radia Wnet [www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)

## Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

# NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

To nowa audycja radiowa w języku polskim na falach iwano-frankiwskiego Radia Weża w paśmie 107 FM, a także w internecie na stronie: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)



Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15 Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30 w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15 Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl) **ZAPRASZAMY!!!**



# SPOTKANIA OSSOLIŃSKIE we LWOWIE

Zapraszamy Państwa na dwa ostatnie spotkania w tym roku!



- 7 listopada: gościem będzie prof. Adam Myjak, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie;  
- 5 grudnia: gościem będzie prof. Adam Redzik, prawnik i historyk z Uniwersytetu Warszawskiego.  
Godz. 17:00, Pałac Baworowskich, ul. Biblioteczna 2.  
[www.facebook.com/spotkania.ossolinskie](http://www.facebook.com/spotkania.ossolinskie)

# Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

## Polsko-ukraińskie podanie ręki

W zeszłym tygodniu w Łucku odbyły się prezentacje polsko-ukraińskiej antologii współczesnej poezji „Jak podanie ręki” (Як рукошесткання), która ukazała się w wydawnictwie Libra w 2015 r.

Książka została zaprezentowana na Wydziale Dziennikarstwa i Filologii Uniwersytetu Wschodnioeuropejskiego im. Łesi Ukrainki oraz w Miejskiej Centralnej Bibliotece dla Dzieci. O antologii opowiedzieli Danuta Bartosz i Urszula Zybyra z Poznańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, sekretarz Związku Pisarzy Ukrainy Ołeksandr Gordon, wołyńskie poetki Hadija Humeniuk i Olga Lasniuk oraz Olena Krysztańska – poetka i tłumaczka większości wierszy ukraińskich poetów, które ukazały się w tej książce. W trakcie prezentacji przeczytali oni swoje wiersze po polsku i po ukraińsku.

Ołeksandr Gordon zwrócił uwagę na to, że w Poznaniu wydano całą serię dwujęzycznych antologii. Pojawiła się m.in. antologia polsko-węgierska, polsko-francuska, polsko-rosyjska, a nawet w języku esperanto. W każdej z nich równoległe – w dwóch językach – jest podawana informacja o autorze oraz wybrany wiersz. W polsko-ukraińskiej antologii ukazały się wiersze 102 poetów, przeważnie z Ukrainy i Polski. Przetłumaczono także na polski i ukraiński wiersze przedstawicieli różnych krajów, m.in.: Belgii, Białorusi, Litwy, Niemiec, Francji, Czech.

W antologii znalazły się utwory m.in.: Iwana Dracza, Liny Kostenko, Wiktora Melnyka, Dmytra Pawlyczki, Igora Pawliuka, Oksany Pachlowskiej. Są tu także wiersze wołyńskich poetów Wasyla Heja, Nadii Humeniuk, Oleny Krysztańskiej, Olgi Lasniuk. Poetce i tłumaczce Olenie Krysztańskiej, autorce wydanej kilka lat temu dwujęzycznej antologii współczesnej poezji ukraińskiej „Grawitacja wzajemności”, wręczono w Łucku statuetkę Hermesa Poznańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich za tłumaczenie na język polski, aktywną współpracę oraz dyspozycyjność przy realizacji projektu wydania dwujęzycznej antologii.

**Natalia Denysiuk,**  
**monitor-press.com**

## Inwestycyjne Forum Biznesowe w Żytomierzu

14 października na terenie przedsiębiorstwa „Kromberg&Schubert” w Żytomierzu odbyło się Ukraińsko-Polskie Forum Biznesowe z udziałem przedstawicieli biznesu i władz Polski i Ukrainy. O możliwościach biznesowej współpracy z obwodem żytomierskim w czasie Forum Biznesowego mówił Andrzej Panek, wiceprezydent Bytomia. – Żytomierz jest drugim (po Drohobyczu) ukraińskim miastem, z którym Bytom podpisał umowę partnerską (podpisanie umowy odbyło się we wrześniu podczas Dni Organizacji Pozarządowych). Dzięki działalności bytomskiego

trzeciego sektora, związki bytomian z Ukrainą są bardzo mocne. Od wielu lat trwa wymiana doświadczeń na gruncie edukacyjno-kulturalnym, a od 2013 roku władze Bytomia starają się o wzmocnienie współpracy na polu biznesowym – powiedział Panek.

Pełniący obowiązki przewodniczącego Żytomierskiej Administracji Obwodowej Igor Gundycz mówił o otwartości obwodu dla potencjalnych inwestorów oraz o możliwościach inwestycyjnych regionu. – Dzisiejsze forum celowo zostało zorganizowane na europejskim przedsiębiorstwie „Kromberg&Schubert” w Żytomierzu, które jest najlepszym przykładem inwestowania na Żytomierszczyźnie. Polska jest jednym z największych zewnętrznych partnerów gospodarczych naszego obwodu. 35 przedsiębiorstw w obwodzie założyli polscy inwestorzy. My współpracujemy z Polską i zdobywamy doświadczenie w realizacji głównej reformy naszego kraju – decentralizacji – powiedział Gundycz.

Szef Administracji Obwodowej akcentował uwagę na współpracy Żytomierszczyzny z Polską, w ramach której podpisano dwanaście umów o współpracy na poziomie „rejon – powiat” i dwie – na poziomie „obwód – województwo”. Mer miasta Żytomierza Serhij Suchomłyn podczas Forum mówił o owocnej współpracy Żytomierza z polskimi miastami. – Niedawno została podpisana umowa o współpracy z Bytomiem, na przykładzie którego Żytomierz przejmuje doświadczenie założenia parku industrialnego. Oprócz współpracy inwestycyjnej odbywa się wymiana doświadczeń – mówił Suchomłyn.

Inwestycyjny potencjał Żytomierszczyzny z konkretnym przykładem pracy z zagranicznym kapitałem prezentował uczestnikom Forum dyrektor Departamentu Rozwoju Ekonomicznego, Współpracy i Handlu w Administracji Obwodowej Ołeksij Szatyło. Dyrektor generalny „Kromberg&Schubert” w Żytomierzu Aleksander Szawarski mówił o sukcesywnym rozwoju przedsiębiorstwa na Żytomierszczyźnie. Przedsiębiorstwo wytwarza produkcję dla znanych producentów samochodów. Obecnie pracuje tu ponad 1800 osób.

W czasie Forum uczestnicy mieli możliwość zapoznać się z materiałami dotyczącymi możliwości inwestycyjnych Żytomierszczyzny. Goście zwiedzili także „Kromberg&Schubert” w Żytomierzu.

**Walentyna Jusupowa,**  
**wizyt.net**

## Mundur kapitana Wojska Polskiego dla weterana z Dowbysza

Pod koniec września w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Dowbyszu odbyło się niecodzienne wydarzenie. Podczas niedzielnej mszy świętej wręczono mundur kapitana Wojska Polskiego jako dowód szacunku i uznania weteranowi Wojska Polskiego Franciszkowi Jakowczykowi.

Do ufundowania munduru przyczynili się: Grażyna Staniszevska (1989-2001 – poseł na Sejm RP, 2001-2004 – senator RP, 2004-2009 – poseł do Parlamentu Europejskiego), Tadeusz Szczepanik (przedsiębiorca, inżynier, absolwent Politechniki Kijowskiej), Grzegorz Majewski (pracownik szkoły w Legnicy) oraz Piotr Michalczyk (prywatny przedsiębiorca z Legnicy).

Los Franciszka Jakowczyka opisał Eugeniusz Jabłoński, były konsul ds. polonijnych KG w Kijowie, w książce pod tytułem „Wzlot. Dokąd zmierzają Polacy na Ukrainie”. Fragment tej książki dotyczy informacji o Franciszku Jakowczyku: „W Dowbyszu, w obwodzie żytomierskim żył cicho i spokojnie, utrzymując się z bardzo niskiej emerytury, Franciszek Jakowczyk, urodzony w 1928 roku w byłym powiecie wołkowskim na Białorusi. Tam w wieku piętnastu lat wstąpił do Armii Krajowej i działał w niej do października 1948 roku, czyli również po wojnie, po rozwiązaniu AK, a więc w strukturach nielegalnych, wymierzonych w system radziecki. Aresztowany i osądzony, skazany został na karę śmierci; którą mu zmieniono na 25 lat więzienia. Przebywał w obozie w Incie w Republice Komi. Podjął bardzo ryzykowną ucieczkę. Na wolności przebywał przez cztery miesiące. Został jednak ujęty i ponownie zasiadł na ławie oskarżonych.

Skazano go na rozstrzelanie. I tym razem wyrok ten zmieniono na 15 lat obozu. Na wolność wyszedł 27 sierpnia 1969 roku, a więc po dwudziestu jeden latach. Osiadł w Dowbyszu, choć jego najbliższa rodzina (matka, brat, siostra) mieszkali we Wrocławiu. W obozie nie wiedział jednak, że istniała repatriacja, że była możliwość, przynajmniej teoretyczna, starania się o przeniesienie do Polski celem dalszego odbywania kary (był ongiś obywatelem polskim). Nigdy nie upadł na duchu. Był wdzięczny Bogu i losowi, że nie poszedł do piachu, że przeżył wszystkie biedy obozowe i więzienne.

W chwili, gdy nawiązał kontakt z Konsulatem Generalnym RP w Kijowie, znajdował się w takim stanie zdrowia, iż wyjazd do Polski – nawet w odwiedziny do krewnych – nie wchodził w rachubę. Prosił tylko, by na koniec życia przyznano mu polskie uprawnienia kombatanckie. Przed powrotem do kraju podjął w tym kierunku odpowiednie starania. Kombatan z Dowbysza takie uprawnienia uzyskał, a od III kwartału 1999 roku – świadczenie specjalne”.

**Walentyna Jusupowa,**  
**wizyt.net**

## Nowy dąb pamięci w Równem

Rówieńskie Gimnazjum Humanistyczne dołączyło do programu „Katyń... ocalić od zapomnienia”. Na podwórku szkoły odsłonięto Kamień Pamięci i posadzono dąb upamiętniający Jana Zacharczuka, jednego z ok. 22 tys. ofiar zbrodni katyńskiej.

Jan Zacharczuk urodził się w 1907 r. na Wołyniu, a w latach 20. XX wieku uczył się w jednej z prywatnych szkół w Równem. Po ukończeniu szkoły pracował w policji państwowej. W 1939 r. w nieznanych okolicznościach trafił do niewoli sowieckiej, gdzie przebywał w obozie dla jeńców wojennych w Ostaszku w obwodzie twerskim w Rosji. Został rozstrzelany wraz z tysiącami innych polskich jeńców. W aktach NKWD sprawa Jana Zacharczuka miała numer 898.

W uroczystości posadzenia dębu i odsłonięcia Kamienia Pamięci wzięli udział uczniowie Gimnazjum nr 1 w Lublinie oraz dyrektor tej szkoły Izabella Maciejewska. 17–19 października byli oni gośćmi Rówieńskiego Gimnazjum Humanistycznego.

Ogólnopolski program upamiętnienia ofiar zbrodni katyńskiej „Katyń... ocalić od zapomnienia” trwa od 13 kwietnia 2008 r. W realizację programu zaangażowały się Narodowe Centrum Kultury, Instytut Pamięci Narodowej, Muzeum Powstania Warszawskiego oraz Stowarzyszenie Rodzin Katyńskich. Organizatorzy akcji apelują do wszystkich chętnych z całego świata, aby sadzić dęby pamięci ofiar zbrodni katyńskiej. Dęby katyńskie posadzono już w Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii, Kanadzie, Norwegii, Niemczech, Litwie, Łotwie, Białorusi, Ukrainie i Cyprze. Dęby pamięci rosną m.in. w Ostrogu, Zdobunowie i Równem.

**Rusłana Arsentiewa,**  
**monitor-press.com**

## W Kostiuchnowce zostanie pobrany Ogień Niepodległości

5 listopada 2016 o 11.00 na Cmentarzu Legionów Polskich w Polskim Lasku k. Kostiuchnowki odbędzie się uroczystość pobrania Ognia Niepodległości. W planie uroczystości: msza święta polowa, apel harcerski, złożenie kwiatów i zapalenie zniczy, pobranie Ognia Niepodległości i pobranie ziemi z miejsca bitwy pod Kostiuchnowką. Następnie wystartuje sztafeta rowerowa, która zawiezie Ogień Niepodległości do Polski.

W tym samym dniu można będzie zwiedzić pobożowisko kostiuchnowskie, salę tradycji w Centrum Dialogu Kostiuchnowka. Odbędzie się także prezentacja badań archeologicznych w Kuklach, podczas których odnaleziono kolejny cmentarz wojenny Legionów Polskich z 1915 r.

**Monitor Wołyński**

## W Kamieńcu powstało stowarzyszenie „Ferenc Liszt – Fryderyk Chopin – Ukraina”

Nowe muzyczno-historyczne stowarzyszenie „Ferenc Liszt – Fryderyk Chopin – Ukraina”, założone w drugiej połowie października w Kamieńcu Podolskim, postawiło sobie na celu zbadanie i popularyzację twórczości oraz drogi życiowej dwóch wybitnych kompozytorów – Węgra Ferencza Liszta i Polaka Fry-

deryka Chopina oraz ich związków z Podolem i Ukrainą.

Inicjatorka założenia stowarzyszenia znana pianistka Ludmyła Wolska podczas konferencji prasowej w kamienieckiej Radzie Miasta zaznaczyła, że główne założenie polega nie tylko we wsparciu muzyki klasycznej i historii. Imprezy, które będzie organizowała organizacja „Ferenc Liszt – Fryderyk Chopin – Ukraina” staną się dodatkowym instrumentem popularyzacji Kamieńca Podolskiego jako wybitnego europejskiego centrum kultury.

Pierwszym przedsięwzięciem zorganizowanym przez stowarzyszenie był koncert z elementami lekcji, poświęcony 205. rocznicy urodzin Ferencza Liszta, który odbył się 22 października w kamienieckim Liceum Kultury i Sztuki. W maju 2017 roku w ramach obchodów Dni Europy w Kamieńcu Podolskim ekipa założycieli planuje festiwal muzyczno-historyczny przy Ruskiej Bramie zabytkowej twierdzy, na którym zabrmi muzyka Chopina i Liszta. Także w 2017 roku artyści planują zainstalować tablicę, upamiętniającą kamieniecki koncert węgierskiego kompozytora, który ten zagrał w 1847 roku.

**Franciszek Miciński,**  
**Słowo Polskie,**

## „Most pedagogiczny” w winnickiej siódemce

20 października w szkole-liceum nr 7 w Winnicy drugi rok z rzędu odbył się „Most pedagogiczny” – impreza, mająca na celu wymianę doświadczeń między uczniami i nauczycielami szkół, w których uczy się języka polskiego. Tegoroczne przedsięwzięcie zostało poświęcone twórczości wybitnego polskiego pisarza noblisty Henryka Sienkiewicza. W roku 2016 wypada 170. rocznica jego urodzin i 100. rocznica śmierci. W ramach uroczystości wspomniano o najwybitniejszych dziełach Sienkiewicza, przedstawiono recenzje znanych krytyków oraz wspomnienia o artyście innych pisarzy i poetów.

Uczestnikami „mostu” i jego widzami byli uczniowie szkoły nr 4 z nauczycielką Iłoną Perun, szkoły nr 23 z polonistką Zoją Obozną oraz młodzież z siódemki pod opieką Wiktorii Guzowskiej. Podczas imprezy dzieci zaprezentowały swój poziom znajomości języka polskiego. – Podczas nauki innego języka bardzo pomaga żywa komunikacja – zaznaczyła polonistka ze szkoły nr 7 Wiktoria Guzowska. Potrzebę organizacji podobnych imprez w przyszłości podkreśliła prezes Winnickiego Kulturalno-Oświatowego Związku Polaków Alicja Ratyńska.

W przyszłości pomysł międzyskolnej integracji dla winnickiej młodzieży uczącej się języka polskiego będzie nadal się rozwijał. W następnym roku w ramach kolejnego „mostu pedagogicznego” zaplanowano m.in. zorganizowanie konkursu międzyskolnego „Od Kościuszki do Piłsudskiego”.

**Słowo Polskie**

## Na Rówieńszczyźnie uczczono Józefa Ignacego Kraszewskiego

We wsi Horodziec (rejon włodzimierzki w obwodzie rówieńskim) w XIX w. gościli znani Polacy. 18 października, podczas otwarcia w bibliotece publicznej wystawy krajoznawczej „Horodzieckie ścieżki znanych ludzi” dowiedzieli się o tym goście festiwalu literackiego „Horodziecki autograf”.

Wystawa, która składa się z czterech gablot informacyjnych i makiety siedziby rodu Urbanowskich, powstała nieprzypadkowo. Horodziec ma ciekawą historię. Tutaj urodziło się i przyjeżdżało wiele wybitnych osób, w tym Józef Ignacy Kraszewski, Władysław Syrokomla, Tadeusz Jerzy Stecki, Napoleon Orda i inni. „Magnezem” przyciągającym działaczy społecznych oraz przedstawicieli świata kultury i literatury do Horodźca był przedstawiciel rodu Urbanowskich – bibliofil i kolekcjoner Antoni Urbanowski (ok. 1770–1842).

W gablotach wystawowych umieszczono informacje o historii rodu Urbanowskich i bibliotece Antoniego Urbanowskiego, o przyjaźni rodziny Urbanowskich i Józefa Ignacego Kraszewskiego. Słynny polski pisarz, historyk, malarz Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) odwiedzał Horodziec, zatrzymywał się w domu Urbanowskich, ożenił się z Zofią Woronicz, bratanicą żony Antoniego Urbanowskiego oraz biskupa i poety Jana Pawła Woronicza. W oparciu o materiały wołyńskie i poleskie, Kraszewski napisał szereg powieści, a także pozostawił po sobie dużo wspomnień i obrazów o Polesiu, w tym też o Horodźcu.

Poszukiwaniem informacji i organizacją wystawy zajmowały się pracowniczki Rówieńskiej Obwodowej Biblioteki Naukowej Aleksandra Promska, Natalia Wolan, Iryna Dawydczuk. Głównym elementem wystawy jest makieta siedziby Urbanowskich, wykonana przez Eugeniusza Malinowskiego z Równego według rysunków i wspomnień Józefa Ignacego Kraszewskiego i akwareli Napoleona Ordy.

W spotkaniu uczestniczyli: konsul Konsulatu Generalnego RP w Łucku Elżbieta Zielińska, przedstawiciele Wydziału Kultury i Turystyki Rówieńskiej Państwowej Administracji Obwodowej, wybitni ukraińscy pisarze, muzealnicy i bibliotekarze z obwodu rówieńskiego i województwa lubelskiego, mieszkańcy wsi. Wszyscy podziwiali odmienioną wiejską bibliotekę, która zaskoczyła gości współczesnym wyposażeniem i nowymi usługami. Dyrektor Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie Krzysztof Bruczuk i badaczka życia i twórczości słynnego polskiego pisarza Anna Czobodzińska-Przybyłowska podziękowali inicjatorom projektu za uczczenie pamięci Kraszewskiego.

Przygotowana przez bibliotekę ekspozycja ma na celu poprawę atrakcyjności turystycznej Horodźca i zachowanie dziedzictwa kulturowego kraju. Bibliotekarz zawsze jest tu gotowy do oprowadzenia wycieczki i opowiadania o nieznanym faktach z życia wsi i jej słynnych mieszkańców.

**Oleksandra Promska,**  
monitor-press.com

# Pod patronatem „Kuriera Galicyjskiego” o Kresach w Nałęczowie

„Kresy – zaginiony świat. Wielokulturowość na pograniczu narodów i religii” – pod takim tytułem odbyła się Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu Nałęczowskie Spotkania Wschodnioeuropejskie „Willa Kresy” w Nałęczowie. Obrady odbywały się w dniach 14–15 października br. w Sali Balowej Pałacu Małachowskich.

## ADAM KULCZYCKI

- Celem forum naukowego było przybliżenie dziedzictwa kresowego i odtworzenie niezapomnianej atmosfery wielokulturowości, która cechowała środowiska kresowe przed II wojną światową. Temat kresowości został osadzony w rzeczywistościach podlubielskiego Nałęczowa, którego urokliwy charakter tworzył się w znacznej mierze dzięki przybyłym z dawnych ziem kresowych. Wyniki badań naukowych „kresoznawczych” przedstawili nie tylko badacze z różnych ośrodków akademickich Polski, ale także Ukrainy i Japonii – poinformował prof. KUL dr hab. Włodzimierz Osadczy, prezes Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Kresowego.

Wydarzenie zostało objęte patronatem honorowym przez wicepremiera Rządu RP, ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego Jarosława Gowina oraz wojewodę lubelskiego prof. Przemysława Czarnka.



Obrady naukowe w Nałęczowie uświetnił zespół Towarzystwa Kultury Polskiej na Wołyniu im. Tadeusza Kościuszki z Łucka.

Jak zauważył Włodzimierz Osadczy, prezes Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Kresowego, pierwsze tego rodzaju spotkanie było zaplanowane jako inauguracja cyklicznych wydarzeń zatytułowanych ogólną nazwą Nałęczowskie Spotkania Wschodnioeuropejskie „Willa Kresy”.

## Ukraińscy i polscy historycy rozmawiają na temat zbrodni wołyńskiej

**W dniach 24–26 października w Kijowie odbyło się trzecie posiedzenie Polsko-Ukraińskiego Forum Historyków. Podczas spotkania omawiano tematy związane ze szczegółami antypolskiej akcji na Wołyniu, zwłaszcza w lipcu 1943 roku.**

Podczas obrad ze strony ukraińskiej występowali m.in. prof. Jurij Szapował oraz szef ukraińskiego IPN Wołodymyr Wiatrowycz. Z kolei



W ramach tej inicjatywy organizatorzy planują sukcesywnie przybliżać mieszkańcom Lubelszczyzny kresowe dziedzictwo kulturowe, odnajdując ślady „kresowości” w historii i zabytkach regionu i współczesnej Polski, prowadzić działalność edukacyjno-kulturową wśród młodzieży szkolnej i studium. Będzie to także istotny impuls dla rozwoju badań naukowych związanych z Kresami,

głożeń i postreżeniu”. Bardzo mile przez uczestników konferencji zostało przyjęte wystąpienie dr hab. Mieczysława Ryby reprezentującego KUL i Wyższą Szkołę Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. Profesor Ryba przedstawił referat nt. „Kresy w historii i kulturze Polski”. Z kolei o kresowych rodzinach Nałęczowa mówił mgr Jerzy Rosiak, dyrektor Zespołu Szkół im. Z. Chmielewskiego w Nałęczowie. Z wielką uwagą wysłuchano referatów ks. prof. dr hab. Józefa Mareckiego z Krakowa i Macieja Bohosiewicza z Warszawy. Ks. prof. dr hab. Józef Marecki przedstawił referat zatytułowany „Wpływ kresowych sanktuariów maryjnych na przeobrażenia krajobrazu kulturowego”, w którym zaprezentował przeogromne bogactwo kresowych miejsc kultu Najświętszej Maryi Panny. Natomiast Maciej Bohosiewicz mówił o Ormianach, najwinniejszym narodzie kresowym Rzeczypospolitej. Z kolei dr Lucyna Rotter z Krakowa przedstawiła referat zatytułowany „Percepcja elementów kulturowych przez grupy religijne, narodowe i społeczne na przykładzie dawnych ziem wschodniej Rzeczypospolitej”. Natomiast dr Adam Kulczycki z Rzeszowa swoje wystąpienie poświęcił roli Kościoła rzymskokatolickiego na Kresach akcentując jego czynnik kulturotwórczy w cywilizacji łacińskiej. Ważnym akcentem podczas konferencji było wystąpienie dr Kenshi Fukumoto z Kioto w Japonii. Przedstawił on referat zatytułowany Mariavite in Łódź

tworzenia pomostów porozumienia między narodami będącymi dziedzicami tradycji wielokulturowości dawnej Rzeczypospolitej.

Wśród znakomych prelegentów znaleźli się między innymi: prof. dr hab. Ryszard Szczygiel z Lublina, który zaprezentował referat „Kształtowanie się przestrzeni Kresów”, prof. Iryna Biskub z Łucka przedstawiająca w swoim wystąpieniu temat „Kultura i tradycje Kresów Wschodnich w an-

and Russian Orthodox in Chełm: A Framework for Comparative Research on Imperial Rule and Culture in Kresy before 1914”. Na konferencji nie zabrakło także wystąpienia dr hab. prof. KUL Włodzimierza Osadczego, który wygłosił referat „Między Rusią Litewską i Rusią Koronną a białoruskim i ukraińskim ruchem narodowym”.

Uczestnicy konferencji wzięli udział w otwarciu wystawy „Historyczne związki Nałęczowa z dawnymi Kresami Wschodnimi” w Pałacu w Bronicach.



Adam Kulczycki

Konferencja została zorganizowana przez Instytut Pamięci i Dziedzictwa Kresowego wraz z Centrum Ucrainicum KUL, Instytutem Wschodnioeuropejskim Centrum Nowoczesnej Edukacji, Zespołem Szkół im. Z. Chmielewskiego w Nałęczowie i Katolickim Stowarzyszeniem „Civitas Christiana”, Oddział Okręgowy w Lublinie.

Patronat medialny nad projektem objęli: TVP LUBLIN, Polskie Radio Lublin, TVP Historia, Radio eR, Dziennik Wschodni, Tygodnik Katolicki „Niedziela”, Kurier Galicyjski, Gazeta Nałęczowska, Wspólnota Puławska, TV Puławy.

## Info:

Autor dr Adam Kulczycki jest adiunktem w Zakładzie Socjologii Problemów Społecznych Uniwersytetu Rzeszowskiego.

ze strony polskiej głos zabrali m.in. Tomasz Bereza i Grzegorz Hryciuk.

W czasie trzeciej sesji Forum Historyków podjęto także decyzję o zacieśnieniu współpracy, jak również o organizowaniu i realizacji wspólnych projektów (m.in. wystaw i konferencji), związanych z tematyką represji komunistycznych w obu krajach.

- Bardzo cieszę się, że inicjatywa, która zrodziła się w Instytutach Pamięci Narodowej Polski i Ukrainy nadal działa. To świadczy, że

historycy w obu krajach rozumieją konieczność kontynuowania badań spornych kwestii z przeszłości. Taka konieczność jest szczególnie ważna wobec nowych możliwości dostępu do archiwów na Ukrainie, jako że w zeszłym roku, po uchwaleniu specjalnej ustawy przez parlament usunięto wszelkie przeszkody, jeśli idzie o dostęp do materiałów KGB. Teraz z tymi materiałami mogą pracować polscy i ukraińscy historycy. Ważne, że trwają nie tylko badania,

ale i spotkania badaczy z obu krajów, które dają możliwość weryfikacji wyników swoich badań. Jestem pewien, że współpraca naukowa to najlepsza droga do przezwyciężenia konfliktów z przeszłości – powiedział szef ukraińskiego IPN Wołodymyr Wiatrowycz.

Kolejne spotkanie Polsko-Ukraińskiego Forum Historyków ma odbyć się w marcu 2017 roku.

źródło: polukr.net

# Polsko-białorusko-ukraińska współpraca ponad granicami

Serce współpracy transgranicznej polsko-białorusko-ukraińskiej w dniu 13 października biło w Bukowelu, ośrodku narciarskim w Karpatach Ukraińskich. Ponad 340 przedstawicieli władz i placówek dyplomatycznych, samorządowców, przedsiębiorców, ekspertów, działaczy różnych organizacji społecznych i dziennikarzy z 14 regionów przygranicznych zagościło w położonym tam hotelu „Radisson Blue”, ażeby podsumować efekty dotychczasowych projektów i zapoznać się z nową edycją tego programu.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcia

- Zainteresowanie realizacją wspólnych projektów jest bardzo duże, o czym świadczy ilość zarejestrowanych wstępnych koncepcji przedsięwzięć – poinformował Adam Hamryszczak, przewodniczący konferencji. – Spośród 850 najczęściej zgłosiła strona ukraińska. Nie przypadkowo więc znajdujemy się dziś w tym państwie, by razem z przedstawicielami wszystkich regionów przygranicznych oficjalnie podsumować rezultaty programu 2007–2013 i przedstawić możliwości, jakie oferuje jego nowa edycja.

W latach 2007–2013 Ministerstwo Rozwoju RP podpisało 117 umów na łączną kwotę wynoszącą ponad 174 mln euro. Projekty współpracy na wschodniej granicy UE przyniosły wiele ważnych inwestycji, które pozwoliły na stworzenie ponad 260 nowych miejsc pracy. Ten program miał istotny wkład w budowę i modernizację 5 przejść granicznych, powstało



- To są ważne rzeczy – realizacja wspólnych projektów z punktu widzenia infrastruktury kilometrów dróg, zakupionego sprzętu, wybudowanych i wyremontowanych obiektów, ale ważnym elementem jest też komunikacja, spotkania ludzi po obu stronach granicy. I to jest naprawdę ważna sprawa – powiedział dla Kuriera Galicyjskiego marszałek województwa podkar-

packiego Władysław Ortyl. – W tym wszystkim oczywiście są emocje, jest radość, jest możliwość dyskusji, spotkania, rozmowy. Naprawdę bardzo sobie to cenimy i cieszymy się, że dzisiaj program rusza. To jest na pewno święto tych wszystkich, którzy uczestniczyli kiedyś w tych projektach i programach, ale i tych, kto za chwilę będzie w te programy wchodzić.

Zdaniem Władysława Ortyla ostatnio zmienia się też mentalność Polaków i Ukraińców po obu stronach granicy. – To jest naturalny proces – powiedział. – Myślę, że ten program także to przyspiesza. Rozmawiamy o wspólnych projektach, mówimy wspólnym językiem, posługujemy się takimi samymi procedurami. Skala tego jest nieduża, ale to są dobre praktyki. Po pierwsze, to dbanie o

przejścia graniczne, i chcielibyśmy, ażeby ich było jeszcze więcej. Ażeby one uzasadniały, wspierały nasz rozwój gospodarczy, naszą współpracę. Dlatego potrzebne są drogi. Cieszymy się bardzo, że na Ukrainie akurat w ostatnim czasie bardzo dużo dobrego w obszarze infrastruktury drogowej się stało. Ważna jest współpraca z uczelniami, ona dużo wnosi. I ten rodzący się samorząd też. Postrzegamy to jako bardzo pozytywną zmianę na Ukrainie. Robimy spotkania szkoleniowe, spotykamy się z przedstawicielami administracji różnych poziomów i chcemy trafić z tym dobrym przekazem i z tymi dobrymi praktykami na uczelni. Trafić do studentów, do ludzi młodych, którzy rozpoczynają pracę, do zatrudnienia, na scenę publiczną.

Podczas konferencji prasowej poinformowano, że wspólne przedsięwzięcia mogą dotyczyć kwestii zachowania i promocji dziedzictwa



**Adam Hamryszczak**

historycznego i kultury lokalnej. Priorytetem jest także poprawa jakości i bezpieczeństwa istniejących połączeń komunikacyjnych oraz rozwój niskoemisyjnych systemów transportu. Dofinansowanie może również zostać przyznane projektom służącym szybszej odprawie na przejściach granicznych oraz prewencyjnym przedsięwzięciom w za-



mln euro na obszar „Granice”. Beneficjenci mogą liczyć na wsparcie do 90% wartości projektu. Nabór będzie dwuetapowy: najpierw oceniane będą tzw. koncepcje projektowe (składane do 31 grudnia 2016). Następnie wybrani wnioskodawcy zostaną zaproszeni do złożenia pełnych wniosków o dofinansowanie. Wsparcie UE dla projektu może wynieść od 100 tys. do 2,5 mln euro. Dokumentacja konkursowa, w tym wytyczne dla wnioskodawców dostępne są na stronie internetowej nowego Programu: [www.pbu2020.eu](http://www.pbu2020.eu).

- Będziemy służyć pomocą beneficjentom, by cenne inicjatywy nie napotykały różnego rodzaju barier – powiedział wiceminister Adam Hamryszczak. – Przeprowadzimy spotkania informacyjne nie tylko w stolicach regionów, ale także w mniejszych ośrodkach, takich jak Siemiatycze, Łomża czy Lubaczów. Chcemy pomóc mniej doświadczonym podmiotom w wykorzystaniu szans rozwojowych, jakie daje współpraca transgraniczna.

Organizatorzy spotkania w Bukowelu podkreślili, że Programy



**Dźwięk trembity huculskiej jako znak nowej edycji Programu PL-BY-UA**

116 km nowych dróg. Na zdjęciach oraz z filmów pokazywanych podczas obrad można było zobaczyć efekty współpracy polsko-białorusko-ukraińskiej. M.in. zrealizowano szereg przedsięwzięć w zakresie ochrony środowiska – zmodernizowano lub wybudowano 5 oczyszczalni ścieków, wybudowano ponad 90 km linii kanalizacyjnych. Dzięki programowi poprawiła się jakość życia osób mieszkających na pograniczu – ponad 2360 gospodarstw i biur podłączono do sieci wodociągowej. Wspólne przedsięwzięcia dotyczyły także sektora medycznego. Odnowiono wiele atrakcji turystycznych. Wytyczono ponad 1800 km nowych szlaków turystycznych i rowerowych. Również przeprowadzono 186 wspólnych badań naukowych.

co zostało zrealizowane: inwestycje, wybudowane drogi, inwestycje komunalne, sprzęt dla szpitali, festiwale, szlaki turystyczne. Zostały uroczystie wręczone nagrody wyróżniającym się projektom. Jednocześnie podczas tego święta byliśmy razem – Białorusini, Polacy, Ukraińcy z różnych stron, od Suwałk, poprzez



Europejskiego Instrumentu Sąsiedztwa są istotnym elementem polityki UE wobec jej sąsiadów. Komisja Europejska chce wspierać rozwój społeczny i gospodarczy regionów znajdujących się po obu stronach zewnętrznych granic UE. Środki finansowe pochodzą z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego

Europejskiego Instrumentu Sąsiedztwa są istotnym elementem polityki UE wobec jej sąsiadów. Komisja Europejska chce wspierać rozwój społeczny i gospodarczy regionów znajdujących się po obu stronach zewnętrznych granic UE. Środki finansowe pochodzą z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego

(EFRR) i Europejskiego Instrumentu Sąsiedztwa (ENI). Budżet Programu Polska-Białoruś-Ukraina to ponad 183 mln euro. Ze współpracy będą mogli skorzystać mieszkańcy 4 polskich województw (podlaskie, lubelskie, podkarpackie, wschodnia część mazowieckiego) oraz 4 białoruskich i 6 ukraińskich obwodów (Białoruś:

natomiast inne doświadczenie: korzystamy z grantów Ambasady USA, czyli kilka lat temu dostaliśmy grant na konserwację rękopisu z Krystynopola, a w tym roku dostaliśmy grant na renowację Czarnej Kamienicy na Rynku we Lwowie. Również jesteśmy bardzo zainteresowani w projektach współpracy transgranicznej.

Właśnie chcemy zdobyć pieniądze na renowację Kamienicy Królewskiej. To jest budynek klasy zerowej, który znajduje się na liście UNESCO. Chcemy przeprowadzić badania archeologiczne na dziedzińcu, dokonać konserwacji, renowacji elewacji. Mamy ten zamiar nakryć dziedzińca kopułą, która by zabezpieczyła go przed niszczeniem. Chcemy także rozwijać naszą współpracę z partnerami w programach edukacyjnych, skierowanych na naszą młodzież i dzieci, ażeby ich wychowywać w poczuciu odpowiedzialności za dziedzictwo kulturowe, które się znajduje i w Lublinie, i we Lwowie, nie dzieląc go według kryteriów narodowościowych, religijnych. Uznajmy, że to jest nasze wspólne, należy do dziedzictwa kulturowego, światowego, co najmniej europejskiego. Naszym zadaniem jest przekazanie tego w lepszym stanie następnym pokoleniom od tego co dostaliśmy od poprzednich pokoleń.

Roman Czmyłyk dodał, że w 2018 roku Muzeum Historyczne we Lwowie będzie obchodzić 125 lat od daty założenia oraz 110 lat od założenia Muzeum Narodowego im. Jana III Sobieskiego. – Jesteśmy ich spadkobiercami – zaznaczył. – Te muzea znajdowały się w dwóch kamienicach – Czarnej i Królewskiej. Musimy zmodernizować je pod względem wykorzystania dla różnych programów i dostosować do tych wyzwań, które stoją przed współczesnymi muzeami.



**Olga Iwaniak (Warszawa), Roman Czmyłyk (Lwów), Ihor Cependa (Iwano-Frankiwsk)**

obwód brzeski, grodzieński, miński i homelski; Ukraina: obwód lwowski, wołyński, zakarpacki, rówieński, tarnopolski oraz iwanofrankiwski).

- Do tego czasu Muzeum Historyczne we Lwowie nie korzystało z projektów współpracy transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina – powiedział dla Kuriera Galicyjskiego Roman Czmyłyk, niedawno mianowany dyrektor muzeum. – Mamy

Będziemy startować, tym bardziej że mamy partnerów. Mamy dość dobrą współpracę z różnymi muzeami w Polsce. W konkretnym przypadku chcemy współpracować z Muzeum Lubelskim. Chcemy wspólnie złożyć wnioski. Będziemy się opierać na wspólnym dziedzictwie kulturowym. W Lublinie była podpisana Unia Lubelska, a we Lwowie jest Kamienica Królewska i Kopiec Unii Lubelskiej.



**Zjednoczeni przez współpracę transgraniczną**

## Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy **ul. Czajkowskiego 37**. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz

trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę.

„Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle epoque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennej Polski.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć,

bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku!

Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

**Kontakt: +380 322614454  
mail: kupollviv@ukr.net**

## Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!

Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko! Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie!

Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube:

**www.youtube.com/user/KurierGalicyjski**



i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach. Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kurier Galicyjski TV”.

**Zapraszamy:  
www.kuriergalicyjski.com**

## II Forum Miast Partnerskich w Stanisławowie

**W dniach 12–13 października w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) odbyło się II Forum Miast Partnerskich „Partnerstwo i perspektywa”.**



Akcenty znaczenia tego wydarzenia podkreślał mer miasta Ruslan Marcinkiw. – Musimy maksymalnie wykorzystać możliwość udziału w programach Unii Europejskiej, miasta partnerskie mogą nas dużo nauczyć i pomóc w przygotowaniu się do tej pracy – powiedział. Marcinkiw przypomniał również, że Iwano-

w tym zakresie ze Stanisławowem. Rozmawiano o praktyce miejskich mini grantów na projekty w zakresie kultury, które w poszczególnych miastach służą nie tylko społeczności lokalnej, ale również kształtują społeczeństwo obywatelskie. Uczestnicy panelu mieli możliwość zapoznać się z europejskimi programami granto-



Frankiwsk ma 18 miast partnerskich, w tym 12 to miasta z Polski. Na tegoroczne Forum przybyli przedstawiciele polskich władz samorządowych z Lublina, Rzeszowa, Zielonej Góry, Koszalina, Rybnika, Chrzanova oraz Przemyśla. Podczas Forum rozmawiano o projektach, które będą realizowane w mieście i obwodzie już w przyszłym roku.

O współpracy Iwano-Frankiwka w zakresie oświaty, kultury i sportu z przedstawicielami 6 miast partnerskich na jednym z paneli tematycznych opowiadała Maria Osidacz, dyrektor Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego. Paneliści zaprezentowali działania w zakresie pracy na rzecz kultury i oświaty w poszczególnych miastach i przedstawili dotychczasową współpracę

wymi RITA, Erasmus+ oraz Polsko-Ukraińska Rada Wymiany Młodzieży. Celem finansowanych inicjatyw jest m.in. dzielenie się doświadczeniami z partnerami ze Wschodu, poznanie kultury i tradycji oraz historii krajów obejmujących poszczególne projekty, obalenie stereotypów oraz nawiązanie kontaktów między uczestnikami projektów.

Oprócz dyskusji panelowych, uczestnicy tegorocznego Forum mieli możliwość wysłuchać wypowiedzi dotyczących problematyki efektywności energetycznej, rozwoju biznesu w mieście, działalności inwestycyjnej oraz współpracy transgranicznej.

źródło: Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku

## Ogłoszenie

**Zarząd Główny Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej informuje, że uroczystości związane z obchodami Dnia Niepodległości Polski odbędą się 11 listopada br. zgodnie z ustalonym programem:**

10.00 – msza św. w kościele katedralnym za Ojczyznę

12.00 – składanie kwiatów i wieńców przy Grobie Nieznanego Żołnierza na Cmentarzu Orłąt

14.00 – uroczysta Akademia poświęcona Dniu Niepodległości, która odbędzie się w Pałacu Młodzieży (dawny pałac Gagarina), Plac Petruszewicza 2

## FIRMA „KRAJ” – STANISŁAWOWSKI ZNAK JAKOŚCI

**W centrum miasta przy ulicy Sobieskiego, dzisiaj noszącej nazwę Strzelców Siczowych, nieopodal pięknej historycznej zabudowy do niedawna stał zakład przemysłowy, który został zburzony w latach 60. XX wieku. Mowa tutaj o fabryce maszyn i odlewni metali „Kraj” w Stanisławowie.**

JAROSŁAW KRASNODEBSKI

Każdy mieszkaniec grodu „Revery”, jak i odwiedzający to miasto turysta mają okazję nie tylko podziwiać budynki wysokiej klasy architektonicznej, ale również stać się odkrywcą starych już historycznych napisów, świadczących o minionej przeszłości miasta. Wszak wystarczy patrzeć tylko pod nogi – i co rusz możemy spotkać na kłapkach studzienek kanalizacyjnych oraz kratkach ściekowych wryty znak firmowy (w różnym zestawieniu): R. Jaworski i Synowie „Kraj”. Nie pozostaje nam nic innego jak przybliżyć historię tego zakładu. Z zachowanych informacji dostępnych w prasie przedwojennej dowiadujemy się, że firma ta została założona przez fachowców-robotników Józefa Lorenza, Ryszarda Jaworskiego i Aleksandra Tyszkiewicza już w 1905 roku. Zapewne wtedy nie było to jeszcze duże przedsiębiorstwo i dopiero z czasem przerodziło się w prawdziwą fabrykę, stając się w końcu jedyną tego rodzaju w Stanisławowie, pod stałym zarządem rodziny Jaworskich.

W okresie wojny nastąpiło zmniejszenie lub nawet zahamowanie produkcji przemysłowej na terenie miasta. Z kolei fabryka była poddawana ciągłym rekwizycjom ze strony wojsk austriackich i rosyjskich. Największe spustoszenie miało jednak miejsce podczas przynależności miasta do Zachodnio-ukraińskiej Republiki Ludowej. W wyniku polskiej ofensywy rząd ukra-



ński opuścił Stanisławów, który od dnia 25 maja 1919 roku znalazł się pod administracją polską. Wówczas to zaczęto odzyskiwać z powrotem część zarekwirowanych i wywiezionych maszyn, dzięki czemu fabryka mogła zostać uruchomiona już w następnym roku. Ryszarda Jaworskiego wspierali w prowadzeniu



Informator Miasta Stanisławowa 1929

przedsięwzięcia – przejmując później po nim schedę – synowie: Ernest, Kazimierz i Leon. Niebawem zaczęto zatrudniać coraz większą liczbę osób. W 1922 roku w zakładzie pracowało 40 robotników. W prasie doceniano jego charakter, pisano, że: „firma jest czysto polską placówką”. Nie szczędzono również pochwał, uważano bowiem „Kraj” drugim co do wielkości z rzędu przedsiębiorstwem w całym województwie stanisławowskim, natomiast, jeśli chodzi o zakres działania, był on pierwszorzędny. W innym miejscu przyglądając się wyposażeniu fabryki z uznaniem stwierdzono, że: „na specjalną uwagę zasługują precyzyjne maszyny

połowa z nich zyskiwała miano większego lub średniego. Były to Drukarnia i Litografia Stanisława Chowańca, Fabryka maszyn i odlewni metali „Kraj”, Fabryka fajansów „Pacyków”, Browar Sedelmajera i Fabryka wag Majora. Wszystkie stały się w jakiś



sposób wizytówką dla miasta. „Kraj” poza produkcją studzienek kanalizacyjnych czy krutek ściekowych na zlecenie PKP wykonywał szyny kolejowe, do innych ważnych produkcji zaliczyć warto również latarnie gazowe i elektryczne, których każdego roku przybywało na ulicach Stanisławowa i nie tylko. Co ciekawe, w latach 1921-1930 liczba czynnych latarni gazowych na ulicach miasta zwiększyła się z 61 do 657, liczba latarni elektrycznych natomiast wynosiła w tym drugim okresie około 300, możemy więc tylko się domyślać, że właśnie duża ich część pochodziła z fabryki „Kraj”.

Początek II wojny światowej zakończył działalność Jaworskich w Stanisławowie. Dzięki informacjom podanym w jednej z książek Tadeusza Olszańskiego wiemy, że zakład został znacjonalizowany, a rodzina najpierw przetrwała okupację sowiecką i niemiecką, następnie zmuszona układem jałtańskim do wyjazdu osiedliła się na tzw. „Ziemiach Odzyskanych”, trafiła do Opola i Wrocławia. Ślad jednak po niej pozostał...

do rowkowania wałów młyńskich oraz olbrzymia heblarka do żelaza, która nie znajdzie rywala w całym Stanisławowie”.

Bez wątpienia „Kraj” był ważnym zakładem przemysłowym. W latach 30. w Stanisławowie działało 48 różnych przedsiębiorstw, z tego tylko 10 było w rękach polskich, a

## WIERSZE PODRÓŻNE Z PODOLA

MARIUSZ OLBROMSKI

### W PODOLSKIEJ SKALE

Nad Zbruczem czuwa zamek.  
W ciszy doliny duma o historii.  
Fragmenty murów, półmroczone  
podziemia kryją echa przeszłości.  
Ile w nich było gwaru, ile spotkań,  
pieśni rycerskich, świerszcz tylko  
wspomni. Obłok jak dama w oknie  
stanie i w zamyśleniu spojry.  
Ten zamek jest kurhanem prac i myśli,  
świadczy tyłu świąt i codzienności.  
Rzeka przepływa, lecą płochy lata,  
a on trwa nadal, wiernie czuwa,  
do ostatniego muru, zwałonego  
glazu.  
Całym sobą zaprasza nowych gości.

z pamiątkami.

Czas,  
kiedy żar dnia wolno stare kamienie  
oddają,  
plączą się psy bezpańskie, węszą  
za resztkami,



Tomasz Wierzejski/FOTONOVA

### W OKOPACH ŚWIĘTEJ TRÓJCY

Nad mogiłami zabitych  
co noc pokazuje się światłość  
wielka  
Juliusz Słowacki,  
„Ksiądz Marek”

Słoneczna cisza brzegów Dniestru  
aurą wrześniową rozpalonych.  
Pionowe zbocza buroskalne wiszą  
nad lustrem złotem wypełnionym.  
U bram kościoła, który odnowiony,  
śpiewamy „Pieśń Konfederatów”:  
i lecą Słowackiego strofy natchnione;  
w nich wszystko Bogu zawierzone.

krążące w purpurach kruki  
na basztach siadają,  
pustoszeje wolno dziedziniec zamku.  
Czas,  
gdy Smotrycz w dole znowu  
głośniej śpiewa  
pieśni rycerzy, dumy obrońców,  
w głębi wąwozu struną wody  
rozredganą.  
Czas  
rozmów z Panem Wołodyjowskim:  
„Życie z poświęceń się składa”...  
Już noc wrześniowa nad twierdzą  
zapada  
z gwiazd – drgającymi wieńcami.  
(7–10 IX 2016)



Tomasz Wierzejski/FOTONOVA

### Kościół w Okopach Świętej Trójcy

Splątamy nagły przelot myśli z tymi,  
którzy w świątyni tej zgorzeli  
sztandar wolności wciąż dzierżyli  
do końca trwali w męce wierni.  
Wrześniowa cisza znów zapada  
i nikną nasze cienie, nasze głosy.  
Przez chwilę trwały duchy połączone  
jak w polach wciąż stojące zboża  
kopy.

### W KATEDRZE KAMIENIECKIEJ

Dobro wraca, a często też pamięć  
mężnych czynów tablicą pamiątkową,  
choćby po wiekach, zostaje utrwalona.  
Modlitwą i słowem walczyłeś  
mądrze  
Księżę Biskupie o klejnot wolności,  
niosłeś na Kresy światło  
Konstytucji,  
występowałeś przeciw rozbiorem.  
W katedrze huczą organy,  
fale modlitw  
i my w tej chwili trwamy zanurzeni,  
gdy szarfa z liter złotych spada  
wśród pieśni dziękczynienia  
za zacy Twój żywot:  
kryształ świecający Najjaśniejszej  
wiernie.  
Pamięć przenosi mosty  
ku przyszłości.  
Stawiamy jego nowe przęsła  
marmurowe,  
by przeszły po nich czyjeś znowu  
myśli  
i święty płomień w sercach znów  
zagościł,  
gołąb zadumy spłynął w blasku  
drżącym.  
(Podole, 7–10 IX 2016)

### ODWIECZERZ W KAMIENCU PODOLSKIM

Czas  
gaszenia palenisk szaszłyków,  
trzasku rzucanych tarcz i mieczy  
z drewna,  
luków i kindżałów, tysiąca pudeł



Tomasz Wierzejski/FOTONOVA

### Kamieniec Podolski

# 5. Przegląd Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie)

Szanowni Państwo! Drodzy Przyjaciele Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem”! Już po raz piąty odbędzie się Przegląd Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” – największa impreza filmowa w Europie Wschodniej prezentująca współczesną polską kinematografię. Kiedy przed pięć laty rozpoczynaliśmy przygotowania do pierwszego Przeglądu, niewielu wróżyło nam powodzenie. Poprzednie cztery edycje Przeglądu udowodniły jednak, że warto być optymistą. Sukces tej imprezy to w olbrzymiej mierze zasługa Państwa – Przyjaciół, Sympatyków i Miłośników polskiego filmu. To Wasza nadzwyczaj liczna obecność w salach kinowych dowodzi, że PNFP „Pod Wysokim Zamkiem” cieszy się Państwa uznaniem, a nasza różnorodna i obszerna oferta filmowa spełnia Wasze oczekiwania.

Mamy zaszczyt spotkać się z Państwem po raz piąty. Miło nam przywitać tych z Państwa, którzy towarzyszą nam od lat. Równie serdecznie witamy wśród Gości PNFP tych, którzy być może po raz pierwszy zdecydowali się wybrać do kina na spotkanie z polskim filmem. W tym roku prezentujemy w Iwano-Frankiwsku 14 filmów. Dużym zainteresowaniem miłośników kina cieszyły się w latach poprzednich produkcje o tematyce historycznej. Tragedii zsoah oraz polskiemu wkładowi w ratowanie Żydów przed hitlerowskim piekłem poświęcone są filmy „Świat Józefa” i „Sprawiedliwy”. Niezwykle atrakcyjną propozycją dla miłośników kina akcji i wojennego jest „Karbala”, film opowiadający o największej bitwie z udziałem polskich żołnierzy stoczony z bojownikami Al-Kaidy w Iraku w roku 2004. Łzy wzruszenia i głębokie refleksje będą zapewne towarzyszyć widzom filmu „Moje córki krowy”, zaś ci, którzy szukają w kinie pogodnej, lekkiej rozrywki z pewnością wybiorą komedie romantyczne – „Listy do M.2” i „Planetę singli”.

Kino to nie tylko rozrywka. Kino to także ważny element budowania społeczeństwa, które pełni ważną rolę w dialogu – społecznym, historycznym, kulturowym i politycznym. Zwracał na to uwagę święty Jan Paweł II w roku 1995 wskazując, że „kino jest nośnikiem treści zdolnych kształtować upodobania i wpływać na decyzje publiczności, zwłaszcza młodej, jako że ta forma przekazu opiera się nie tyle na słowach, co na konkretnych faktach, ukazujących za pośrednictwem obrazów o wielkiej sile oddziaływania na widzów i na ich podświadomość”, zaś sama sztuka filmowa powinna sprzyjać „wzajemnemu zbliżeniu różnych kultur i ludzi, które może okazać się pożyteczne dla wszystkich”. Odpowiedzialność za ten dialog spoczywa nie tylko na twórcach kultury, ale i na odbiorcach sztuki filmowej.

Mamy nadzieję, że nasza tegoroczna oferta filmowa spełni Państwa oczekiwania, a czas spędzony w filmowych salach oraz na wydarzeniach towarzyszących 5. PNFP będzie nie tylko okazją do wytchnienia i odpoczynku, jakże potrzebnych w pędzącym szybko świecie, ale także do refleksji i chwili zadumy. Życzymy Państwu wielu pozytywnych wrażeń!



## Wieczór muzyczny „Taką nas ścieżką poprowadź”

6 listopada 2016, godz. 17.00  
Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego,  
ul. Strzelców Siczowych 56.  
Wstęp wolny

W 2016 roku przypada 80. rocznica urodzin Agnieszki Osieckiej, poetki, pisarki, autorki sztuk teatralnych, dziennikarki, a przede wszystkim autorki ponad dwóch tysięcy tekstów piosenek. Nazywana przez Jana Kotta mianem „poetki złamanego koloru”, na trwałe wpisała się w historię polskiej muzyki rozrywkowej. Piosenki z jej tekstami cieszą się niezmiernie ogromną popularnością.

Zapraszamy na wyjątkowy, jesienno spacer ścieżką poezji Osieckiej, w którym towarzyszyć nam będzie młodzież z Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku. W ich wykonaniu usłyszymy najbardziej znane i lubiane piosenki Agnieszki Osieckiej, m.in.: „Małgośka”, „Diabeł i raj”, „Nie spocznijemy”, „Polska Madonna”, „Niech żyje bał”, „Nie żałuję”, „Miasteczko cud” czy „Bossa nova do poduszki”.

## „Lekcja historii w kinie”

7 listopada 2016, godz. 10.00  
Teatr Kina Lumiere,  
ul. Hruszewskiego.  
Bilety do nabycia w kasach kina

„Lekcja historii...” to stały punkt w programie PNFP. Blok edukacyjny stworzony został z myślą głównie o uczniach starszych klas szkół średnich oraz studentach – zarówno Polakach, jak i Ukraińcach. Zapraszamy na seans – wszystkich zainteresowanych pogłębieniem wiedzy o historii najbliższego zachodniego partnera Ukrainy.

Film prezentowany w ramach „Lekcji historii w kinie” to fabularny-

wany dokument biograficzny o rotmistrzu Witoldzie Pileckim, jednym z największych bohaterów II wojny światowej. Jako aktywny uczestnik konspiracji i oficer Armii Krajowej podjął heroiczną decyzję o przedostaniu się do hitlerowskiego obozu zagłady w Auschwitz. Po zorganizowaniu tam siatki konspiracyjnej zbiegł z obozu, walczył w powstaniu warszawskim i trafił ponownie do niemieckiego obozu w Murnau, dzięki czemu po upadku III Rzeszy znalazł się na Zachodzie...

## Wystawa „Samarytanie z Markowej” połączona z pokazem filmu „Świat Józefa”

9 listopada 2016, godz. 18.00  
Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego,  
ul. Strzelców Siczowych 56.  
Wstęp wolny

Poruszająca wystawa poświęcona niemieckiej zbrodni w Markowej koło Łańcuta. 24 marca 1944 roku hitlerowcy zamordowali tam małżeństwo Polaków, Józefa Ulmę, jego brzemienne żonę, Wiktorię, szóstkę ich dzieci w wieku od 8 do 1,5 roku, a także ośmiorgo ukrywanych przez nich Żydów. Pomimo tragedii, z pełną świadomością grożącej im śmierci, kilka polskich rodzin nadal ukrywało Żydów. Dzięki ich heroicznej odwadze końca niemieckiej okupacji w Markowej doczekało 21 Żydów.

W 1995 roku Ulmowie zostali zaliczeni w poczet Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata, a w 2003 rozpoczął się ich proces beatyfikacyjny. Wystawie towarzyszyć będzie pokaz filmu dokumentalnego „Świat Józefa” opowiadający o niezwykłym człowieku jakim był Józef Ulma.

## Wystawa „Rzeczpospolita utracona”

11 listopada 2016, godz. 17.00

Muzeum Sztuki Przykarpacia,  
pl. Szeptyckiego 8.  
Wstęp wolny

Wyjątkowa podróż w czasie... Do świata, który odszedł bezpowrotnie na skutek kataklizmu dziejowego i zbrodni sowieckich i hitlerowskich. Wystawa „Rzeczpospolita utracona”



Apertus Quartet

na kilkudziesięciu planszach przedstawia wybrane przykłady historii zagłady realizowanej metodycznie wobec Polaków, Żydów, Ukraińców, Romów, Białorusinów, całych grup społecznych, wobec nowych kategorii wrogów kreowanych przez nazizm i komunizm, a także wobec najbardziej bezbronnych – dzieci. Wystawa jest przejmującą podróżą po sferze duchowej „okaleczonego narodu” – przypomina o skali strat spowodowanych okrucieństwem wojny, demoralizacją i zdziczeniem. Wystawa jest także odkrywaniem świadectw pozwalających zachować nadzieję na godność, uczciwość, szacunek i tolerancję.

## Koncert Katarzyny Dąbrowskiej oraz Apertus Quartet pt. „Piosenki zatrzymane w kadrze”

12 listopada 2016, godz. 18.30  
Iwano-Frankiwka Filharmonia Obwodowa,  
ul. Łesia Kurbasa 3.  
Wejście na zaproszenie

Koncert niezapomnianych piosenek i melodii z polskich filmów, w wykonaniu Katarzyny Dąbrowskiej, aktorki Teatru Współczesnego w Warszawie, i znanego już stanisławowskiej publiczności łódzkiego kwartetu smyczkowego Apertus Quartet. Podczas koncertu zabrzmiały utwory napisane dla prawdziwych legend polskiej sceny – Hanny Ordonówny, Heleny

Majdaniec, Kaliny Jędrusik, Hanny Banaszak i Bogdana Łazuki. Obok piosenek w repertuarze znajdują się najlepsze motywy filmowe Jerzego „Dudusia” Matuszkiewicza, nestora polskiego jazzu, twórcy wielu ponadczasowych filmowych przebojów, a także znakomite kompozycje Waldemara Kazaneckiego, Włodzimierz Korcza, Piotra Marczewskiego i innych.

Wszystko we własnych, oryginalnych opracowaniach zespołu. Katarzyna Dąbrowska zagrała jedną z głównych ról w prezentowanym na 5. Przeglądzie Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” filmie „Sprawiedliwy”.



5-13  
listopada  
2016  
IWANO-  
FRANKIWSK

TEATR KINA  
• LUMIERE •

# PRZEGLĄD NAJNOWSZYCH FILMÓW POLSKICH

POD WYSOKIM ZAMKIEM



[www.facebook.com/filmwow](http://www.facebook.com/filmwow)

[www.twitter.com/filmwow](http://www.twitter.com/filmwow)

[WWW.FILMLWOW.EU](http://www.FILMLWOW.EU)

ORGANIZATOR:

WSPÓLORGANIZATOR:

PARTNER TECHNICZNY:

PARTNERZY:

PARTNER GENERALNY:

WSPÓLPRACA:

GENERALNY PARTNER MEDIOWY:

PRACOWNICY MEDIOWI:

WSPARCI:





**5-13**  
listopada  
**2016**  
**IWANO-FRANKIWSK**  
TEATR KINA  
• LUMIERE •

**5**  
**PRZEGLĄD**  
NAJNOWSZYCH  
**FILMÓW**  
POLSKICH  
POD WYSOKIM ZAMKIEM

[www.facebook.com/filmlwow](http://www.facebook.com/filmlwow)  
[www.twitter.com/filmlwow](http://www.twitter.com/filmlwow)  
**WWW.FILMLWOW.EU**



**05.11** OTWARCIE 5 PNFP  
sobota

18.30 **EXCENTRYCY,**  
czyli po słonecznej stronie ulicy  
Miejsce: Kino Lumiere, ul. Hruszewskiego 3

**06.11** WIECZÓR MUZYCZNY  
niedziela „TAKĄ NAS ŚCIEŻKĄ POPROWADZ”

17.00 Miejsce: Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego,  
ul. Strzelców Siczowych 56

18.05 **MOJE CÓRKI KROWY**  
Miejsce: Kino Lumiere, ul. Hruszewskiego 3

19.50 **LISTY DO M.2**  
Miejsce: Kino Lumiere, ul. Hruszewskiego 3

**07.11** LEKCJA HISTORII W KINIE  
poniedziałek **PILECKI**

10.00 Miejsce: Kino Lumiere, ul. Hruszewskiego 3

18.05 **OBCE NIEBO**  
Miejsce: Kino Lumiere, ul. Hruszewskiego 3

**08.11** PANIE DULSKIE  
wtorek

18.15 Miejsce: Kino Lumiere, ul. Hruszewskiego 3

20.00 **SPRAWIEDLIWY**  
Miejsce: Kino Lumiere, ul. Hruszewskiego 3

**09.11** WYSTAWA „SAMARYTANIE Z MARKOWEJ”  
środa połączona z pokazem filmu „ŚWIAT JÓZEFA”

18.00 Miejsce: Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego,  
ul. Strzelców Siczowych 56

18.05 **PILECKI**  
Miejsce: Kino Lumiere, ul. Hruszewskiego 3

19.40 **PLANETA SINGLI**  
Miejsce: Kino Lumiere, ul. Hruszewskiego 3

**10.11** KARBALA  
czwartek

17.20 Miejsce: Kino Lumiere, ul. Hruszewskiego 3

19.30 **ANATOMIA ZŁA**  
Miejsce: Kino Lumiere, ul. Hruszewskiego 3

**11.11** WYSTAWA „RZECZPOSPOLITA UTRACONA”  
piątek

17.00 Miejsce: Muzeum Sztuki Przykarpacia, pl. Szeptyckiego 8

17.20 **EXCENTRYCY,**  
czyli po słonecznej stronie ulicy  
Miejsce: Kino Lumiere, ul. Hruszewskiego 3

19.30 **LISTY DO M.2**  
Miejsce: Kino Lumiere, ul. Hruszewskiego 3

**12.11** PANIE DULSKIE  
sobota

17.00 Miejsce: Kino Lumiere, ul. Hruszewskiego 3

18.30 **KONCERT KATARZYNY DĄBROWSKIEJ**  
oraz **APERTUS QUARTET**  
pt. „PIOSENKI ZATRZYMANE W KADRZE”

Miejsce: Iwano-Frankiwska Filharmonia Obwodowa,  
ul. Łesia Kurbasa 3

18.50 **DEMON**  
Miejsce: Kino Lumiere, ul. Hruszewskiego 3

20.40 **ANATOMIA ZŁA**  
Miejsce: Kino Lumiere, ul. Hruszewskiego 3

**NOC** PLANETA SINGLI  
W KINIE **LETNIE PRZESILENIE**

23.00 Miejsce: Kino Lumiere, ul. Hruszewskiego 3

**13.11** MOCNA KAWA WCALE NIE JEST TAKA ZŁA  
niedziela

17.00 Miejsce: Kino Lumiere, ul. Hruszewskiego 3

18.00 **SPRAWIEDLIWY**  
Miejsce: Kino Lumiere, ul. Hruszewskiego 3

20.00 **MOJE CÓRKI KROWY**  
Miejsce: Kino Lumiere, ul. Hruszewskiego 3

\* W programie możliwe zmiany



# Spotkanie Ossolińskie z Waldemarem Krzystkiem

**LXIII Spotkanie Ossolińskie odbyło się w ramach 5 Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem”. Tym razem wykład na temat „Polsko-ukraińskie sąsiedztwo – biała plama w polskim kinie” wygłosił Waldemar Krzystek, znany polski reżyser filmowy i teatralny, scenarzysta.**

**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcia

Spotkania Ossolińskie, jak też Przegląd Najnowszych Filmów Polskich odbywają się pod patronatem Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Gościem honorowym spotkania była Maria Koc, wicemarszałek Senatu RP. Przybyli również najważniejsi organizatorzy tych spotkań ze strony polskiej – Adolf Juzwenko, dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu i Jan Malicki, dyrektor Studiów Wschodnich Uniwersytetu Warszawskiego. Obecnych serdecznie witali gospodarze spotkania – przedstawiciele dyrekcji Lwowskiej Narodowej Biblioteki Ukrainy im. Wasyla Stefanyka. Największa sala gmachu dawnego Ossolineum we Lwowie była wypełniona publicznością. Galerię zajęli uczniowie polskich szkół we Lwowie, którzy tłumnie przybyli na zaproszenie Konsulatu Generalnego wraz ze swoimi nauczycielami i dyrekcją szkół. Taka inicjatywa była niezwykle korzystną dla młodzieży i została zainicjowana po raz pierwszy w historii Spotkań Ossolińskich. Wśród obecnych znajdowali się znani lwowscy naukowcy, pracownicy muzeów, historycy, przedstawiciele polskich organizacji działających we Lwowie, pracownicy Konsulatu Generalnego



**Waldemar Krzystek**

ność. Wielki talent, człowiek, który idzie swoją drogą twórczą i który może być ostrym i nieustępliwym w swoich zasadach, który nie idzie na kompromis z własnym sumieniem, który nie pracuje za pieniądze i na zamówienie, nie wykonuje zamówień politycznych. W czasie debaty m.in. powiedział: „Nie ustąpiłem za komuny, teraz tym bardziej nie ustąpię!”

Waldemar Krzystek jest reżyserem średniego pokolenia, urodził się

fabularne, w pierwszej kolejności „Mała Moskwa”, który zdobył w 2008 roku główną nagrodę Złote Lwy na 33 Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. „Mała Moskwa” – to Legnica lat 60., podzielona na dwie części – polską i sowiecką, gdzie stacjonowały jednostki Armii Radzieckiej i jej dowództwo naczelne w Polsce. W Legnicy i na Dolnym Śląsku toczy się też fabuła jego filmów „W zawieszeniu” (1987), „Zwolnieni z życia” (1992), „80 milionów”

dów nie znał nazwiska Waldemara Krzystka.

Nawiązując do tematu spotkania, prelegent powiedział, że są „białe plamy” w polskim kinie z czasów socjalizmu, są też niestety i w nasz czas. Filmy Waldemara Krzystka powstały również z jego własnego doświadczenia, doświadczenia z dzieciństwa i młodości. Sąsiadami byli Rosjanie w Legnicy i wysiedleni z Bieszczad Ukraińcy i Łemkowie. Ta okoliczność była też przyczynkiem do rozmów i pytań. Rozmowy o tym były zakazane, ale coś wisiało w powietrzu. – Wszystko co wiedziałem o Rosjanach, powiedziałem w moich dwóch filmach – mówi Waldemar Krzystek. – Dlaczego nie udało mi się zrobić taki sam film o Ukraińcach? W 1996 roku zacząłem z żoną pisać scenariusz do takiego filmu, spotkałem się ze starymi Ukraińcami, Łemkami, Polakami, rozpytywałem ludzi, którzy walczyli ze sobą. Pytałem też siebie, dlaczego w wolnej Polsce o Rosji można, o Niemczech można, a o Ukraińcach nie można? Chodzi teraz już nie o fakty, a o ich interpretację. O interpretację historii, a nawet o zawłaszczanie historii. Dotarcie do ludzi po obydwóch stronach granicy z pozytywnym komunikatem jest celem bardzo ważnym. W filmach to można zrobić poprzez losy ludzi, poprzez emocje. Moje pokolenie miało zdobywać prawdziwą wiedzę w tajny sposób. Teraz inne czasy – wszystko można kupić, poznać, ale wielu młodych ludzi nie chce nic o tym wiedzieć. Żaden człowiek nie urodził się mordercą. Coś jego ukształtowało. Dlaczego tak było, z czego to wszystko wypłynęło? – pyta reżyser.

– To właśnie jest jedną z najważniejszych „białych plam” w stosunkach polsko-ukraińskich – kontynuował Waldemar Krzystek. – Ale to nie może pójść w niepamięć historii. Trzeba raz i na zawsze zrozumieć i otworzyć o tym powiedzieć. Inaczej tamte upiory będą wypływać znów i znów. Film „Wołyń”, który teraz okazał się na ekranach w Polsce, pokazuje co robi wojna z ludźmi, z ich moralnością, dlaczego ludzie dokonują rzeczy przerażających. Wypuszczone na swobodę zło rujnuje wszystko. Przez tyle lat istniał przymus milczenia. Ale czy to jest mądrze milczeć? Dla Polaka jest ważnym nie tylko to, co on myśli o Rosjanach, Ukraińcach, Niemcach. Bardzo ważnym jest też to, co o Polakach myślą Rosjanie, Ukraińcy, Niemcy. Staram się też pokazać w moich filmach. Prawda jest trudna, prawda boli, ale bez prawdy nie da się żyć. Nie można żyć z zamkniętymi ustami i zamkniętymi oczyma. Żeby ktoś za nas nie mówił, nie interpretował historii, musimy to robić sami – podsumował reżyser.

Dyskusja o tak trudnych tematach była niezwykle ożywiona.



**Wicemarszałek Senatu RP Maria Koc**

Spotkanie Ossolińskie trwało ponad dwie godziny. Z historii tych spotkań czegoś takiego naprawdę nie pamiętam. Paradoksem jest to, że mówiono nie tylko o twórczości i filmach Waldemara Krzystka, ale o stosunkach polsko-ukraińskich w czasie II wojny światowej i w dniach dzisiejszych. O filmie Wołyń, który powstał w reżyserii całkiem kogoś innego. Paradoksem było też to, że z obecnych na spotkaniu Ukraińców nikt jeszcze tego filmu nie obejrzał, ale swoje zdanie o nim mieli już całkiem wyrobione. Na to też zwrócił uwagę Waldemar Krzystek i dodał, że ukraiński dystrybutor wycofał się z pokazu tego filmu na Ukrainie. – Film ciężki, ja go widziałem – powiedział reżyser. – Ale i historia też jest bardzo ciężka.

Obecni na spotkaniu także niejednokrotnie oceniali dzieła oparte na wydarzeniach historycznych. Jedni mówili, że kwestie historyczne trzeba pozostawić historykom, profesorom, politykom. Inni odwrotnie, że tylko ludzie kultury i sztuki mogą powiedzieć prawdę.

Wicemarszałek Senatu Maria Koc powiedziała, że trzeba szukać porozumienia we współczesnych czynach i relacjach pomiędzy Polakami i Ukraińcami. – Jeżeli my nie staniemy na pozycjach prawdy teraz, to znajdują się ludzie i kraje, które postarają się interpretować historię dla swojej korzyści, a nie na korzyść naszymi dwóch narodów. Wołyń – to trauma, która żyje w naszych sercach. Ktoś musi z tym się uporać. Tylko kto? Współczesna Polska nie wycofała się z pomocy dla Ukrainy i wspiera ją jak tylko może. To też trzeba cenić – dodała.

Na zakończenie Jan Malicki powiedział, że Spotkania Ossolińskie nie uciekają od twardych pytań współczesnej historii i to jest bardzo cenne w naszych relacjach. Jego poparł Adolf Juzwenko i ukraińscy koledzy z Biblioteki im. Stefanyka. Zło nie można spuścić ze smyczy. Potępimy wszystkich, kto zabijał, bo jest to przestępstwo wobec ludzi i wobec Boga!



RP we Lwowie, polscy naukowcy z Warszawy i Wrocławia.

Przed rozpoczęciem Spotkania Ossolińskiego obecni minutą ciszy uczcili pamięć Andrzeja Wajdy, wybitnego polskiego reżysera, który zmarł w przeddzień spotkania 9 października 2016 roku w wieku 90 lat.

Reżyser Waldemar Krzystek jest twórcą w Polsce szeroko znanym i popularnym. Od pierwszej minuty i przez dwie godziny trwania Spotkania był pod ogromnym urokiem jego osobowości. To naprawdę nieprzeciętna indywidual-

w 1953 roku na Dolnym Śląsku. Całe jego dzieciństwo i młodość związane były z Legnicą, Wrocławiem, Katowicami. Stąd też tematy jego filmów i spektakli teatralnych. Spotkałem go po raz pierwszy we Lwowie w 2012 roku, kiedy ekipa filmowa pod jego kierownictwem nagrywała kadry do filmu o Annie German. Ten serial telewizyjny po dzień dzisiejszy budzi we mnie niezwykle uczucia i jestem nadal pod bardzo silnym wrażeniem gry aktorskiej, losu Anny German i pracy reżyserskiej. W Polsce wielką popularnością cieszą się jego filmy

(2011). Jego dorobek twórczy jest różnorodny – Teatr Telewizji, kryminał „Fotograf”, czy też film dokumentalny „Panorama Racławicka”. Twórczych pozycji reżysera Krzystka jest znacznie więcej.

Na wstępie Spotkania zastępca dyrektora Biblioteki im. Wasyla Stefanyka powiedział, że daleko nie zawsze wszystkie zagadnienia można rozwiązać za pomocą nauki, bardzo często niezwykle ważnymi są kategorie wiary, intuicji, sztuki. Jan Malicki zauważył, że nie ma Polaka, który by z kilku dzieł, z kilku powo-

# Zawsze pamiętam i modłę się za nich...



Maria Homme (od lewej) z autorką

**MARIA BARANOWA**  
tekst  
archiwum autorki  
ilustracje

Na pewno są wśród nas, Lwowiaków, osoby, które pamiętają parafiankę katedry lwowskiej śp. **MARIĘ HOMME**.

Absolwentka Sorbony, z rodziny profesorów Uniwersytetu Jana Kazimierza, nauczycielka języka francuskiego, pracowała też w szkole nr 24, zamieszkiwała przy ul. Mikołaja, (dziś Hruszewskiego). Pozostała wierna swemu miastu, nie opuszczając Lwowa do końca.



Maria Chmielowska, rys.



Była osobą dyskretną, raczej małomówną, o wielkiej zdolności słuchania innych i bardzo życzliwa dla wszystkich. Całe swe życie poświęciła młodzieży, ucząc języka obcego – francuskiego.

Oprócz tego zawsze niosła wśród nas Światło Chrystusa, katechizując dzieci i przygotowując je do Pierwszej Komunii. Była osobą odważną, bo w tamtych czasach

było to bardzo niebezpieczne. Grupa liczyła po 5–6 dzieci. Każde zajęcie było prowadzone w domu u innego dziecka w określonej kolejności. Ile osób katechizowała – trudno dokładnie dziś podać, ale na pewno liczba przekroczyła setkę.

Zawsze była wierna Panu Bogu i służyła ludziom pomocą duchową i materialną. Otrzymując od brata z Kanady paczki (był prezesem Polonii Kanadyjskiej, uczestnikiem walk o Monte Cassino) zawsze starała się pomóc tym, którzy tego najbardziej potrzebowali. Prowadziła życie osoby, która zawsze była w toku informacji o wydarzeniach światowych. Prowadziła korespondencję z biskupem Paryża. Gdy zaczął się okres „pierestrojki” i opadła żelazna kurtyna, poleciała samolotem do Lourdes, aby złożyć modlitwę dziękczynną Matce Boskiej. Pani Maria prowadziła aktywne życie towarzyskie. Odwiedzali ją Mieczysław Gębarowicz, jego asystentka Maria Chmielowska, dr Henryk Mosing. Darzył ją uznaniem kardynał-senior Marian Jaworski. W ostatnich latach życia na prośbę kardynała po niedzielnej mszy św. była odwożona jego samochodem do domu.

Fotografować się pani Maria nie lubiła. Przypadkowo znalazłam kilka jej zdjęć, które wykonał pan Andrzej Garlicki podczas swego pobytu we Lwowie.

Była właściwym człowiekiem na właściwym miejscu, we właściwym czasie.



ks. Kazimierz Kwiatkowski

**MARIA CHMIELOWSKA**

Moja kochana nauczycielka. Od najmłodszych lat prywatnie uczyła mnie języka polskiego i niemieckiego. W starszych klasach (od 9) – również łaciny. Zaraziła mnie bakcyłem czytania książek i to tych pisarzy, których dzieła nie były w programie szkolnym: Henryk Sienkiewicz, Waław Gębarowski. Polecała mi też dużo książek z historii Polski. Zawsze mile wspominałam te godziny, które spędzałam z nią na nauce. Troszczyła się o ten świat, by tam gdzie żyjemy uczynić go bardziej serdecznym, bardziej ludzkim, bardziej braterskim. Mam jej podobiznę, wykonaną przez Władysława Szczepanowskiego w 1982 roku oraz jej książkę, wydaną przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie w 1927 roku pt.: „Z materiałów do Sprawy Polskiej w r. 1812-1813”.

Była osobą dyskretną, pracowała w gimnazjum Strzałkowskiej. Była asystentką prof. Mieczysława Gębarowicza. Kochała Lwów i całe swe życie poświęciła kształceniu młodzieży lwowskiej. Pozostała Semper Fidelis...

**ks. KAZIMIERZ KWIATKOWSKI**

Ksiądz Kazimierz Kwiatkowski był proboszczem w Glinianach pod Lwowem.

Ksiądz poznałam podczas pielgrzymki do Rzymu w listopadzie 2001 roku. W pielgrzymce udział brali wierni ze Lwowa, Złoczowa, Krasnego. Oglądaliśmy miejsca święte, byliśmy dwa razy w auli na audyencji z naszym papieżem świętym Janem Pawłem II. Koszt podróży – o ile pamiętam – nie był aż tak wielki. Gościliśmy w Domu Polskim w Rzymie, w czym pomógł nam były proboszcz katedry lwowskiej ks. Andrzej Baczyński, spotkany przypadkowo w auli na audyencji.

Ks. Kwiatkowski miał serce wrażliwe na piękno, na potrzeby każdego człowieka, a szczególnie na tych, którzy odczuwali jakiś szczególny smutek. Ta nasza podróż do miejsc świętych, spotkanie z Ojcem Świętym pozwoliły wypełnić nas po brzegi radością, przyjaźnią i chęcią powrotu do źródeł wiary.

Do Lwowa wróciłam umocniona duchowo, a zawdzięczam to ks. Kazimierzowi Kwiatkowskiemu, niestety już świętej pamięci.

## Spotkanie absolwentów polskiej szkoły nr 7 w Stanisławowie

Łzy wzruszenia i radości podczas spotkania po latach było widać na twarzach absolwentów i uczniów ostatniej polskiej szkoły nr 7 im. Adama Mickiewicza w Stanisławowie.



**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst  
**LEON TYSZCZENKO**  
zdjęcia

Około 30 absolwentów (roczniki 1952–1957), którzy ukończyli po wojnie polską szkołę, uczestniczyło w uroczystej mszy św. w kościele pw. Chrystusa Króla, dziękując Bogu za wszelkie łaski udzielone im, ich rodzinom i bliskim. Następnie maturzyści-seniorzy złożyli wiązanek białoczerwonych kwiatów pod pomnikiem Adama Mickiewicza. Tamże wspólnie

Władysława Dobosiewicza, absolwentka szkoły, podziękowała wszystkim za liczne przybycie i obecność. – Dawno już o tym marzyliśmy, ale teraz nam się to udało. Każdy z nas kiedyś marzył, żeby jak najszybciej skończyć szkołę i być dorosłym, a teraz, oczywiście, chciałoby się wrócić do tej szkoły – powiedziała Polka ze Stanisławowa. Podziękowania zostały złożone również na ręce Marii Osidacz, dyrektor Centrum, za to że „wzięła większą część pracy na siebie i że tutaj w ładnie wystrojonych salach możemy się dobrze bawić”.



odśpiewali hymn Polski oraz pieśni patriotyczne, jak to kiedyś robili jako uczniowie szkoły nr 7. „Wiwat siódemka!” – radośnie zawołali dawni uczniowie robiąc wspólne zdjęcie przy budynku dawnej szkoły.

Kolejna część uroczystości miała miejsce w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego. Wolontariusze oraz dzieci z grupy edukacyjnej CKPiDE przygotowali dla absolwentów różnego rodzaju konkursy, gry i quizy, a nawet lekcję WF-u, podczas których absolwenci mogli przypomnieć sobie jak to kiedyś było w szkole. Na „lekcji wspomnień” absolwenci-seniorzy recytowali wiersze, śpiewali polskie pieśni oraz opowiadali historię szkolną z tamtych lat.

W swoich wspomnieniach starsi Polacy ze Stanisławowa zaznaczali, że były to trudne czasy powojenne, ale udało się im przekazać swoją polskość, tak jak sami umieli, młodszemu pokoleniom, młodzieży i dzieciom.

–To jest lekcja wspomnień dla naszych absolwentów i uczniów, ale również jest to ogromna lekcja życia, kultury, tożsamości narodowej dla tej młodzieży i dzieci, którzy to wszystko przygotowali. Mam nadzieję, że dzisiejsze spotkanie nie będzie ostatnim, że spotkamy się za rok, za dwa, za dziesięć – podsumowała Maria Osidacz, dyrektor Centrum, życząc absolwentom-seniorom dużo zdrowia, życzliwości, uśmiechów, wysokich emerytur oraz dobrej zabawy.

# Wojna już trwa!

## Obiektem ataku nie jest Ukraina.

## Obiektem jest cała Europa

**Najpierw wojna hybrydowa tworzy alternatywną rzeczywistość, nie nowe granice, ale alternatywny obraz. Formalnie wojny nie ma i nie ma agresji. Są konflikty wewnętrzne, walka polityczna, zarządzanie kryzysowe oraz przypadki zbrojnej konfrontacji. Agresji i agresora nie ma, są obawiający się sąsiedzi, swoboda słowa, sumienia i próby dostosowania zasad do aktualnej sytuacji przez biurokrację. Biurokracja na ogół stara się wydostać z sytuacji nietypowych za pomocą standardowych metod bez nowych rozwiązań. Jest zbyt konserwatywna i nieświadomie staje się sprzymierzeńcem kreatywnego agresora posługującego się nowymi narzędziami.**

KYRYŁ SAZONOW

Wojna na Ukrainie nie jest tylko wojną Ukrainy, jest wojną, w której Ukraina dzielnie broni się przed agresją Rosji. To wojna światła i ciemności, dobra i zła, kultury i jej braku, cywilizowanego świata i „ruskiego miru”, dyktatury Putlera i kraju walczącego o swoją wolność. Ale bez wątplenia jest to wojna. WOJNA, której ja nie chcę ani na Ukrainie, ani tym bardziej w Polsce. Ale nie mogę chować głowy w piasek i udawać, że jej nie ma, jak to robi większość europejskich polityków. Niestety, jest. Ta wojna zburzyła całe moje życie i życie mojej rodziny, mnóstwa moich znajomych, przyjaciół; zabrała życie tysięcy niewinnych osób w różnym wieku, żołnierzy, 18-letnich młodych ludzi, którzy po szkole zdecydowali się bronić ojczyzny, i dziadków, którzy mogliby spokojnie wychowywać wnuki. Codziennie zabiera ich dusze do nieba.

A co zrobiliśmy, by jej nigdy nie było na polskiej ziemi? Z referatem na ten temat wystąpiłem na Forum Ekonomicznym w Krynicy. Od razu wyjaśnienie – ten tekst nie był przeznaczony dla Ukrainy, bo tu i bez mnie wszyscy rozumieją sytuację, a tym bardziej nie dla Rosji, bo tracić na nich czasu nie chcę i nie widzę sensu. Po prostu w pewnym momencie po rozmowach na Forum stało się dla mnie jasne, że Europa jest zmęczona naszymi smutnymi opowieściami o agresji, prośbami o pomoc. Są zmęczeni.

To smutne, ale to fakt. Oni nie są zainteresowani słuchaniem o naszych kłopotach. Aby wzbudzić zainteresowanie poważnych rozmówców z Polski i innych krajów, są tylko dwie możliwości: albo należy im zaproponować zarobić miliony dolarów, albo przestraszyć. Milionów nie mam, więc w ciągu nocy dopracowałem wcześniej przygotowany tekst i wyszedłem z nim do publiczności. Moim zdaniem, udało się. Pojawiły się propozycje, aby powtórzyć go w innych miejscach, a polski profesor wstał go, by zaprezentować swoim studentom. Poniżej zamieszczam ów tekst i podaję pod osąd opinii publicznej.

### Wschodnia granica Aliansu. Wojna hybrydowa zmienia zwykle zasady bezpieczeństwa

W samym tytule mojego wystąpienia założona została kontrowersja. Na pierwszy rzut oka wszystko



EPASERGEY DOLZHENKO

jest logiczne. Chodzi o wschodnią granicę Aliansu, czyli Unii Europejskiej i demokratycznego świata. Oraz o wojnę między Ukrainą a Rosją. Która was, Europejczyków, nie dotyczy. Wojna jest daleko. Bardzo daleko. W telewizorze. I zawsze można telewizor wyłączyć. W jednym programie telewizyjnym mówi się, że ta wojna nie jest taka agresywna, a czasami, że jest to wojna domowa. Poważni przedstawiciele instytucji ponadnarodowych wyrażają kolejny już raz głębokie zaniepokojenie, po czym problem znika i prowadzący przechodzi do nadawania wiadomości ze świata sportu i mody.

Nie okłamujcie samych siebie! Agresja Rosji na Ukrainie to jest też wasza wojna. Z odroczeniem. Nie z różnymi scenariuszami, ale po prostu z odroczeniem. W przypadku porażki Ukrainy ta wojna przyjdzie do was. Hybrydowa. Z realnymi ofiarami. Warszawa i Kraków to nie Donieck i Ługańsk. Dziś nie. A jutro? Wy nawet nie możecie sobie wyobrazić, jak łatwo to się robi.

Na początku media kreują alternatywny obraz, jak w waszym kraju są uciskani, na przykład, mieszkańcy rosyjskojęzyczni. Albo prawosławni, to nie ma znaczenia. Dalej nieśmiało protesty, żądania przyznania dodatkowych uprawnień, specjalnych praw i w finale – prowokacja z ofiarami. Koniec, kropka, zapraszamy do klubu. Nawet nie zauważyliście, jak i kiedy wojna hybrydowa weszła do waszego domu. Przecież wszystkie aktualności na temat sportu i mody były ciągle nadawane, a nic nie wróżyło kłopotów! Proszę mi powiedzieć, w którym z krajów Europy Wschodniej nie ma dziś żadnych prorosyjskich

grup, które Kreml może wykorzystać? Gdzie nie ma rosyjskich mediów, rosyjskiego biznesu, kanałów, przez które pompowane są pieniądze i inne instrumenty wpływu?

Wojna hybrydowa zmienia zwykle zasady. Ale głównym celem nie jest zmiana reguł wojny hybrydowej, ale zmiana granicy. I niekoniecznie na mapie, nie. Po prostu formalna granica traci znaczenie i państwo zaczyna kontrolować nie jego władze, lecz siły zewnętrzne. Pośrednio, nawet bez walki zbrojnej. Bezpośrednio zaś w wyniku zorganizowanych burd z następującą po nich nieformalną okupacją.

To bardzo ważny punkt. Najpierw wojna hybrydowa tworzy alternatywną rzeczywistość, nie nowe granice, ale alternatywny obraz. Formalnie wojny nie ma i nie ma agresji. Są konflikty wewnętrzne, walka polityczna, zarządzanie kryzysowe oraz przypadki zbrojnej konfrontacji. Agresji i agresora nie ma, są obawiający się sąsiedzi, swoboda słowa, sumienia i próby dostosowania zasad do aktualnej sytuacji przez biurokrację. Biurokracja na ogół stara się wydostać z sytuacji nietypowych za pomocą standardowych metod bez nowych rozwiązań. Jest zbyt konserwatywna i nieświadomie staje się sprzymierzeńcem kreatywnego agresora posługującego się nowymi narzędziami.

Nie chcę wam opowiadać o ukraińskich problemach – one was nie obchodzą. Opowiem, w jaki sposób i kiedy te problemy mogą stać się waszymi. Te problemy, przed którymi Ukraina na razie was chroni, chroni też wasze interesy i wasze zyski. Dopóki Kreml bije głową w mur ukraińskiej obrony, u was wszystko będzie

w porządku. Pokój, biznes, wartości europejskie. Ale jeśli Ukraina nie wytrzyma? Wtedy to już będzie wasz problem. Przede wszystkim w postaci milionów imigrantów z Ukrainy, którzy zburzą granice, uciekając wraz z rodzinami przed wojną. W ciągu jednego dnia, może dwóch do Europy może przybyć piętnaście-dwadzieścia milionów Ukraińców prywatnymi samochodami lub pieszo. Ogródzenia nie pomogą, jeśli ludzie uciekają przed wojną. A to znaczy, że wojna hybrydowa przeciwko waszym krajom już się toczy.

A potem nad granicę przyjdzie agresor. Najpierw z wojną hybrydową, a następnie z prawdziwą. Ja nie proszę o wsparcie Ukrainy z litości. Przemawiam do waszego instynktu przetrwania i do waszego rozsądku. Nie chcecie zobaczyć rosyjskich czołgów na granicy? Pomóżcie nam je zatrzymać. Innej opcji nie ma. Nie wystarczy dać złodziejowi dziesięć złotych, on zechce cały twój portfel i kurtkę, i buty, i pierścień. Nie można oddać agresorowi Ukrainy lub jej części, bo wtedy on będzie iść dalej.

Głównymi filarami, na których wspiera się wojna hybrydowa, są: obecność agresora, zamrożone lub potencjalne konflikty na terytorium danego państwa, ofiary aktywnej rekrutacji przez agresora agentów wpływu oraz obojętność biurokracji. Takich przykładów nie trzeba daleko szukać, są bardzo blisko. Teraz możemy obserwować przesunięcie granic demokratycznego i cywilizowanego świata ze wschodniej granicy Ukrainy na zachód.

Nie będę zagłębiać się w teorię. Tylko konkrety. Mamy bardzo jasny i na dużą skalę przykład prowadze-

nia wojny hybrydowej w dzisiejszej Europie, który dotyczy nie tylko Ukrainy, ale całej Unii Europejskiej. To jej granice są dziś przesuwane. Nawet jeśli formalnie nie są one naruszone przez bezpośrednią inwazję, to w wojnę hybrydową już są wciągnięte prawie wszystkie kraje UE.

Wojnę hybrydową w tej chwili prowadzi Rosja. To jest fakt i trzeba mówić o nim wprost, bez cienia aluzji. Teraz bardziej szczegółowo: przeciwko komu skierowane jest zagrożenie. Rosja prowadzi wojnę hybrydową nie przeciwko Ukrainie, ale przeciwko Unii Europejskiej i Stanom Zjednoczonym! To znaczy, przeciwko całemu demokratycznemu światu. Naprawdę jest to konflikt światopoglądów, konflikt scenariuszy rozwoju społeczeństwa. Rosja przegrała w rywalizacji gospodarczej. Pozostały jej inne metody do zastosowania: przekupstwo, szantaż, terroryzm, manipulacje, rozpalanie konfliktów wewnętrznych, tworzenie w krajach UE lojalnych grup z miejscowej ludności rosyjskiej i imigrantów. Różnice religijne, etniczne, statusu społecznego to podatny grunt dla spekulacji, rekrutacji i podsycania konfliktów. To właśnie nazywane jest dzisiaj wojną hybrydową. Po wojnie hybrydowej zawsze przychodzą rosyjskie czołgi. Jeżeli Kreml nie rozbije sobie głowy o mur obrony w mojej ojczyźnie, Ukrainie, czekajcie na jego wizytę u siebie. On nie może się zatrzymać tylko dlatego, że po spadku cen ropy naftowej nie może się normalnie rozwijać i konkurować. To jest możliwe jedynie za pomocą agresji.

Podkreślam szczególnie tę sprawę, ponieważ najważniejsze pytanie brzmi: kogo dotyczy wojna hybrydowa? Oczywiście, w pierwszej kolejności Ukrainy, ale także Estonii, Łotwy, Litwy, Polski... Dotyczy wszystkich. Nawet na wybory amerykańskie rosyjskie służby specjalne próbują wpływać. Wydawałoby się, jak to możliwe, że wybory w supermocarstwie za oceanem dotyczą ciągle podrywającej się z kolan Rosji? Ale we współczesnym świecie, powiązanym tysiącami nici, nie sposób tego uniknąć – wojna hybrydowa dotyczy wszystkich. I zamachy terrorystyczne, cyberataki, szantaż są zagrożeniem dla wszystkich. Dla wszystkich państw i organizacji międzynarodowych.

Logika agresora w tym przypadku jest podyktowana dążeniem do ży-

cia „nie gorzej niż w innych krajach”. Żeby w oczach własnych obywateli i potencjalnych sojuszników wyglądać atrakcyjnie. Ale by to osiągnąć, agresor nie zamierza reformować własnej gospodarki, budować instytucji demokratycznych, niezależnych mediów i innych niezbędnych instrumentów. Agresor dokłada wszelkich starań, aby innych ściągnąć do własnego poziomu lub poniżej. Albo zmusić do dzielenia się dobrami materialnymi w postaci pomocy donatorów, kredytów lub tworzenia preferencyjnych warunków na rynku światowym. W zamian za, na przykład, zaprzestanie ataków terrorystycznych albo wspierania wszelkiego rodzaju partii radykalnych w kraju, który stał się przedmiotem agresji hybrydowej. I wtedy może w porównaniu z innymi państwami wypaść korzystniej.

### Cele wojny hybrydowej

Celem tej wojny jest stworzenie strefy niestabilności i zagrożenia na taką skalę, żeby Zachód zgodził się na negocjacje i ustępstwa. Na olbrzymie koncesje. Takie na przykład, jak uznanie prawa Rosji do dyktowania zasad życia w krajach, które Kreml uważa za swoją strefę wpływów. W praktyce oznacza to umożliwienie Rosji odebrania kilku krajom niezależności. Następnym ustępstwem może być dopuszczenie Rosji do stołu negocyjacyjnego w sprawie wszystkich ważnych kwestii globalnych na prawach równego lub najlepiej starszego partnera. I, oczywiście, wsparcie finansowe w formie pożyczek i innych narzędzi pomocy przy spadających cenach ropy naftowej i gazu. W zamian Rosja obieca ograniczyć swoją kontrolę nad terytorium, które ustąpi Zachodowi, i nie iść dalej. W rzeczywistości wojna hybrydowa się nie skończy. Kreml może złagodzić presję na partnerów w negocjacjach, ale ręk od gardła nie odejmie. W przeciwnym przypadku nie będzie mieć gwarancji zachowania status quo i nie będzie miał szansy z powodzeniem kontynuować swoich działań w sprzyjających warunkach.

Doświadczenie w takich operacjach ma ogromne jeszcze z czasów ZSRS. Ale teraz Federacja Rosyjska przechodzi od doraźnych operacji do długoterminowych projektów, połączonych w jeden scenariusz. Łatwo zrozumieją to również ci, którzy pamiętają czasy konfrontacji ZSRS z krajami cywilizowanymi, nie ma tutaj zasadniczej różnicy.

W sytuacji zdrowej konkurencji dyktatura, która opiera się na gospodarce surowcowej, w zderzeniu z krajami o gospodarce rynkowej i demokratycznej formie rządów jest skazana na klęskę. Sprawdzono to na licznych przykładach. Kompromisowe rozwiązanie tu nie istnieje. Nie można zbudować gospodarki rynkowej, kiedy nie ma wolnych wyborów, niezależnego sądownictwa i niezależnych mediów. Wybierając dyktaturę, Rosja automatycznie przegrywa konkurencję ekonomiczną. Dlatego jeśli chce ją zachować, wojna, w jakiegokolwiek formie, jest nieodwołalna. Ale prowadzić konwencjonalne działania zbrojne przy takiej różnicy w potencjale gospodarczym oznacza oczywistą klęskę. A więc wojna hybrydowa. Wojna podła, nikczemna i zdradziecka. Groźby i przekupstwo, manipulo-

wanie informacjami, kłamstwo to nic nowego dla rosyjskich służb specjalnych. Skoncentrujemy się dokładniej na metodach.

### Metody wojny

Dzieli się jedynie w teorii, w praktyce zawsze występują łącznie. Nie ma sensu organizować pikiet i zabijać skrycie aktywnego działacza, jeśli ten obrazek nie będzie później nagłośniony w mediach. W ten sposób propaganda staje się domeną agentów bezpośrednich. Działają na rzecz zburzenia spokoju i nasilania istniejących konfliktów w społeczeństwie.

**1. Propaganda.** Destabilizowanie sytuacji poprzez wykorzy-

teczne. Później wystarczy wyjaśnić, że wszystkiemu winien jest nie agresor, ale rząd. Albo odwrotnie. Można komuś nadać jakieś przywileje, udzielić tanich kredytów, udostępnić surowce po niskich cenach. I agenci są gotowi do protestu.

**5. Naciski polityczne i międzynarodowa izolacja.** Tworzy się negatywny, a nawet toksyczny wizerunek władz państwowych – obiektu ataku, w wyniku czego stają się one międzynarodowym pariasem. Przykładem może być skandal, jaki wybuchł po zabójstwie ukraińskiego dziennikarza Georgija Gongadze, o które oskarżono władze Ukrainy i bezpośrednio prezydenta Leonida Kuczmy. Po surowej reakcji Zach-

ność w tym narzędzi propagandy – sterowanych mediów, sterowanych liderów opinii – staje się ważnym czynnikiem. Cały świat powinien zobaczyć nie agresję, tylko konflikt wewnętrzny i pragnienie pomocy w rozwiązaniu go w sposób pokojowy.

### Zasoby agresora

Aby prowadzić wojnę hybrydową, obecność zaawansowanej technologicznie armii, w przeciwieństwie do tradycyjnych operacji wojskowych, nie jest priorytetem. Oczywiście, wojsko jest potrzebne jako czynnik nacisku. Jednak kluczowe zadania wykonują wywiad, dywersanci, zwerbowani agenci wpływu oraz kontrolowane przez agresora media.

Jedynym systemem obrony jest wzajemna pomoc. Agresor musi zrozumieć, że wspólna reakcja państw Aliansu i UE będzie surowa i szybka. Alians państw demokratycznych powinien działać synchronicznie i wciąż podnosić cenę ewentualnej agresji do poziomu, w którym agresja straci wszelki sens. Aby wszystkie uzyskane przez agresora korzyści były zbyt małe w stosunku do strat finansowych i politycznych. Wojna hybrydowa musi być szalenie drogą przyjemnością, która automatycznie z założenia przynosi tylko straty i izolację. Musi być skrajnie kosztowną przyjemnością dla państwa agresora oraz wyrokiem i karą dla reżimu politycznego.



stanie wszystkich rodzajów mediów i komunikacji. Budowanie obrazu rzeczywistości alternatywnej, gdzie bandytów, prowokatorów i agentów przedstawia się jako ludność cywilną oczekującą sprawiedliwości. Organy ścigania przedstawia się jako katów. Na miejscu cały fałsz tego obrazu jest oczywisty, ale nie chodzi o miejscowych, tylko o widza zewnętrznego. Przedstawianie agresji zbrojnej jako walki wyzwoleniczej ludności cywilnej to metoda, którą posługiwano się jeszcze za czasów KGB.

**2. Wywoływanie wewnętrznych konfliktów** w danym kraju przy pomocy agentów wpływu. Można również wywoływać konflikt między państwem, które stało się obiektem agresji, a jego sąsiadami. To umożliwi później podjęcie działań zbrojnych przy mniejszym oporze oraz pod szyldem misji pokojowej.

**3. Terror.** Wsparcie istniejących organizacji radykalnych lub stworzenie ich od podstaw. Właśnie one powinny rozlewać krew i tworzyć atmosferę niepokoju, zamętu, osłabiać kontrolę władz. Terror można stosować w odniesieniu do całego społeczeństwa albo określonej grupy społecznej, religijnej czy narodowej, by potem w działaniach propagandowych odwołać się do tych faktów. I w ten sposób zbudować poważny konflikt w kraju, który stał się ofiarą agresji.

Celem terroru jest zastraszenie. Aby w zamian za zaprzestanie ataków terrorystycznych zmusić do zaakceptowania narzuconych warunków. Przy czym agresor i terroryści nie są formalnie związani.

**4. Presja ekonomiczna.** To narzędzie pozwala doprowadzić do tego, by obywatele byli coraz biedniejsi, by wzrastała niepewność jutra, trwoga o byt, o pracę, a tym samym nasilało by się napięcie spo-

du nie miał on praktycznie dużego wyboru, mógł albo orientować się na Kreml, albo pozostać w absolutnej izolacji. Agresor bardzo lubi zostawać jedynym przyjacielem swojej ofiary. Bo to nie tylko ułatwia wprowadzanie agentów na wszystkie poziomy, ale również pozostawia ofiarę bez sojuszników.

**6. Poszukiwanie i tworzenie lojalnych grup.** Głównym narzędziem nowoczesnej wojny hybrydowej jest budowanie poparcia dla agresora w kraju wybranym na ofiarę. To znaczy najważniejszym zadaniem jest poszukiwanie i tworzenie lojalnych grup. Zwykle są to wspólnoty narodowe, religijne, terytorialne lub polityczne, które z jakiegoś powodu mogą być skłócone z resztą społeczeństwa. Finansuje się je i ustawia w opozycji do reszty społeczeństwa za pomocą propagandy i prowokacji. Tworzenie wrogo nastawionej do własnego kraju, ale lojalnej wobec agresora grupy od podstaw jest długie i kosztowne, dlatego zwykle korzysta się z tłących lub zamrożonych konfliktów.

Najchętniej wykorzystywane są konflikty o charakterze narodowym lub religijnym – mogą być utrzymywane przez długi czas małym kosztem. I łatwiej jest na ich podstawie tworzyć propagandę. Kluczowym wyzwaniem w budowaniu takich konfliktów jest stworzenie sytuacji, w której poleje się krew kogoś z lojalnej grupy, a winne będą inne grupy lub władze państwowe. Konflikt, który jest podsycany krwią ofiar przy odpowiednim wsparciu informacyjnym może bezpośrednio doprowadzić do pożaru, a przynajmniej przez długi czas się tlić.

Jednocześnie agresor musi ciągle maskować swoje działania, musi prezentować je jako walkę o pokój i rozwiązywanie konfliktów. Nawet jeśli to on ten konflikt wywołał. Obec-

Tak więc głównymi zasobami do prowadzenia wojny hybrydowej są pieniądze, które pozwalają na promowanie stanowiska agresora w mediach i wśród liderów opinii. Za pomocą pieniędzy, prowokacji agentów oraz odpowiednich przekazów medialnych można uzyskać poparcie wielu polityków, którzy bez pomocy agresora nie mieliby szans na poważną reprezentację we władzach.

### Sposoby obrony

Idealnym sposobem obrony przed wojną hybrydową jest brak słabych miejsc, słabych ogniw. Wewnętrzne sprzeczności, antagonizmy etniczne i religijne, tłące się konflikty lub pamiętanie o nich, politycy, którzy chcą zbijać kapitał na tematach dzielących społeczeństwo – to są podstawowe zagrożenia. Słabe miejsca, słabe ogniwa, z których aktywnie będzie korzystać agresor, by zaostrzyć sytuację i ewentualnie rozpalić konflikt. Właśnie takie warunki są najwygodniejsze do rekrutacji zwolenników, agentów, tworzenia grup aktywnych w protestach ulicznych lub wykonawców ataków terrorystycznych. W ten sposób kraje, które mogą być lub już są obiektami agresji hybrydowej (a nie jest tajemnicą, że agenci Kremla są prawie w całej Europie), są zainteresowane przede wszystkim w tym, żeby trudne problemy wewnętrzne rozwiązać samodzielnie.

Obroną przed wojną hybrydową może być mur: dyplomatyczny, przygraniczny, finansowy, medialny i światopoglądowy. Agresor, nawet hipotetycznie, powinien być pozbawiony najmniejszych szans na finansowanie partii politycznych, organizacji społecznych, mediów w danym kraju. Wszelkie najmniejsze szczeliny, przez które mogą przecisnąć się pieniądze agresora i jego propaganda, są zagrożeniem.

W chwili obecnej Unia Europejska i Stany Zjednoczone po prostu przechodzą próbę testową, gdy niemal na ich granicach wojna hybrydowa przeszła wszystkie etapy przygotowania i zmieniła się w planujący konflikt z udziałem armii agresora wspartej na lokalnych agentach wpływu. To właśnie na tym przykładzie można poznać historię wojny hybrydowej, jej metody i rozwój. I ten konflikt daje możliwość Aliansowi i UE za pomocą Ukrainy na długi czas zniechęcić agresora do prowadzenia jakiegokolwiek wojny. Za żadną cenę.

Podstawowym warunkiem realizacji tych działań jest jednolita, twarda postawa i prawdziwe rozumienie skali zagrożenia. Przypomnę od czego zacząłem: obiektem ataku nie jest Ukraina, ona po prostu jest pierwsza na liście. Obiektem jest cała Europa. Aby się o tym przekonać, wystarczy spojrzeć, jakie siły i środki Kreml inwestuje w swoich zwolenników w różnych krajach. To nie są działania dobroczynne, charytatywne – to inwestycja. Jeśli wspólnie nie powstrzymamy agresję Kremla na Ukrainie, to już bez nas będziecie bronić się przed nim w Polsce, na Litwie – wszędzie, z milionami imigrantów na własnym podwórku i z wrogiem u granic.

Jagiellonia.org  
/ Kyrul Sazonow /  
tłum. Andrzej Iwaszko

### Info:

Kyrul Sazonow był redaktorem donieckiej strony internetowej i organizatorem „proukraińskich wieców w Doniecku”, po rozpoczęciu tzw. ruskiej wiosny uciekł z Doniecka i został specjalistą ds. PR Semena Semenczenki i batalionu „Donbas”. Mieszka pod Kijowem.

# Wiosną 1944...

**W swoim czasie pracowałem nad materiałem o meczu piłki nożnej pomiędzy polskimi i niemieckimi piłkarzami, który udało mi się przygotować na podstawie wspomnień Wacława Kuchara i Kazimierza Górskiego.**

JAN JAREMKO

We Lwowie Niemcy pojawili się już w tydzień po najeździe na ZSRR. W tych warunkach wydarzenia sportowe na pewien czas zamarły, ale z czasem młodzież znów wypełniła stadiony i boiska sportowe. Wówczas ukraińskie kluby, które były zlikwidowane podczas „pierwszych sowietów” i które powróciły do swoich przedwojennych nazw, zorganizowały mistrzostwa Galicji. Niemcy bardziej prześladowali Polaków, ale i tym udało się rozegrać kilka meczy w konspiracji. Miłośnicy piłki nożnej mieli też możliwość obserwować mecze drużyn lwowskiego okupacyjnego garnizonu, złożonych z Niemców i sportowców węgierskich i włoskich.

Wacław Kuchar wspomina: „Jakoś na wiosnę 1944 roku zwrócił się do mnie jeden z funkcjonariuszy sportowych armii niemieckiej i zażądał zebrania drużyny na mecz z niemieckim klubem „Kona”. Na polach walk Niemcy coraz częściej przegrywali, więc chcieli pomyślną grą zająć swoich żołnierzy przed wysłaniem na front. Przed wojną byłem trenerem „Dynamo” i dobrze

nikt nie mógł przewidzieć, czym zakończy się cała sprawa w przypadku wygranej lwowskiej drużyny. Do drużyny włączyłem zawodników, na czym doświadczeniu, poziomie gry i kondycji mogłem polegać. Byli to zawodnicy przedwojennych „Dynamo” i „Spartaka”, którzy wcześniej grali w „Pogoni”, RKS i innych klubach.

Z trudem udało mi się skompletować strój sportowy z dawnych dynamowskich – niebieskie koszulki i białe spodenki. W przededniu meczu, który odbył się pod koniec maja, nielegalnie rozkleiliśmy nawet kilka afiszy. Miejscem spotkania został wybrany stadion VIS – obok Cmentarza Łyczakowskiego i Pohulanki (po wojnie – stadion „Trudowyje rezerwy”). Prawdopodobnie Niemcy wybrali ten stadion przez brak trybun dla widzów. Ale jednak kibice przyszedli – zebrali ich się kilka tysięcy, chociaż były pewne obawy, jak zachowa się okupant wobec takiego tłumu. Niemcy też przyprowadzili swoich żołnierzy, policja stworzyła dla nich swoisty kordon i groźnie wyglądały lufy kilku tankietek.

Niemcy rzucili się do ataku od pierwszych chwil meczu. Zaciśnięli Polaków przy ich bramce, doskona-



Wacław Kuchar

Widzowie, zapomniawszy o otoczeniu wrogów, coraz głośniejszymi dopinowali swoich ulubieńców, których znali dobrze nie jeden rok. Z minuty na minutę ich radość rosła, bo nasi grali coraz lepiej – bez strachu przed przeciwnikiem, bez myśli o przyszłości. Udowodnili, że nie poddaliśmy się i żyjemy. Przynajmniej na tym stadionie...”

Pierwszego gola Lwowiacy strzelili w połowie pierwszej części. Kazik Górski, jeden z najmłodszych zawod-

Kazimierz Górski ten mecz wspominał: „Faktycznie rozegraliśmy natchniony mecz, bo pojedynek stał się sprawą naszej dumy narodowej. Przeciwnik był trudny, bo Niemcy zebrali najlepszych graczy, a w pierwszych minutach strach skuwał nam nogi, bo wokół stała ściana szaro-zielonych mundurów, a jedynie gdzieś pomiędzy nimi słychać było polski doping. Rodakom potrzebne było nasze zwycięstwo i rozumieliśmy, że takie wydarzenie na długo pozostanie w ich pamięci”.

Albański w tym czasie ukończył 37 lat i dawno zawiesił rękawice bramkarza na kołku. Był trenerem „Spartaka”, a podczas wojny dorabiał sobie na utrzymanie jako mechanik. Ta gra też pozostała w jego pamięci: „Pamiętam pierwszego gola w tym meczu i ostatniego. Pierwszego – bo strzelił go Matyas w swoim stylu, a ostatniego – dlatego, że go nie było! Na ostatnich minutach, gdy wynik był już 4:0, któryś z Niemców strzelił mocno na moją bramkę. Żeby wygasić prędkość piłki, odbiłem ją do ziemi przed sobą, żeby za moment przycisnąć do piersi. W tym momencie rozległ się gwizdek sędziego i wskazał on na środek pola. W ten sposób uratował swoją drużynę od pogromu. Po meczu, gdy przebie-

rewanżu. Ale, po narodzeniu się z kolegami, Wacław Kuchar zdecydował nie ryzykować. Nie chodziło tu o ryzyko przegranej na boisku, ale o zagrożenie dla graczy i kibiców. Znalazł wymówkę, twierdząc, że zawodnicy rozjechali się z miasta. Było to zresztą prawdą, bo Matyas znikł z Lwowa do Borysławia, gdzie mieszkała jego żona. Takimi wymówkami udało się przetrzymać kilka tygodni, a potem zbliżał się front i Niemcom już było nie do piłki nożnej.

Nadszedł lipiec 1944 roku i miasto zostało wyzwolone z okupacji niemieckiej. W to zwycięstwo swoją niewielką czastkę wnieśli i lwowscy piłkarze: Albański, Komurkiewicz, Hanin, Dawidowicz, Sumara, Smaczynski, Kaźmierowicz, Górski, Matyas, Kozak i Knieżycki.

Dziś już nie ma pomiędzy nami ani jednego z uczestników tego pamiętnego meczu. Ostatnim odszedł z życia najmłodszy jego uczestnik – Kazimierz Górski, przeżywszy lat 85, zmarł 23 maja 2006 roku. Zdołał on zrobić najbardziej błyskotliwą karierę w polskiej piłce nożnej – zdobył z reprezentacją Polski olimpijskie złoto w 1972 roku i zajął trzecie miejsce na Mistrzostwach świata w 1974 roku. Karierze trenerskiej poświęcił się też Wacław



Mecz piłki nożnej Pogoń Lwów – Ruch Wielkie Hajduki we Lwowie. W akcji Leon Hanin (pierwszy od lewej)

raliśmy się w szatni, podszedł do mnie i z dziwnym uśmiechem powiedział: „Jesteś dobrym bramkarzem, ale gol musiał być... sam rozumiesz?”.

4:1 taki był wynik nieodnotowanego w żadnym protokole meczu, który jednak pozostał na zawsze w pamięci jego uczestników i kibiców – świadków triumfu nad wrogiem. Radość w mieście była ogromna, bo wiadomości o meczu szybko rozeszły się daleko poza jego granice. Widzowie z meczu szli wszyscy razem, a rozchodzili się do domów grupami, żeby w pojedynek nie trafić na jakiegoś policjanta – szczęśliwie obeszło się bez incydentów. Po kilku dniach Niemcy znów zwrócili się do Kuchara z propozycją

Kuchar i Michał Matyas. Inni zawodnicy również nie porzucili swego ulubionego zajęcia – trenowali i kierowali klubami piłkarskimi do późnego wieku. Ale ten pamiętny mecz wiosną 1944 roku zawsze stał na szczególnym miejscu ich kariery sportowej i to nie tylko, jako sukces sportowy, ale i jako przykład ludzkiej odwagi.

Historia naszego miasta zna wiele wydarzeń historycznych, które miały wpływ na jego rozwój. Ten mecz też powinien pozostać w naszej pamięci, jako przykład bohaterstwa prostych ludzi... Nie zapominajmy o nim, bo odbył się w przededniu corocznych obchodów we Lwowie Dnia piłki nożnej i 27 lipca, gdy to ostatni żołnierz niemiecki opuścił nasze miasto.



Spiridon Albański w akcji

znałem wszystkich piłkarzy, którzy pozostali w mieście. Zastanawiałem się, czy w takich okolicznościach warto ryzykować. Jednak Niemcy nalegali na spotkanie, a biorąc pod uwagę ważność tego meczu dla mieszkańców Lwowa podziemie dało pozwolenie na zebranie drużyny, obiecując swoją opiekę w nieprzewidzianym przypadku. Każda ze stron marzyła o zwycięstwie, ale

le bronionej przez Spiridona Albańskiego, byłego bramkarza reprezentacji Polski. Z czasem moi chłopcy zaczęli odnawiać kontakty na polu i przejmować inicjatywę. Walczyli o każdą piłkę i zupełnie nie dało się poznać, że tak długo nie trenowali. Widocznie w każdym człowieku żyje coś takiego, co zmusza oddać wszystkie siły, tym bardziej, gdy do boju zwie serce...

ników na boisku – ukończył dopiero 23 lata – przejął piłkę przy bocznej linii boiska, ruszył do przodu na granicę pola karnego, gdzie wbiegał Michał Matyas. Najlepszy strzelec „Pogoni”, jak w dawnych latach, strzelił w górny róg bramki – tak jak gole strzelał w meczach ligowych. Po kilku minutach Kazik Górski strzela drugą bramkę. Przy 2:0 dla Lwowiaków drużyny schodzą na przerwę.



Mecz Pogoń-Ukraina, 1937. Leon Hanin (pierwszy od lewej), Stefan Sumara (siódmy od lewej)

# Morderstwo w Monte Carlo

Szesnastego lipca 1951 roku na Riwierze Francuskiej, w samej pełni sezonu wakacyjnego, piętnastoletni Georges, syn właścicieli oberży we wsi Gros d'Utelle, niedaleko Nicei, przechodząc pod mostem nad niewielkim potokiem La Vesubie, znalazł porzucony sporej wielkości worek, a w nim ciało kobiety pozbawione głowy i wszystkich kończyn. Wcześniej rybacy z Lazurowego Wybrzeża wyłowili z morza damską stopę. Na pozostałe części ciała natrafiono w innych, często dość odległych miejscach w okolicach Nicei. Identyfikacja stała się dla policji kryminalną łamigłówką.

WŁODZIMIERZ PAŹNIEWSKI

Kto mógł być sprawcą tej makabrycznej zbrodni? Jakże należało brać pod uwagę motyw czynu? I rzecz najistotniejsza: kim była ofiara? Początkowo śledczym brakowało jakiegokolwiek punktu zaczepienia. Jedynym pewnym śladem okazały się resztki ekskluzywnej bielizny na okaleczonych zwłokach. Pochodziła ona z amerykańskiej firmy Movieland from Hollywood. Wkrótce na policję zgłosiła się osoba, która tę właśnie bieliznę podarowała przyjaciółce. Obdarowaną okazała się mieszkająca w Monte Carlo przy Boulevard des Moulins Marta Thomas-Zaleska (1895-1951), żona znanej postaci w najnowszej historii Polski: marszałka Edwarda Śmigłego Rydza, czyli drugiej osoby w II Rzeczypospolitej, co natychmiast wzbudziło prawdziwą sensację mediów. Kroniki kryminalne huczały od domysłów. Jedne były bardziej fantastyczne od następnych.

Zabójca lub zabójcy, jeśli było ich kilku, prawdopodobnie dokonali swego czynu w Monte Carlo drugiego lub trzeciego lipca. Na drzwiach mieszkania znaleziono kartkę napisaną ręką właścicielki, że wraca do domu 5 lipca.

## Piękność z Żytomierza

Kim była denatka? Marta Thomas, primo voto Zaleska urodziła się w Żytomierzu. Była córką właściciela apteki. W młodości przeniosła się do Kijowa, tam poznał ją w 1918 roku Śmigły, gdy jako szef POW rozbudowywał tajne struktury na wschodnich obszarach ogarniętych podmuchami rewolucji i wojny domowej, zdając sobie sprawę, że od wiedzy, co naprawdę dzieje się na tych ziemiach, zależą losy niepodległej Polski. Marta była kurierką organizacji i uczestniczką bardzo niebezpiecznych operacji wojskowo-wywiadowczych. Do tej pracy nadawała się jak mało kto. Wkrótce przyjechała ze Śmigłym do Warszawy. Potem będąc już żoną Rydza trzymała się nieco na uboczu. Nie mieszała się do polityki. Unikała uroczystości państwowych. Zachowało się tylko kilka fotografii, na których występuje obok męża. W kręgach śmietanki towarzyskiej przedwojennej Warszawy uchodziła za piękność, nieco chłodną w sposobie bycia.

Czy to, co wydarzyło się w roku 1951 w Monte Carlo było finałem? W ten sposób, niby w antycznym dramacie greckim, dopełniła się tragedia rodziny Rydzów. Dodajmy od razu: nigdy nie wyjaśniona do końca. Pel-



Edward Rydz-Śmigły z żoną Martą

no w niej niezbyt pewnych faktów, dat i pytań, na które nadal brakuje wiarygodnych odpowiedzi. W potocznym obiegu znajduje się zbyt wiele wzajemnie wykluczających się wersji lub nieprawdopodobnych zdarzeń.

Dotyczy to nie tylko udanej ucieczki marszałka 10 grudnia 1940 roku z miejsca internowania w Rumunii na Węgry i jego powrotu do okupowanego kraju przez granicę w Tatrach jesienią 1941 roku oraz konspiracyjnego przyjazdu do Warszawy. Na Węgrzech miał spotkać się z żoną, której przez zaufanych ludzi przesłał do Monte Carlo na przechowanie swoje pamiętniki. Nie do końca wyjaśnione są wszystkie okoliczności choroby i nagłej śmierci marszałka 2 grudnia 1941 roku w Warszawie.

Tu nie mogę uniknąć krótkiej dygresji osobistej. Wiosną 1990 roku poznałem w Krakowie żyjącego jeszcze wtedy Stanisława Frączystego (1917-2009), górala z Chocholowa, który podczas wojny był kurierem na trasie Polska – Budapeszt. To on w październiku 1941 roku jako przewodnik przeprowadził do Polski przez

Orawę i Chocholów Edwarda Rydza-Śmigłego. Granicę przekroczone w Suchoj Górze 27 października 1941 roku. W rozmowie podkreślał, że marszałek był wówczas w niezłej kondycji fizycznej. Rydz-Śmigły zatrzymał się na krótko w Krakowie. 29 października znalazł się w okupowanej Warszawie.

## Adam Zawisza

W tej sytuacji pozostaje całkiem uprawnione pytanie: czy rzeczywiście pod przybranym nazwiskiem nauczyciela Adama Zawiszy pochowano 6 grudnia 1941 roku na Powązkach marszałka Polski, czy kogoś zupełnie innego? Według drugiej wersji Rydz-Śmigły przetrzymywany miał być w areszcie domowym, w ścisłej izolacji i w dość spartańskich warunkach. Zgodnie z tą relacją, zmarł później, tj. 3 sierpnia 1942 roku w Otwocku na odnowioną gruźlicę, którą przeszedł w młodości. Zwolennikami tej wersji zdarzeń pozostaje kilku polskich historyków, znanych ze swojej rzetelności; nie sposób więc lekceważyć tej wiedzy.

Do tego wszystkiego dochodzi tajemnicza śmierć żony marszałka w Monte Carlo. Jej zabójca nigdy nie został odnaleziony i ukarany. O tym, kto to mógł być, pośrednio świadczy to, co wtedy zniknęło z mieszkania Marty Zaleskiej. Z ustaleń wynika, że zginęły pamiętniki marszałka, podobno napisane w okresie internowania w Rumunii, fotografie oraz cała jego korespondencja. A zatem sprawcę interesowały nie kosztowności czy pieniądze, lecz archiwum Śmigłego oraz dokumenty jakie mogły się w nim znajdować, co dość dokładnie wyjaśnia motyw morderstwa dokonanego we Francji sześć lat po wojnie.

Seria pytań układa się sama. Która z prominentnych postaci polskiej emigracji politycznej na Zachodzie jeszcze długo po wojnie mogła obawiać się faktów, jakie zawierały papiery po marszałku?

A może należy brać pod uwagę wszędobylskie macki wywiadu PRL. Czyżby, niejako u źródła, szukano materiałów, które można było użyć do kompromitowania władz przed-

wojennej Polski w komunistycznej propagandzie? Pozostaje jeszcze styl zabójstwa Rydzowej. W Polsce stalinowskiej dopuszczano się nie takich morderstw.

Śladu rosyjskiego także nie należy pomijać milczeniem. Służby specjalne Rosji Sowieckiej robiły w powojennej Francji co tylko chciały, wykorzystując rusofilstwo społeczeństwa tego kraju, lewackie ciągotki francuskich elit i powojenną huśtawkę nastrojów społecznych. Wywiad stalinowski mogła zainteresować postać żony marszałka. O jej związkach z POW i działalności w Kijowie wiedzano sporo. Bezcenna mogła okazać się wiedza, kto z Ukraińców lub Rosjan współdziałał w tamtych latach z siatkami polskiego wywiadu wojskowego. Ludzie ci na pewno jeszcze żyli. Być może byli nadal czynni w życiu publicznym. Papiery znalezione w Monte Carlo mogły dopomóc w ich zdemaskowaniu. Panująca w ówczesnej Rosji Stalina powszechna szpiegomania nie mogła przepuścić takiej okazji.

## Porachunki finansowe?

Dla uzupełnienia pełnego obrazu należy dodać, że część historyków oraz publicystów postrzega dominującą wątek biznesowo-kryminalny w tajemniczym morderstwie małżonki marszałka Polski. Żona Śmigłego miała uwikłać się w skomplikowane interesy finansowe z jakimiś bliżej nieznanymi ludźmi ze środowisk przestępczych, a w każdym razie działających na granicy prawa. W tym przypadku zbrodni mogła być zemstą lub drastycznym wyrównaniem rachunków. Choć autorzy nie podają konkretnych, wspomina się przemysłowców, a nawet handlarzy narkotyków. Ta wersja chyba najmniej wiarygodna, gdyż proponuje nazbyt proste wyjaśnienie całej sprawy, lecz nie można jej całkowicie pominąć, dlatego o niej piszę.

W tym miejscu, na marginesie zabójstwa Marty Thomas-Zaleskiej, przypomina się stara prawda aktualna w każdej sytuacji. Od wieków nie podlega ona przedawnieniu. A wynika z niej prosta zasada. Kto pracuje w wywiadzie, na ogół nie przechodzi na emeryturę lub w stan spoczynku i nie umiera ze starości we własnym łóżku. W tej sprawie mogą istnieć nieznane fakty i zaskakujące okoliczności, których być może nigdy nie poznamy. Pozostaną, jak w każdej zagadce kryminalnej, pytania bez odpowiedzi, rozszerzający się w miarę upływu czasu zestaw domysłów i równie niepewne hipotezy.

# Mierzeja Kurońska. Szaleństwo litewskiego kurortu

**Podróżujący po Litwie rezydent Lwowa doznaje nieustannie dysonansu poznawczego. W momencie rozpadu Związku Sowieckiego Litwa i zachodnia Ukraina wyglądały podobnie. Państwa Bałtyckie są obecnie częścią Unii Europejskiej i zdystansowały pozostałe kraje postsowieckie. Litwa goni swego regionalnego lidera, Estonię. W ślad za tym pościgiem podąża również drożyzna.**

**WOJCIECH JANKOWSKI**  
tekst i zdjęcia

Słyszając o aspiracjach Bałtów, którzy bardziej utożsamiają się z kulturą skandynawską, Polacy zwykle reagowali niepowstrzymanym śmiechem. Bałtowie, przyklejeni do Bałtyku, sąsiadują ze Szwecją przez morze, ale tak naprawdę są wyspą oblewaną przez słone morze i morze Słowiańszczyzny. Litwini, przez lata żyjąc w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, cywilizację zachodnią mieli przejmować od Polaków. Najlepszym dowodem naszej misji dziejowej jest to, że Litwini nie piją „czaju”, a swojsko brzmiącą „arbatę” oraz to, że obradują w Sejmasie. Możemy jeszcze przyznać przynależność do skandynawskiej strefy kulturowej Estończykom, bratankom Finów, ale też z przymrużeniem oka, bo jak wiadomo Finowie Skandynawami, nie mówią już o Estończykach, nie są.

Tymczasem istotnie mentalnością i temperamentem Litwini są bliżsi Skandynawii. Ulotniła się gdzieś sowiecka prząsność i bylejakość, dominuje umiar i wycucie smaku w ubiorze. Chodząc po ulicach litewskich miast mam wrażenie, że atmosfera jest tu bliższa Sztokholmowi i Oslo, niż Warszawie i Mińskowi. Do cech północnych narodów, takich jak większy dystans w relacjach międzyludzkich, czy mała impulsywność i spontaniczność, doszedł w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy nowy, bardzo wymierny czynnik... liczony niestety już nie w litach, a w euro.

Litwa przez 25 lat dążyła ku strukturze zachodniej. Stała się częścią Unii Europejskiej i jako ostaniam w rodzinie bałtyckiej przyjęła euro w 2015 roku. Łotysze uczynili to w roku 2014, a Estończycy w 2011. Efektem tego jest galopująca drożyzna na Litwie. Litwa oddała się cenowo od sąsiadów, takich jak Polska i Białoruś, a przybliżyła się do Niemiec i wspomnianej już Skandynawii. Na Mierzei Kurońskiej, w jednym z najpiękniejszych zakątków Litwy, ceny są jeszcze wyższe, niż w reszcie kraju.

## Mierzeja Kurońska

Mierzeja Kurońska jest półwyspem o długości 97 kilometrów. Południowa część należy do okręgu kaliningradzkiego, natomiast północna, licząca 50 kilometrów, należy do Litwy. Mierzeja oddziela wody Bałtyku od Zalewu Kurońskiego. Szerokość półwyspu w najszerszych miejscach wynosi zaledwie 400 metrów. Niepowtarzalną atrakcją Mierzei Kurońskiej są wydmy, które stanowią około 12% powierzchni półwyspu.

Mierzeja ma stałe połączenie promowe z Kłajpedą. Znajdująca się przy przesmyku łączącym morze z zalewem część północna mierzei, Smiltynė, należy administracyjnie do Kłajpedy. Na drugą stronę zalewu pływają regularnie promy. Kilka razy



Widok z Zalewu Kurońskiego

dziennie kursuje również katamaran, którym można dopłynąć na sam koniec litewskiej mierzei. Następną miejscowością, jadąc ku południu, jest małe Alksnynė. Na mierzei przechodzi granica między częścią znajdującą się w granicach Kłajpedy, a Neringą, osobną jednostką administracyjną, formalnie miastem składającym się z czterech miejscowości: Juodkrantė, Pervalka, Preila i Nida.

## Juodkrantė

Juodkrantė jest pierwszą miejscowością, do której dociera się jadąc od przemytu promowej. Podobnie jak w pozostałych miejscowościach, możemy cieszyć się wodami zatoki lub po trzydziestominutowym spacerze

## Wydmy Nagli

Dwie następne miejscowości Pervalka i Preila są małymi osadami. W Pervalce mieszka zaledwie około 40 osób. Część mieszkańców rok spędza na Litwie właściwej, by w sezonie jechać na mierzeję. Pervalka jest zaciszną miejscowością, która nasuwa skojarzenia ze Skandynawią. Drewniana, harmonijna zabudowa z dominującym kolorem wiśniowym mogłaby być częścią szwedzkiej albo norweskiej wioski. We wsi jest tylko jedna restauracja. Można jeszcze zjeść wędzoną rybę w wędzarni. Podróżowanie bez samochodu jest tu szalenie trudne, ponieważ nie wszystkie autobusy jeżdżące wzdłuż mierzei skręcają z drogi do Pervalki.



Nida

kąpać się w morzu. Niepowtarzalnym miejscem jest Góra Czarownic. Trasa na wzniesienie jest udekorowana drewnianymi stylizowanymi na ludowe rzeźbami. Rzeźby wyobrażają postaci mitologiczne lub są dziełem wyobraźni artystów. Część z nich odwołuje się do mitologii dawnych Bałtów. Wśród wyobrażonych postaci znajduje się Neringa, która wedle legendy usypała z piasku mierzeję, by ochronić rybaków przed zazdrosnym bogiem morza, który sztormami mścił się za to, że mityczna kobieta wyszła za męża. Nieopodal Juodkrantė znajduje się stanowisko kormoranów. By je zobaczyć, trzeba wejść na drewniany taras, ale okazuje się, że ptaki przebywają gdzieś daleko, w swoich siedliskach. Natomiast to, co ukazuje się oczom, to zupełnie zniszczone drzewa. Kikuty martwych, pozbawionych kory drzew o srebrzystym kolorze sprawiają wrażenie miejsca dotkniętego chemicznym skażeniem. Nie jest to jednak efekt działalności człowieka a przedziwne naturalne zjawisko. Kormorany swymi odchodami zatrują ziemię i unicestwiają drzewa.

Dobrym środkiem transportu jest natomiast rower. Wprawny rowerzysta poradzi sobie z odległościami między miejscowościami.

Między Juodkrantė a Pervalką znajdują się Wydmy Nagli (lit. Naglių kopa). Dużą część powierzchni mierzei stanowi Park Narodowy Mierzei Kurońskiej, w rezultacie czego pokazne obszary są opatrzone zakazem wstępu. Te wydmy są jednak



Juodkrantė. Rzeźby na szlaku na Górze Czarownic

częściowo dostępne. Rok temu wprowadzono opłatę za wejście. Oczom ukazuje się „litewska Sahara”. Widok tak egzotyczny, że nasuwa na myśl odległe południowe krainy. Wiatr ciągle przesuwając ziarenka piasku, który pochłonął w przeszłości 14 osad. Był to długi proces. Ruchy piasku są powolne, ale nie dają żadnych szans. Pierwszą wioskę zasypało w 1704 roku, ostaniam zniknęła z map w 1846. To dziwne uczucie – wiedzieć, że chodzi się być może kilka, kilkanaście metrów nad czyimiś domami. Na wydmach znajduje się stanowisko widokowe, z którego rozpościera się widok na Zalew Kuroński. Wejście na wydmy jest wieczorem zamknięte, ustaje sprzedaż biletów i znika ochroniarz. Jakąś godzinę później przyjeżdżają samochody i rowerzyści, by w nieskrępowany sposób cieszyć się wydmami, gdy już nie ma tłumy turystów. Jest to pora najlepsza na robienie zdjęć, gdy zachodzące słońce traci intensywny, złocisty blask, zmienia się w pomarańczową kulę, emitując ciepłe, zmierzające ku czerwieni światło. Widoki tracą ostrość, nabierają plastyczności.

## Mierzeja Kurońska to dzieło rąk ludzkich

Większość mierzei jest pokryta lasami. Wydmy stanowią niewielką część powierzchni. Krajobraz wydaje się tak naturalny i dziki, że tworzy złudzenie, że zawsze tu tak było. Mierzeja obfituje w nieprawdopodobną ilość gatunków pająków, co jest chyba europejskim rekordem. Nie sposób przejść piętnastu metrów i nie wejść w chociaż jedną pajęczynę. Występują losie, samy, dziki i lisy, ponad sto gatunków ptaków. Od roku 2000 mierzeja jest wpisana na listę dziedzictwa światowego UNESCO.

Tymczasem krajobraz Mierzei Kurońskiej został sztucznie odtworzony. Proces niszczenia roślinności i pustynienia, poprzez hodowlę zbyt licznych bydła, trwał przez dziesięciolecia. Delikatny ekosystem został zachwany, a ciężki cios przyrodzie przyniosła wycinka rosyjska. W czasie wojny siedmioletniej, w 1757 roku Rosjanie podczas oblężenia Królewca wykarczowali lasy na drewno na okręty. Proces nanoszenia piasku postępował, nie znajdując naturalnej bariery. Na początku XIX wieku uznano, że mierzeja przestanie być miejscem możliwym do zamieszkania, o ile nie zatrzyma się pustynienia. W

pierwszym dziesięcioleciu zaczęto formować wały wzdłuż brzegu, na których nasadzano drzewa. Prace rozpoczęły się w Smiltynė. Do 1829 roku sformowano 29 kilometrów wału, który znajdował się w odległości 50-60 metrów od brzegu morza. Na wale zasadzano drzewa. Ten etap prac ukończono dopiero w 1904 roku, gdy wał doszedł do 98 kilometrów. Wielkie zasługi dla rekultywacji mierzei położył zapaleniec Georg David Kuwert, pracownik poczty, który od 1825 roku wraz z ojcem zalesiał tereny wokół Nidy i wzdłuż morza.

Kolejnym ciosem dla pasu łąd była II wojna światowa, gdy działania wojenne ponownie zniszczyły duże połacie lasu. W latach pięćdziesiątych ponownie rozpoczęło się zalesianie łąd, które trwa do dziś.

## Nida – bałtyckie Zakopane

Nida jest ostatnią miejscowością przed granicą z Rosją. Jest to najpopularniejszy kurort na Litwie. Do znajdującej się w samym „kącie” Litwy Nidy przyjeżdżają turyści nie tylko z całej Litwy. Rokrocznie Nidę odwiedzają tłumy Niemców. Serwujący turystyczne usługi miejscowi Litwini podawali ceny w euro na długo przed tym, jak Litwa weszła do strefy tej waluty. Język niemiecki słyszy się tu tak samo często, jak litewski. Nida ma status podobny do Zakopanego w Polsce. Jest kurortem współczesnej Litwy i był nim również w czasach niemieckich. W XIX wieku przybywali tu liczni artyści. Niepowtarzalne krajobrazy przyciągały artystów z Królewskiej Akademii Sztuk. Związanych z Nidą nazwisk zasłużonych dla niemieckiej kultury jest bez liku. Najważniejsze z nich to Thomas Mann, który w 1929 roku postanowił mieć tu domek letni.

Północna część Mierzei Kurońskiej należała od 1923 roku do Litwy, nie przeszkadzało to jednak Nidzie być ciągle miejscem spotkań niemieckich elit artystycznych. W dwudziestolecie dołączyli do nich również litewscy artyści. Thomas Mann, po przejściu władzy przez NSDAP, opuścił Niemcy i wyjechał do Stanów Zjednoczonych, a jego dom został na rozkaz Hermanna Göringa zajęty i przeznaczony na miejsce odpoczynku oficerów Luftwaffe. Po II wojnie światowej wysiedlono z całej mierzei tych mieszkańców Nidy, którzy nie zdążyli uciec przed Armią Czerwoną.



Od XIX wieku przynależność państwowa zmieniła się tu kilka razy: Prusy, zjednoczone Niemcy, w dwudziestoleciu międzywojennym była tu Litwa, potem III Rzesza, Związek Sowiecki, by po rozpadzie imperium Nida wróciła do Litwy, ale charakter tego miejsca się nie zmienił, ciągle tu jest kurort.

Nida zachwyca przyjezdnych swą schludnością i urokliwą drewnianą zabudową. Dominuje tu wiśniowy kolor drewna, który podobnie jak w Juodkrantė i Pervalce kojarzy się z Norwegią. Kilka razy dziennie przyjeżdżają tu autobusy ze Smiłytnė i przyprawiają katamarany z Kłajpedy.



Nida. Piasek powoli zasypuje ogrodzenie

Ponadto Nida ma połączenie autobusowe z Wilnem i Kownem. Również regularnie przyjeżdżają autobusy z Kaliningradu. Poza niepowtarzalną atmosferą, miejscowość ma do zaoferowania liczne restauracje, wycieczki statkiem, wędzarnie ryb, oczywiście zatokę, morze. Nad Nidą górują wydmy na wysokości kilkudziesięciu metrów. Wejście na nie to znakomity spacer wzdłuż zatoki, niedaleko współczesnych rzeźb. Na górze znajduje się wielki zegar słoneczny. Rozpościera się tu nieprawdopodobny widok: zatoka, morze, wydmy, za którymi znajduje się Federacja Rosyjska. Można usłyszeć tu wszystkie języki – litewski i niemiecki, rosyjski, hebrajski, hiszpański, niekiedy polski...

### Genowe szaleństwo

Pod koniec lata w Nidzie panuje istne szaleństwo. Wielu Litwinów pragnie jeszcze wykorzystać ostatnie słoneczne dni. W Nidzie panuje zagęszczenie, jak na Krupówkach w Zakopanem. Ceny są bliższe niemieckim czy skandynawskim, niż środkowo-europejskim. W ostatni weekend wakacji zainteresowanie Nidą sięgnęło zenitu. Wszystkie media, radio i telewizja podawały, że zapowiada się wspaniała pogoda. Wszystkie pokoje i hotele były zajęte, pomimo wysokich stawek. Pokoje o zupełnie przeciętnym standardzie kosztowały 80 euro, zdarzały się po

panujących w Nidzie. Odpowiedziała, że tak przedstawia się sytuacja, bo tam jeżdżą, jak określiła z przekąsem, „elity”, natomiast do Połagi „plebs”. Nadmienię, że moja rozmówczyni nie należy do ludzi ubogich, skoro posiada drugi dom w Poładze.

- Ja jednak wolę spędzać wakacje z plebsem – dodała śmiejąc się – niż z tamtymi elitami.

W Wilnie z kolei od innej rozmówczyni dowiedziałem się, że „normalni” ludzie jeżdżą do Świętej (lit. Šventoji), małej uroczej miejscowości znajdującej się obecnie w granicach Połagi, gdzie przeciętny Litwin może pozwolić sobie na wypoczynek.

## Podziękowanie



Szczere słowa wdzięczności i podziękowania należą się wszystkim tym, którzy z wielkim sercem i zaangażowaniem służyli nam pomocą i wspierali materialnie w zorganizowaniu uroczystości związanych z **Jubileuszem 200-lecia naszej szkoły**.

Rok jubileuszowy pomału dobiega końca, a my jesteśmy dumni z pięknego sztandaru, który otrzymaliśmy w darze, za co serdecznie dziękujemy wszystkim ofiarodawcom.

Miłe spotkanie naszych absolwentów i wspaniały jubileusz na długo pozostanie w naszych sercach i wspomnieniach.

Jesteśmy ogromnie wdzięczni Państwu za umożliwienie przeżycia tej wspaniałej uroczystości.

**Dyrekcja, Grono Pedagogiczne, uczniowie i rodzice  
Średniej Ogólnokształcącej Szkoły nr 10  
im. św. Marii Magdaleny we Lwowie**

70 i 60 euro, ale znalezienie za mniej niż 40 euro, co jest stawką standardową w tej części Europy, graniczyło z cudem. Oczywiście w droższych hotelach były pokoje droższe niż 100 euro. Nie zmienia to faktu, że w kraju, gdzie średnia zarobków jest niższa niż w Polsce, nie zabrakło chętnych na noclegi za 80 euro. W trzymilionowym narodzie znajdują się chętni, by zapłacić malutki, ale za to drogi kurort. Klęskę dopełniają niemieccy turyści, których nie przerażają takie ceny.

### Są jeszcze normalne miejsca i normalni ludzie

Po opuszczeniu Mierzei Kurońskiej udałem się do Połagi, tam opowiedziałem Litwince z Wilna o cenach

Mierzeja Kurońska jest cudownym zakątkiem Litwy. Pisząc ten tekst, oczami wyobraźni widziałem wszystkie te urocze miejsca i swoją osobę za rok w tym samym miejscu. Rozsądek jednak mówi, że należałoby znaleźć tańsze miejsce na wakacje. Trudno wyobrazić sobie miejscowość w Polsce czy na Ukrainie, gdzie za zwykle, zupełnie przeciętne pokoje płaćbym 350 zł albo 2 200 hrywien. Mam nieodpartą pokusę, by zamówić pokoje z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem i zaoszczędzić w ten sposób na niższej stawce przed sezonem, z drugiej strony jeszcze nie spłaciłem tegorocznych długów zaciągniętych na litewskie wakacje... Co zwycięży? Fantazja czy rozsądek? Przekonamy się za rok...

### Czy to październik

*Snują się chmury po niebie  
uśpionym,  
Ostatni szronem ścięty liść opadł,  
Wiatr w oszalałym pędzie zdumiony  
Pyta: październik mamy czy listopad?*

*Cisną się ludzkie napiętrzone żale,  
Smutki w kryjówkach serc  
nagromadzone,  
Odziane tęsknot nastrojowym szalem,  
Skarżą się kroplom deszczu,  
zawiedzione.*

*Do szpiku kości mokry chłód przenika,  
Wiatr w oczy wieje oszozolomiony.  
Gdzież są słoneczne dni października,  
Babiego lata wstęgą złocone?*

\*\*\*

*Zgasły wszystkie blaski przyrody,  
A tęsknota za słońcem przyniata.  
Jak brakuje złocistej urody  
I październik babiego lata.*

*Szara jesień lasy uśpiła,  
Zdjęła szaty słonecznych  
bursztynów,  
Jak zła wróżka zakłębem pozbyła  
Karmazynów, czerwonych rubinów.*

*Płyną chmury z wiatrem w zawody,  
Melancholii składają hołdy  
Drzewa drżące, skulone od chłodu,  
Różańcowe szepczą modły.*

**STANISŁAWA NOWOSAD**

### List do redakcji

Tegoroczne warsztaty zebrały młodzież nie tylko z Polski i Ukrainy, ale i z Węgier, Włoch, Francji. W sumie przyjechało około stu osób. Ukrainę reprezentowała młodzież ze Lwowa, Iwano-Frankiwska, Łucka, Żytomierza i Kijowa. Ideą tegorocznej edycji projektu było skoncentrowanie aktywności uczestników na dokładnej obserwacji, analizie i dokumentacji filmowej wspólnego dorobku wielu kultur.

Wykłady prowadzili: reżyser Jerzy Hoffman, reżyser Janusz Majewski, dyrektor Festiwalu, montażysta filmowy Marcin Kot Bastkowski, reżyserka Maria Zmarz-Koczanowicz, reportażystka Joanna Wańkowska-Sobiesiak. Zostaliśmy podzieleni na cztery grupy. Podsumowaniem warsztatów miały być cztery filmy – prace czterech grup.

Uroczysta ceremonia finałowa odbywała się w kinie Helios. Po wy-

## Polsko-ukraińskie warsztaty reportażu filmowego

W dniach 8–15 października w Olsztynie w ramach Wama Film Festiwal odbywały się polsko-ukraińskie warsztaty reportażu filmowego. Warsztaty były kontynuacją przedsięwzięcia zrealizowanego przez Stowarzyszenie FilmForum w ramach programu Narodowego Centrum Kultury „Polsko-Ukraińska Wymiana Młodzieży”.



świetleniu czterech filmów uczestnikom warsztatów zostały wręczone dyplomy. Po krótkiej przerwie odbył się wspaniały koncert Grzegorza Turnaua. Zwieńczeniem warsztatów i festiwalu było uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom Konkursu Głównego.

Rozjechaliśmy się do domów wzbogaceni o nowe doświadczenia. Te warsztaty były dla mnie wspaniałą przygodą, w czasie której zdobyłem doświadczenia dziennikarskie, a także wielu przyjaciół. Dziękuję organizatorom za wspaniałe przygotowanie programu warsztatów, prowadzącym wykłady za podzielenie się z nami swoim doświadczeniem, a redakcji Kuriera Galicyjskiego za okazane mi zaufanie.

**Jerzy Borysewyc**

# Listopad w okresie międzywojennym

Listopad jest miesiącem zadumy, refleksji i pamięci, ale również w tym miesiącu miało miejsce wiele wydarzeń historycznych. W okresie międzywojennym w różnych latach prasa codzienna poświęcała miejsce tym wydarzeniom. Oto kilka przykładów.

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

22 listopada 1920 r. Lwów jako pierwsze i jedyne w II RP miasto polskie zostało odznaczone Krzyżem Kawalerskim Orderu Virtuti Militari. Uroczystej dekoracji dokonał naczelnik państwa marszałek Józef Piłsudski. Gazeta Poranna tak relacjonowała te wydarzenia:

## Rodacy!

Lwów w naszych rękach!

Dziki najazd na stolicę kraju został po bohatersku w krwawych walkach odparty. Droga, a obfitą krwią polską okupił Lwów swoją wolność, krwawiąc się trzy tygodnie, wśród strasznych warunków, walcząc z wrogiem. Dzięki mężnej postawie ludności miasta, dzięki jego bohaterskim obrońcom, dzięki wreszcie wytrwałości i cierpliwości, z jaką polska ludność miasta znosiła głód i terror – Lwów pozbył się najeźdźców i dał wobec całego świata dowód, że był, jest i być musi polskim miastem.

Wam, mieszkańcy miasta, przypada historyczna zasługa obrony swego grodu.

Wam winna dziś cała Polska głęboką cześć, wdzięczność i podziękę za wasze bohaterstwo, za bezprzykładne poświęcenie i trudy.

Lwów 22 listopada 1918 roku  
/ Mączyński

Słowa komendanta Obrony Lwowa gen. Czesława Mączyńskiego przypomniawszy marszałek Józef Piłsudski podczas dekoracji sztandaru miasta krzyżem Virtuti Militari 22 listopada 1920 roku:

Lwów w drugą rocznicę swego wspaniałego czynu zbrojnego, który mu w niezapomnianym dniu 22 listopada przyniósł oswobodzenie, w jego w drugą rocznicę, wplata w swój herb starożytną najwyższą odznakę rycerską, jaką Polska rozporządza: krzyż Virtuti Militari. Zaszczyc ten, dobrze zasłużony, spada na wszystkich mieszkańców tego kresowego grodu, należy się przede wszystkim tym w cichych mogiłach sen wieczny śniącym bohaterom, którzy na ołtarzu zmartwychwstającej Ojczyzny złożyli najświętszą ofiarę swego życia, nieutroskani z tego, że ze słodkich owoców wolności sami korzystać nie będą.

Virtuti Militari. Wali bęben, pochylają się chorągwie. Lwów stoi wyprostowany i bierze na pierś – na pierś ranną Virtuti Militari. Jak przed trzema wiekami na sutannę tego polskiego księdza, co poległ na walach, w miejscu tem, przedziurawionym przez kulę, przyszyto drogi kamień, tak na ranę i na ból Lwowa, na miejsce, z którego wyciekła jego krew, kładzie się dziś najwyższe odznaczenie wojsko-

we w państwie. Lwów pozostaje z nim, jako z pokarmem, mającym żywić rosnące pokolenie Polaków, już wolnych.

W 1925 r Kurjer Lwowski donosił o innej ważnej uroczystości – przeniesieniu prochów Nieznanego Żołnierza do Warszawy.

**Symbolizm Nieznanego Żołnierza.** Oto powstał z grobu i z triumfem bezinteresownej miłości ofiarnej powiodą go do stolicy, aby wszystkim pokoleniom głosił najszczytniejszą ideę bezosobowego poświęcenia. A gdy pójdzie przez szerokie, polskie ziemie, w poryw czci i holdu miliony serc w jeden rytm nastroi, odprowadzą go zwycięsko powiewające biało-amarantowe sztandary i roziskrzony girlandy zielonej smereczyny, bo on jest symbolem Króla-Ducha narodu, pomnikiem wszystkich marzeń, tęsknot i tego bezimiennego czynu, co w dniach krwawych narodzin wolności ziszczał się w bezimiennym heroizmie na chwałę imienia Polskiego.

Oto w szarym mundurku, bez pychy w sercu i bez nadziei nagród poszedł w bój, gdy zabrzmiało hasło pobudki i oddał wszystko, co człowieczeństwo Ojczyźnie oddać może: młodość, urodę życia, wszystkie namiętne rojenia i tęsknoty, krew i życie, nic w zamian nie wzięwszy.

Aprzecież w codziennym, szarem życiu tak bujnie krzewi się sobkostwo, egoizm, zamaskowany reklamową błagą i chciwą, namiętny interes kupiecki, usiłujący sprzedać drogo każdy patriotyczny frazes, każdą cnotę obywatelską. Czyż te prochy szarego żołnierza nie są protestem przeciw



Wyprowadzenie trumny z prochami Nieznanego Żołnierza z Cmentarza Orłąt Lwowskich

wdzięczności, lecz także czynnikiem odrodzenia duchowego.

Dziwnie sprawiedliwym sędzią okazał się los, który pobożowisko lwowskie wskazał jako miejsce kryjące najwspanialsze przykłady porywu bohaterskiego. Z dumą spoglądamy na Lwów, na to najżarliwsze

polskiej duszy, żywą prawdą serc, która w chwilach potrzeby umie się zmienić w piorun nieugiętej woli, w cios wytrwałego czynu.

Niechaj jednak ten pogrzeb Nieznanego Żołnierza będzie także symbolem pogrzebu wszystkich ech wojennych. Niech z chwilą złożenia

zamieściła przy artykule redakcyjnym wiersz Edwarda Słońskiego:

**Nieznanym Obrońcą Lwowa**  
*Padł gdzieś pod Lwowem za Polskę,  
nikt nie wie, jak się nazywał,  
z czyim imieniem na ustach  
pod gradem kul dogorywał*

*Nikt nie wie, czy w oczach czarną  
miał burzę, czy chabry polne,  
nikt nie wie przy czym stole  
jest miejsce dziś po nim wolne.*

*Wsiąkł w ziemię razem z imieniem,  
Jak dym rozplynął się biały  
i leży w sławie najwyższej –  
On, bez imienia i chwały.*

Można być sceptykiem i wszystko wielkie mierzyć miarką drwiącego uśmiechu, ale nie można nie pochylić głowy przed listopadowym czynem Lwowa. Można nie wierzyć w cuda, ale nie można zaprzeczyć, by ów czyn nie przerastał owych „praw naturalnych”, które zdają się rządzić światem, by ich nie przekreślał przez niewspółmierność środków i skutków.

Listopadowy czyn Lwowa, którego 10-lecie dziś obchodzimy mamy szczególnie uroczyste, nie wylał się w głowie stratega, kreślącego plany kampanji z tym rozumnym, wyrachowanym chłodem, z jakim układa swe partje gracz w szachy. Nie był tworem polityka. Powstał – jako poryw, z niczego. Z ulic, z oficyn, z suterenu, z biało-czerwonej idei rewolucyjnej, śpiącej w masach, wyrósł ów akt bezprzykładnej w dziejach, zwycięskiej obrony.

Mimo pewnych znaków ostrzegawczych 1 listopad spadł na nas, jak grom. Miasto, przecierając ze snu oczy, znalazło się w zbrojnych rękach.

Każdy doświadczony i przeczorny dowódca byłby w tym wypadku radził kapitulację, każdy polityk zalecał by „unikanie czynów nierozważnych”, bo przecież jasno wynikało z rachunku, że protest nie powiedzie się. Ale też obrońcy Lwowa nie radzili się nikogo, poszli za głosem serca, za nakazem obrażonego honoru narodowego.

I wygrali. Okryli miasto sławą nieśmiertelną i godło jego przyzodobili krzyżem „Virtuti Militari”.

Uroczystości listopadowe w 1931 roku tak opisuje Gazeta Lwowska:

**Obrońcom Lwowa – w hołdzie.** Dni zaduszne zbiegły się we Lwowie z dziejowym momentem naszego grodu, więc myśl i serce polskiego Lwowa zwracają się ku tym, którzy przed trzynastu laty życie swoje Ojczyźnie złożyli w ofierze.

Kościół św. Elżbiety wypełniły, jak corocznie, w sobotę od rana tłu-



Defilada wojskowa

małoduszności i jarmarcznej moralności społecznej? Do tych prochów powinien każdy dojść w pielgrzymce, i bić się w piersi, wypowiadać swoje serce. Niech kult „Nieznanego Żołnierza” będzie nie tylko wyrazem

miasto naszych rubieży. Tu tylko, wśród gmachów tego heroicznego grodu, otucha wstępuje w serca, bo dziś poszczerbione jeszcze mury świadczą, że miłość do Ojczyzny nie jest tu liczmanem, ale treścią

go do dostojnego grobu zatriumfuje na stałe owoc Jego bezimiennego poświęcenia.

Pokój na ziemi!

W dziesiątą rocznicę walk o Lwów (rok 1928) Gazeta Poranna



## Pomiędzy Poczajowem a Tarnopolem (ale nie przez Zbaraż)

Jakby tam nie było, ale trasa P26 doczekała się w tym roku kapitalnego remontu i obecnie ze Lwowa przez Radziwiłów do Poczajowa można już dojechać komfortowo. Dalej na południe jest wiele miejscowości, gdzie pozostało bardzo dużo zabytków z różnych epok i różnych kultur.

**DMYTRO ANTONIUK**  
tekst i zdjęcia

Wprawdzie już za Poczajowem droga nie jest tak dobra, ale to zresztą niewielki odcinek. W Poczajowie skręcamy na południe i po 21 kilometrach dojeżdżamy do Nowego Oleksińca, gdzie skręcamy w lewo. Jeszcze 5 km starych „kocich łbów” i jesteśmy w Starym Oleksińcu. Perłą miejscowości, która kiedyś posiadała prawa miejskie, jest świątynia na wzniesieniu. W zaroślach po lewej od świątyni, wybudowanej w 1756 roku jako kościół, zachowały się kilkumetrowej wysokości mury bastionu zamku, zbudowanego pod koniec XVI wieku przez Jerzego Czartoryskiego. Nie wiemy jakie oblężenia i kiedy wytrzymała ta forteca, ale przed I wojną światową stała tu jeszcze półokrągła wieża z wylotem w ścianie, który powstał podczas jednego z najazdów tatarskich. Pod koniec XVIII wieku zamek spłonął i jako ruina zachował się do roku 1850, kiedy to kolejny właściciel Starego i Nowego Oleksińców, Aleksander Żyszczewski, przebudował ruiny na neogotycki pałac. Mieściło się tu wiele cennych rzeczy, m.in. część wielkiej biblioteki Czartoryskich z Korca.

Żyszczewscy przekazali miasteczko żonie gen. Swinina, ale ta nie zdołała go nawet przebudować, bowiem wybuchła I wojna światowa. Pałac został uszkodzony i splo-



Mury zamku w Starym Oleksińcu

nał, a w okresie międzywojennym jego ruiny rozebrano. Kiedyś był tu wspaniały plac widokowy, z którego rozciągał się widok na klasztor w Podkamieniu i świątynię Poczajowa, ale obecnie wspaniałą panoramę przesłaniają wybujałe drzewa. Późną jesienią i zimą stare mury zamkowe są lepiej widoczne.

Kolejne 15 km i jesteśmy już w Załóżcach. Tu też są ruiny zamku, ale znacznie większe. Twierdza, jak i cała stara część miasta znajdują się w bagnistej dolince rzeki Seret. Takie miejsce wybrano, by nawet dojść do murów obronnych było trudno. Fortecę na planie kwadratu w 1516 roku wybudował Marcin Kamieniecki, a



Ruiny kościoła farnego w Załóżcach

jego synowie umacniali mury po najazdach Tatarów. Gruntownej przebudowy i umocnienia zamku poczynił wojewoda ruski książę Konstanty Wiśniowiecki w 1603 roku. Wtedy Załóżce należały do jego rodu, więc przekształcił on je w drugą po Wiśniowcu rezydencję rodową. Konstanty dość długo gościł na swym nowym zamku przyszłego Dymitra Samozwańca I, wynosząc wspólnie plany zajęcia Mo-

nowilli powróżyć. W tym celu wypuścili czarna kurę, aby zobaczyć, w którą stronę pobiegnie. Ale gdy ptak z gdakaniem pobiegł z powrotem do obozu tureckiego, odebrano to jako zły znak. Turcy spalili jedynie miasto, a zamku nawet nie oblegali.

W tym okresie na zamku był wspaniały renesansowy pałac, w którym Wiśniowieccy zebrali wiele cennych rzeczy. Kolejny dziedzic Załóżec, hetman wielki koronny Józef Potocki, również lubił tu przebywać, ale przebudował pałac według własnego gustu. Zmarł również tu w załóżkim zamku w 1751 roku, ale jego prochy przewieziono do Stanisławowa, gdzie urządzono mu wspaniałe kilkudniowy pogrzeb, nie mniej wspaniały niż był kilka lat wstecz pogrzeb Michała Serwacego Wiśniowieckiego. Pod koniec XVIII wieku, jak i większość średniowiecznych zamków, ten też podupada, a nowy dziedzic Ignacy Miączyński przebudowuje go na fabrykę sukna. W kilkadziesiąt lat później nowy właściciel Załóżec, Włodzimierz Dzieduszycki, rozebrał część murów zamkowych i przerobił stary pałac Wiśniowieckich i Potockich na browar. I wojna światowa dokonała dzieła zniszczenia. Na zamku stacjonowały wojska austriackie, więc zabytek ostrzeliwali Rosjanie. Wtedy utracił on resztki wieży i murów. Do naszych czasów zachowała się jedynie północno-zachodnia pierzeja z ruiną narożnej wieży z bramą i fosą. Nad wejściem jeszcze w roku 1992 widniała tablica z herbami kolejnych właścicieli: Piława, Odrowąż, Poraj i Róża. Po jakimś czasie miejscowi mieszkańcy znaleźli ją w rowie i obecnie jest w szkole w Załóżcach. Od czasu do czasu do zamku przyjeżdżają wolontariusze, którzy oczyszczają teren od zarośli

i krzaków, ale tego nie wystarcza, aby zachować zabytek.

Opodal resztek zamku stoją ruiny renesansowego kościoła św. Antoniego, zniszczonego nie podczas działań wojennych, a przez władze komunistyczne. Trumny Wiśniowieckich wywieziono z krypt i splądrowa-



Wnętrze dawnej kaplicy szarytek

no. Zabytek stoi bez dachu, z zawalonymi sklepieniami.

Przejdźmy na „suchą” część miasteczka, która leży na wzniesieniu nad Seretem. Jest tu cerkiew, która pierwotnie była kościołem augustianów, a obok niej – kaplica klasztorna Zgromadzenia Sióstr Mi-

łosierdzia (Szarytek). Gdy wiosną 1801 roku ich klasztor w Brodach zniszczył pożar, siostry przeniosły się do Załóżec, gdzie Ignacy Miączyński przekazał im pod klasztor i szpital część skasowanego konwiktów augustianów. Stosunki z grekokatolickim proboszczem, który odprawiał w poaugustiańskim kościele, siostry miały napięte, więc, aby nie prowokować konfliktu, oddały mu część swoich pomieszczeń. W 1899 roku w pobliżu swojej części budynku wybudowały niewielką neogotycką kapliczkę pw. św. Wincentego a Paulo, o czym świadczy zachowana tablica pamiątkowa w jej wnętrzu. Podczas I wojny światowej klasztor i szpital zostały prawie doszczętnie zniszczone, wobec tego na kilka lat siostry przeniosły się do klasztoru dominikanów w Podkamieniu. Natomiast kaplica prawie nie poniosła uszczerbku.

W 1938 roku odbyło się uroczyste ponowne otwarcie odbudowanego klasztoru, szpitala i sierocinca, ale po dwóch latach komuniści zakończyli misję sióstr. Niemcy podczas odwrotu całkiem zniszczyli część zabudowań, więc szarytki po prostu nie miały po co wracać do Załóżec. Kaplicę po wojnie podzielono na dwa piętra i umieszczono tam magazyn żywności. Zniszczono przy tym skromny ołtarz i kazalnica. Po tym, jak w 1997 roku świątynię zwrócono katolikom,

przyniesiono tu kilka przedwojennych rzeźb, przy odbudowie nadano wnętrzu pierwotny wygląd, ale część neogotyckich okien pozostała zamurowana. Niewielki budynek obok, w którym mieścił się klasztor, obecnie przekazano w prywatne ręce i niestety jest rozbierany.

Wspomniana już wcześniej greckokatolicka cerkiew pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy – to pierwotny kościół św. Łazarza z 1645 roku. Po roku od konsekracji staraniem Dymitra i Konstantego Wiśniowieckich i ich wujka, hetmana Jeremiego, osiedlili się tu augustianie, którzy musieli naprawiać klasztor po kozackich zniszczeniach. W pierwszej połowie XVIII wieku dachy świątyni były w tak złym stanie, że groziły zawaleniem. Z fundacji Józefa Potockiego przeprowadzono prace remontowe i wykonano dla świątyni nowe ołtarze. Prawdopodobnie również wtedy obok powstał kompleks pomieszczeń klasztornych. W 1787 roku konwent został skasowany przez władze austriackie, a kościół i klasztor przekazano grekokatolikom, którzy dokonali własnej konsekracji kościoła.

Na początku XIX wieku klasztor podzielono pomiędzy grekokatolików i siostry szarytki, co doprowadziło do konfliktu. W XIX wieku świątynia została przebudowana, ale znacznych zmian doznała ona dopiero w okresie niepodległości Ukrainy, kiedy to opuszczoną świątynię przekazano znowu grekokatolikom. Zmienili oni starą kopułę na większą, dodali współczesne malowidła wewnątrz. Podczas tych prac całkowicie rozebrano dawny klasztor augustianów – pozostał jedynie fragment ściany. Jednak na dziedzińcu świątyni zachowała się dawna XVIII-wieczna dzwonnica i kolumna z postacią Matki Bożej Niepokalanej. W cerkwi zachował się ołtarz główny i dwa ołtarze boczne z rzeźbami z okresu augustianów.

Stąd, już znacznie lepszą trasą P39, można jechać do Tarnopola, który znajduje się w odległości 37 km.



Brama zamku Wiśniowieckich-Potockich

## Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego są do nabycia w naszej redakcji



Zawiadamiamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007-2014, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012-2014. Cena roczników na Ukrainie po 300 UAH za jeden, a z wysyłką do Polski – 100 PLN za jeden.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt: **Natalia Kostyk**, tel.: +38 /0342/ 54 34 61; e-mail: [nataliakostyk@wp.pl](mailto:nataliakostyk@wp.pl)

## Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa! Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662, 0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

## Kursy uzupełniające

Stowarzyszenie Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej ogłasza zapisy uczniów klas maturalnych na kursy uzupełniające z terminologii specjalistycznej z matematyki, biologii, chemii i fizyki, według programu maturalnego, obowiązującego w szkołach w RP.

**Kontakt: Tatiana Bojko**  
tel.: 0935048811

## List z Warszawy

# Ukraina po raz pierwszy



Lwów

We wtorek, 20 września o godz. 20:00 wyjechaliśmy z Warszawy. 31 uczniów, troje nauczycieli, organizator i dwóch przedstawicieli Rady Dzielnicy Ochota. W bagażniku oprócz bagaży jechało jedzenie na dwa śniadania. Całą noc i pół dnia następnego zajęła nam podróż do Kamieńca Podolskiego. Granicę przekroczyliśmy jeszcze w nocy, kilka godzin przed świtem. Gdy wstało słońce, doznałem szoku. Wszystko na Ukrainie wydawało mi się brudne i zaniedbane. Przejeżdżając przez lwano-Frankiowsk zauważyłem, że w środku miasta asfalt pokrywający

widac polskość. W holu na ścianie wisiały dwie tablice: jedna z symbolami narodowymi Ukrainy, a druga z symbolami narodowymi Polski. Były również trzy flagi: ukraińska, szkolna i polska. Zaprowadzono nas do auli. Były tam rzędy krzeseł jak na widowni i scena. Chwilę później doznałem kolejnego na tym wyjeździe szoku. Gdy skończył dzwonić dzwonek, wszyscy wstali, my także, i zaczęto grać hymn Ukrainy. Dopiero po hymnie nauczycielka nas przywitała. Tutaj chciałbym wspomnieć, że na Ukrainie zadziwiła mnie ilość flag państwowych. Prawie na każdym budynku była flaga. Wi-

ki), Operę, przeszliśmy się ulicami starego miasta, weszliśmy na Górę Zamkową i zwiedziliśmy Cmentarz Łyczakowski wraz z Cmentarzem Orłąt Lwowskich. Na cmentarzu widzieliśmy groby takich osób jak Gabriela Zapolska, Maria Konopnicka i Julian Konstanty Ordon.

We Lwowie widziałem również jedyną oznakę wojny w Donbasie. Na rynku przed ratuszem była manifestacja zachęcająca do wstępowania do armii. Rozstawione były namioty, baner i grała muzyka.

Teraz czas na kolejne wrażenia kulinarne. We lwowskiej kawiarni zamówiłem gorącą czekoladę. Spodziewałem się, że będzie ona podana w dużej szklance i będzie płynna. Tymczasem dostałem ją w małej filiżance, jak kawę i była tak gęsta, że trzeba było ją jeść łyżeczką. Była bardzo dobra.

### Podsumowanie

Wizytę na Ukrainie uważam za udaną. Zwiedziłem sporo zabytków, licznym trochem kultury ukraińskiej. Zobaczyłem również jak mniej więcej wyglądała Polska 27 lat temu. Ukraina jest krajem bardzo zróżnicowanym. Na ulicach widać było bardzo różne samochody. Jeździły stare lada, ale i nowe drogie samochody. Jeden z samochodów bardzo mnie zdziwił. Tył miał dużo wyżej niż przód – wszystkie koła normalnie dotykały drogi, a reszta była uniesiona do góry z tyłu. Niestety bieda cały czas jest tam widoczna. Mam nadzieję, że za ileś lat sytuacja się zmieni.

Jedno podobieństwo z Polską widać od razu na drogach. Same one są dużo gorsze niż polskie, ale kierowcy zachowują się tak samo. Na dwupasmowej drodze wszyscy jadą lewym pasem. Tak samo jest w Polsce na autostradach. Raz, kiedy wyprzedzaliśmy i przez chwilę byliśmy na lewym pasie, samochód przed nami zaczął jechać pomiędzy pasami, a gdy byliśmy blisko zawrócił i przejechał na drugą stronę całej drogi. Cały autobus zareagował: „Co ten idiota robi?”.

Wróciliśmy do Warszawy w niedzielę, 25 września wieczorem. Wycieczka była naprawdę bardzo ciekawa.

**Kajetan Krakowiak-Swiętnicki**  
Społeczne Liceum Ogólnokształcące nr 7 im. Bronisława Geremka w Warszawie



Kamieniec Podolski

chodniki jest w złym stanie, a w niektórych miejscach go nie ma. Łatwą do zauważenia rzeczą są również nowe, pięknie zdobione również z zewnątrz cerkwie. Nawet jeśli domy w wiosce są w kiepskim stanie, to i tak cerkiew ma złotą kopułę. Dziwną rzeczą na Ukrainie jest masa bezpańskich psów biegających jak chcą i gdzie chcą. Gdy zatrzymaliśmy się na stacji benzynowej, kilka psów stało pod autokarem jeszcze zanim otworzyły się drzwi.

### Kamieniec Podolski

Stare miasto w Kamieńcu leży na płaskim wzniesieniu otoczonym doliną rzeki Smotrycz. Miasto jest bardzo ładne. Kamieniec wydawał mi się miejscami o wiele bardziej zadbane niż lwano-Frankiowsk. Mieszkaliśmy w Domu Pielgrzyma prowadzonym przez paulinów. Warunki były w miarę dobre. Budynek był w trakcie w remoncie, ale nie sprawiało to żadnych trudności. Następnego dnia po przyjeździe udaliśmy się do szkoły ukraińskiej, w której są polskie klasy. Gdy przechodziliśmy z autokaru do szkoły zdawało mi się, że wszyscy patrzą na nas jak na atrakcję turystyczną. W szkole było

działem również mosty wymalowane na niebiesko-żółto. Wydaje mi się, że powodem jest budowanie tożsamości narodowej Ukraińców.

Po wizycie w szkole zwiedziliśmy Kamieniec. Miasto jest bardzo ładne. Zwiedzając Kamieniec i później Lwów zauważyłem, że piesi nic nie znaczą dla kierowców. Przejścia i światła są, ale ludzie przechodzą w dowolnym miejscu. Kierowcy prawie w ogóle nie zwracają na nich uwagi.

Teraz trochę o jedzeniu. Zarówno po przyjeździe, jak i dnia następnego obiad zjedliśmy w regionalnej restauracji. Jedzenie było przepyszne. Trochę różniło się od polskiego. Na przykład pierogi z mięsem były małe. Natomiast placki ziemniaczane były podane w miseczce i z mięsem. Barszcz również był trochę inny. Wyglądał trochę jak pomidorowa.

### Lwów

Lwów jest dość zadbanym miastem. W trakcie naszego pobytu było widać trochę remontów. Miasto jest bardzo ładne. Jest to jedyne miejsce na Ukrainie, gdzie nie widziałem bezpańskich psów. We Lwowie zwiedziliśmy kościoły (ormiański i katolic-



## REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ październik–listopad 2016

28 października, piątek, **balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”**, P. Czajkowski, początek o godz. 18:00  
29 października, sobota, **operetka „ZEMSTA NIETOPERZA”**, J. Strauss, początek o godz. 18:00  
30 października, niedziela, **balet „DAREMNA OSTROŻNOŚĆ”**, P. Hertel, początek o godz. 12:00  
**opera „JOLANTA”**, P. Czajkowski, początek o godz. 18:00  
04 listopada piątek, **operetka „WESOŁA WDÓWKA”**, F. Lehár, początek o godz. 18:00  
06 listopada, niedziela, **balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”**, P. Czajkowski, początek o godz. 12:00  
**opera „NABUCCO”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00  
10 listopada, czwartek, **opera „TRAVIATA”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00  
11 listopada, piątek, **operetka „ZEMSTA NIETOPERZA”**, J. Strauss, początek o godz. 18:00  
12 listopada, sobota, **opera komiczna „WESELE FIGARA”**, W. A. Mozart, początek o godz. 18:00  
13 listopada, niedziela, **opera „KOPCIUSZEK”**, A. Spadavecchia, początek o godz. 12:00  
**opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”**, S. Hułak-Artemowski, początek o godz. 18:00  
17 listopada, czwartek, **opera „NATAŁKA POŁTAWKA”**, M. Łysenko, początek o godz. 18:00  
18 listopada, piątek, **balet „ROMEO I JULIA”**, S. Prokofiew, początek o godz. 18:00  
19 listopada, sobota, **opera „CYGANERIA” (BOHÈME)**, G. Puccini, początek o godz. 18:00  
20 listopada, niedziela, **balet „DZIADEK DO ORZECHÓW”**, P. Czajkowski, początek o godz. 12:00  
**opera „AIDA”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00  
26 listopada, sobota, **opera „MOJŻESZ”**, M. Skoryk, początek o godz. 18:00  
27 listopada, niedziela, **opera „RYCERSKOŚĆ WIEŚNIACZA”**, P. Mascagni, początek o godz. 18:00

**Informacje:**  
tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60  
e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

## Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12  
tel.: +38 044 230 07 00  
fax: +38 044 230 07 43  
+38 044 270 63 36  
e-mail:  
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl  
http://kijow.msz.gov.pl/pl

### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,  
ul. B. Chmielnickiego 60  
tel.: +38 044 284 00 40  
faks: +38 044 234 99 89  
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl  
http://www.kijow.msz.gov.pl

### Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrka 45  
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31  
+38 044 279 45 37, 279 33 40  
fax: +38 044 278 11 40  
e-mail: kiev@trade.gov.pl  
http://www.kijow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801  
faks: +38 057 75-78-804  
e-mail:  
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.charkow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
tel.: +38 032 295 79 90  
faks: +38 032 295 79 80  
e-mail:  
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.lwow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b  
tel.: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659

e-mail:  
kg.luck@msz.gov.pl  
http://www.luck.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1  
tel.: +38 048 718 24 84  
+38 048 718 24 80  
fax: +38 048 718 24 80  
e-mail:  
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.odessa.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51  
– VI p.  
tel.: +38 0432 507-413,  
inform.wizowa +38 0432 507-411,  
ws. Karty Polaka +380432 507-412  
fax: +38 0432 507-414  
e-mail:  
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.winnica.msz.gov.pl

### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,  
01-030 Kijów, Ukraina  
tel.: +380 44 288 03 04  
fax: +380 44 288 02 86  
www.polinst.kiev.ua

## REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ  
I OGŁOSZENIA  
PROSIMY KIEROWAĆ  
na e-mail:  
kuriergalicyjski@wp.pl

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

### Kantorowe kursy walut na Ukrainie 27.10.2016, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
26,00	1 USD	26,20
28,40	1 EUR	28,70
6,50	1 PLN	6,65
31,00	1 GBR	32,00
4,05	10 RUR	4,15

## Kurier Galicyjski



### КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

**REDAKCJA:**  
Skrytka pocztowa nr 537  
Lwów 79005,  
абонентська скринька № 537  
Iwano-Frankiwska 76018  
skrytka pocztowa (a/c) nr 80  
абонентська скринька № 80

siedziba gazety:  
Iwano-Frankiwska 76002  
ul. Iwasiuka 60,  
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60  
tel. redakcji w Stanisławowie:  
+38 (0342) 54 34 61  
tel. redakcji we Lwowie:  
+38 094 993 35 20  
+38 (032) 253 15 20  
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:  
ПП Ровічки М.М.  
Код ЄДРПОУ 1965816635  
р/р 2600001244414 в Івано-Франківській області відділенні ПАТ «КРЕДОБАНК»,  
м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji  
Seria KW nr 12639-1523 R  
wydane 14.05.2007  
Свідоцтво про державну реєстрацію Серія KB № 12639-1523 P  
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:  
Miroslaw Rowicki  
Засновник і видавець  
М. М. Ровічки

**Skład redakcji:**  
**Marcin Romer:**  
redaktor naczelny  
e-mail: zgroduvery@wp.pl  
**Maria Basza:**  
zastępca red. naczelnego,  
e-mail: mariabasza@wp.pl  
**Beata Kost**  
zastępca red. naczelnego  
bkost@wp.pl  
**Konstanty Czawaga**  
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl  
**Krzysztof Szymański**  
e-mail: krzyszymanski@wp.pl  
**Eugeniusz Sała**  
Eugene.sala@gmail.com  
**Alina Wozijan**  
e-mail: alina\_wozijan@op.pl  
**Jurij Smirnow**  
e-mail: smirnowjura@gmail.com  
**Iwona Boruszkowska**  
**Agnieszka Sawicz**  
**Anna Gordijewska**  
**Szymon Kazimierski**  
**Michał Piekarski**  
**Wojciech Jankowski**  
**Aleksander Kuśnierz**  
**Aleksy Kokorew**  
**Stale współpracują:**  
Dmytro Antoniuk, Elżbieta Zielińska,  
Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak,  
Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak, Magda Arsenicz, Leonid

Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczkańska, Dmytro Wesołowski, Włodzimierz Osadczy, Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko, Artur Deska, Adam Jelonek, Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski, Zbigniew Kulesza i inni.  
**Prenumerata**  
**Natalia Kostyk**  
e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!  
Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.  
За доставку газети в пренумераті відповідає Львівська дирекція УДППЗ «Укрпошта»,  
tel.: 032 238 82 73.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.



SENAT  
RZECZYPOSPOLITEJ  
POLSKIEJ



ТзОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780  
Indeks przedpłaty 98780  
Газета виходить 2 рази на місяць

## ZAMÓW KALENDARZ KRESOWY na ROK 2017!

Ukazała się kolejna, dziesiąta już, edycja „Kalendarza Kresowego” Kuriera Galicyjskiego – na rok 2017!



## Kalendarz Kresowy 2017

Styczeń 2017							Luty 2017							Marzec 2017							Kwiecień 2017							Maj 2017							Czerwiec 2017																																		
Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd																												
						1																																																															
2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31						1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31				
16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31					1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31																			
23	24	25	26	27	28	29	30	31						1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31																									
30	31													1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31																									

Kurier Galicyjski

TV UNIV GALICJA

RADIO GALICJA

Polak Mały

www.kuriergalicyjski.com  
tel.: +380 322 53 15 20  
+380 322 61 00 54  
+380 342 54 34 61

KUPIJĄC KALENDARZ KRESOWY, WSPOMAGASZ SŁOWO POLSKIE NA WSCHODZIE

## Zamówienia prosimy składać pod adresem naszej redakcji:

e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

telefon: 00380 342543461

Cena: na Ukrainie 21 hrywien + koszty wysyłki;

w Polsce 19 PLN razem z wysyłką.

Wersję elektroniczną kalendarza można obejrzeć na portalu:

[www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)

## Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 11,05 hrywien

3 miesiące – 33,15 hrywny

6 miesięcy – 66,30 hrywien

12 miesięcy – 132,60 hrywny

### PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl) lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić: w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00 oraz w w Księgarni WNET na V piętrze gmachu PAST-y, ul. Zielna 39 b.

## Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Pres”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Lesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

## Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

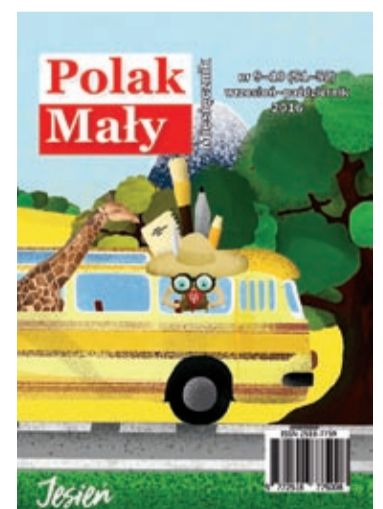
Cena prenumeraty pocztowej:

1 miesiąc – 5,05 hrywien,

3 miesiące – 15,15 hrywien,

6 miesięcy – 30,30 hrywien,

12 miesięcy – 60,60 hrywien.



### Partnerzy medialni

